

G. H A R R Y S T I N E

URZĄDZENIA PORUSZANE SIŁĄ UMYSŁU

Skonstruuj je i zobacz, jak działają!



Urządzenie Hieronymousa
Urządzenia symboliczne
Kolo energetyczne
Maszynka życzeń
Różdżki i pręty
Piramidy

Wprowadzenie

Celem tej książki, napisanej przez mojego kolegę i przyjaciela Harry'ego Stine'a, jest zachęcenie ludzi z wykształceniem technicznym oraz amatorów, by sami skonstruowali opisane tu urządzenia, a następnie zastanowili się, dlaczego one działają. Wszystkie te przyrządy zdają się podważać znane nam powszechne prawa fizyki i mechaniki. Dlatego też naszym zadaniem będzie pogodzić owe sprzeczności.

Patrząc na historię nauki, widzimy, że rozwiązywanie sprzeczności to jedna z najbardziej owocnych metod dokonywania postępu. Weźmy na przykład Rutherforda. To właśnie on, prowadząc badania nad emitowaniem cząsteczki alfa przez jądro radioaktywne, dojrzał w tym zjawisku pewną pozorną sprzeczność. Zadał sobie pytanie, w jaki sposób cząsteczka alfa o określonych, możliwych do zmierzenia parametrach i energii może wyłonić się z jądra, skoro nie dysponuje zapasem energii zdolnym przeniknąć barierę wyższego potencjału energetycznego, która otacza jądro przy czym potencjał ten również można zmierzyć. Taka penetracja była niemożliwa. Owa oczywista sprzeczność doprowadziła również Gurneya i Condon'a do sformułowania i rozwinięcia teorii kwantowo mechanicznego tunelowania, co miało olbrzymie znaczenie nie tylko w fizyce, ale też w nowoczesnej elektronice półprzewodników.

W nauce przechodzi się od obserwacji do formułowania hipotez mających wyjaśnić, w jaki sposób lub dlaczego mogło zaistnieć dane zjawisko. Następnie wykonuje się eksperymenty mające udowodnić nie tylko to, że hipoteza jest prawdziwa, ale też że w istocie jest ona teorią. Teoria musi przewidzieć inne widoczne efekty zjawiska, które można będzie poddać testom i potwierdzić empirycznie. Fakt, iż któreś z urządzeń opisanych w tej książce nie działa, wcale nie znaczy, że wszystkie nasze teorie są mylne. Świadczy tylko o tym, że w konkretnym przypadku błędnie rozumiemy sposób praktycznego zastosowania danej teorii. To oczywiste, że nie wiemy wszystkiego. Prawdę mówiąc, nawet to, co wiemy, też nie musi być zgodne z rzeczywistością, lecz może zawierać jakiś drobny błąd, który przeoczyliśmy. Pozorne pogwałcenie praw fizyki zazwyczaj stwarza nam szansę poszerzenia wiedzy o wszechświecie.

Nauka poszukuje także odpowiedzi, na jakich zasadach funkcjonuje natura. Często jednak nie pojmujemy tych zasad w sposób właściwy lub podążamy fałszywymi ścieżkami. W istocie, owe "prawa natury" to nic innego, jak uogólnienia, które czynimy na podstawie doświadczeń. Na przykład za złamanie prawa grawitacji nie karze nas wyrokiem więzienia – po prostu przewracamy się na twarz. Poza tym takie uogólnienia to żywe teorie, które formułujemy je sami – wymagają modyfikacji w pewnych szczegółach. Einstein nie udowodnił, że Newton się myli, natomiast pozwolił nam w nieco większym stopniu zrozumieć, co dzieje się wówczas, gdy dokonujemy pomiarów przy prędkości zbliżonej do prędkości światła. Mierząc masę, długość i czas, trzeba brać pod uwagę prędkość światła. Każdy podstawowy eksperyment z dziedziny fizyki wiąże się z pomiarem i niezwykle istotne jest dokładne przemyślenie wszystkich szczegółów i etapów przeprowadzanego doświadczenia.

Nauka to żywa i wciąż rozwijająca się dyscyplina i wiele jest jeszcze w niej do zrobienia. Miejmy nadzieję, iż książka ta zachęci czytelników do konstruowania i testowania tych dziwnych urządzeń, do refleksji na ich temat i być może da zgłębiania tajemnic naszego świata. Prawdziwa nauka nie powstaje dzięki maszynom, lecz, rodzi się w ludzkich umysłach dzięki myśleniu.

prof. Serge A. Korff

(Prof. Korff jest emerytowanym profesorem wydziału fizyki w New York University; członkiem American Physical Society, byłym przewodniczącym i obecnym członkiem New York Academy of Sciences, członkiem American Society for the Advancement of Science; byłym przewodniczącym i dyrektorem Explorers Club; i Kawalerem Legii Honorowej).

Rozdział pierwszy: Dylemat realisty

Przez ponad trzydzieści lat pracowałem w środowiskach, w których wykorzystywano wysoko rozwiniętą technologię – technika raketowa, loty kosmiczne, przemysł lotniczy, zaawansowane procesy przemysłowe, sprzęt elektrotechniczny, uprzemysłowienie przestrzeni kosmicznej itp. Kierowałem przemysłowym laboratorium badawczym, projektowałem uchwyty ewakuacyjne dla pilotów samolotów ponaddźwiękowych i zajmowałem się strategiami marketingu. W 1885 roku nie istniało jeszcze żadne z tych zajęć. W gruncie rzeczy, sto lat temu te dziedziny nauki i techniki uznano by pewnie za magię, a mnie okrzyknięto czarnoksiężnikiem, albo jeszcze gorzej szamanem.

Wielu ludzi jeszcze dzisiaj niechętnie porzuca przekonanie, iż w dużej mierze współczesną technologię, z jaką muszą się stykać na co dzień stworzyli czarnoksiężnicy.

Wszyscy zetknęliśmy się z jakimś urządzeniem, które wygląda na magiczne lub które nie działa albo **nie powinno** działać zważywszy na zdrowy rozsądek bądź doświadczenie. Lecz jako naukowiec pracujący w instytucie badawczym oraz jako inżynier mający do czynienia z nadzwyczaj wysoko rozwiniętą technologią, widziałem wiele zdumiewających, wywołujących frustrację i irytujących maszyn i urządzeń, które wcale **nie powinny** działać – zgodnie z tym, co obecnie wiemy o wszechświecie.

Jednak one działają.

Czasem nie działają dla każdego, lecz tylko dla niektórych.

Ów niezaprzeczalny fakt, że pewne przyrządy działają w rękach jednych osób, a w rękach innych – nie, wcale nie wprawia mnie w zakłopotanie. Chociaż lubię słuchać dobrej muzyki na instrumenty dęte, nie potrafię wydobyć z trąbki ani jednego dźwięku. Jedni to umieją, drudzy nie. A przecież gra na trąbce nie ma w sobie nic z magii, choć wiąże się z mistyką, jak zobaczymy później. Można nauczyć się grać na instrumencie od innych ludzi. Być może nie potrafię wydobyć dźwięku z trąbki, gdyż nigdy nikt nie kazał mi tego **ćwiczyć**, ja zaś nie skłonię muzyki, by sama z niej popłynęła.

Jestem “inżynierem z szorstkimi rękami”. Umiem konstruować rzeczy, które działają. Zwykle odkrywam, dlaczego mechanizm przestaje działać, i potrafię go naprawić albo doprowadzić do takiego stanu, by działał, przynajmniej do momentu, aż znajdę fachowca, który znów zapewni mu prawidłowe funkcjonowanie. Na posiedzeniach nowojorskiej Akademii Nauk czuję się jak u siebie w domu, podobnie jak na kontrolnych przeglądach samolotu. Jestem sceptykiem i pragmatykiem. Mam do czynienia z mnóstwem przedziwnych i zdumiewających urządzeń, które nie działają, jak powinny. Lecz jeśli rzecz działa, korzystam z niej.

A zatem nie jestem mistykiem w sposobie postrzegania świata. Wbrew temu, co mówi prawo Murphy'ego, że jeśli coś może się nie udać, to z pewnością się nie uda, wierzę, że jeśli coś działa w sposób możliwy do zademonstrowania i powtórzenia, musi być jakaś tego przyczyna, bo nasz wszechświat nie jest złośliwy i kapryśny. Prawo Murphy'ego rzeczywiście funkcjonuje, a wszechświat tylko wydaje się czasami kapryśny, gdyż wciąż jeszcze nie wiemy o nim wszystkiego. Dziewiętnastowieczny materializm głosi, że wiemy o świecie wszystko, co tylko można wiedzieć, lecz takie przekonanie wydaje się nader aroganckie. Jak stwierdził J. B. S. Haldane, wszechświat jest nie tylko dziwniejszy niż ten, jaki znamy, ale jest jeszcze dziwniejszy, niż możemy sobie wyobrazić.

Mam dość informacji i przeprowadziłem wystarczająco dużo eksperymentów z tymi fascynującymi mechanizmami, by swoje doświadczenia i obserwacje móc przekazać w książce, aby inni ludzie obdarzeni badawczym umysłem i otwarcie patrzący na świat mogli wypróbować te urządzenia dla własnych celów.

Jednakże nie napisałem tej książki dla mistyków ani dla osób zajmujących się okultyzmem. Jest to zbiór praktycznych instrukcji dotyczących urządzeń, których działanie można udowodnić i które w pewien sposób opierają się na technologii jeszcze dzisiaj dla nas niezrozumiałej.

Nie wiemy, dlaczego i na jakiej zasadzie działają niektóre z tych instrumentów, lecz jest niezaprzeczalnym faktem, że działają w rękach przeważającej części ludzi. Naukowcy nie wyjaśnili dotychczas tego zjawiska. Nie musisz jednak ślepo wierzyć w realne istnienie tych dziwnych urządzeń. Kierując się wskazówkami podanymi w tej książce, możesz sam je skonstruować, przetestować i stwierdzić, czy są one tylko zwykłą sztuczką techniczną.

Niektóre spośród tych instrumentów mogą okazać się zaczątkiem wielkich przełomowych odkryć. Zresztą pierwsze eksperymenty z elektrycznością i magnetyzmem, datujące się na późne lata

osiemnastego wieku, nadal wykorzystywane są w szkołach średnich i wyższych w nauczaniu podstaw elektroniki oraz technologii radia, telewizji i komputerów.

Nie potrafię odpowiedzieć, **jakie** konkretne zasady naukowe leżą u podłoża działania tych urządzeń, gdyż nie mam pojęcia, jak odnieść się do tego nauka dwudziestego pierwszego wieku. Jestem futurystą, ale nie prorokiem. Moja kryształowa kula jest bardzo mętna, gdy próbuję w niej zobaczyć obraz 2010 roku.

Mogę jednak powiedzieć kilka słów o głównych zasadach leżących u podstaw metodologii naukowej, które jutro będą równie wartościowe, jak dzisiaj.

Solidna struktura, zwana nauką, wyglądająca tak imponująco i spójnie, gdy patrzy się na nią z daleka, w rzeczywistości wcale taka nie jest. Doktor William O. Davis w 1962 roku stwierdził: "Nauka jest kruchą i wciąż zapadającą się konstrukcją budowaną na stale usuwających się spod niej piaskach teorii". Jest nieustannie wznoszona, odbudowywana, modyfikowana, weryfikowana i zmieniana. Jej budowa, podobnie jak Nowego Jorku czy Stanów Zjednoczonych nie udaje się ukończyć.

Jednakże niektórzy naukowcy próbowali przekonać ludzi, że jest inaczej i że wiedzą wszystko, co można wiedzieć o tym świecie. Dlatego też od czasu do czasu trzeba nimi potrząsnąć i wytrącić ich z rutyny. "Trzeba wywołać naukowo-techniczne kontrowersje, by poruszyć zastale umysły i przyczynić się do postępu ludzkiej wiedzy. Doktor Theodore von Kármán pytał: "Czy możliwy jest postęp bez sprzeczności?".

Z wykształcenia jestem fizykiem. Gdy ukończyłem studia i uzyskałem stopień, który liczy się w środowisku naukowym, zostałem poddany **prawdziwej** edukacji w ogromnym świecie rozciągającym się poza mury uczelni. W pracy coraz bardziej pochłaniały mnie zagadnienia związane z wykorzystywaniem zasad naukowych do rozwiązywania problemów technicznych. I tak, z naukowca stałem się inżynierem, który zmuszony był zajmować się rzeczami takimi, jakie one są, nie zaś szukaniem odpowiedzi, **dlaczego** wszechświat funkcjonuje w ten, a nie w inny sposób. ("Nic zajmuj się teoretyzowaniem **dlaczego**; po prostu skonstruuj to, spraw, by działało i by można to było sprzedać – do przyszłej środy!"). Na ogół jednak prawa fizyki i innych nauk, poznane w college'u, bardzo mi się przydały w pracy inżynierskiej.

Jednak niekwestionowana wiara we wszystko, co mi mówiono podczas pobytu na uczelni, a nawet w pewne pragmatyczne zasady, które poznałem później, nagle runęła, gdy w 1956 roku po raz pierwszy zetknąłem się urządzeniem, którego działania nie sposób było wytłumaczyć

John W. Campbell Jr. nieżyjący już wydawca czasopisma "Analog" opublikował artykuł odwołujący się do faktów naukowych i opisujący dziwny instrument, zwany "urządzeniem Hieronymousa" i chroniony patentem amerykańskim. W artykule tym Campbell podawał dokładne wskazówki, jak skonstruować ten mechanizm, i zachęcał czytelników, by sami wypróbowali jego działanie, zanim okrzykną wynalazek niemożliwym oszustwem.

Urządzenie to – omówione dalej w niniejszej książce – jest instrumentem elektronicznym służącym do określania procentowej zawartości składników stopu metalu. Zastosowano w nim "detektor dotykowy", który odbiera drgania i staje się "inny w dotyku", gdy urządzenie wykrywa dany składnik w próbce metalu.

Campbell twierdził jednak, że urządzenie działa niezależnie od tego, czy jest włączone do źródła zasilania. Zapewniał również, że działałoby nawet wówczas, gdyby schemat jego obwodu elektrycznego był tylko narysowany, a kabel zastąpiony nicią.

To jawne zaproszenie do odrzucenia takich epitetów, jak oszustwo, sztuczka i kuglarstwo, zupełnie mi wystarczyło. Skonstruowałem "symboliczną" wersję urządzenia Hieronymousa, by dowieść świata – wszem i wobec, iż jest ono czymś absolutnie niemożliwym. Zadziałało.

Mam je nadal wciąż działa.

Lecz dla jednych działa, a dla drugich nie.

Nie wiem, **dlaczego** działa i w **jaki sposób**, lecz fakt pozostaje faktem. Nie mam pojęcia, jak przystąpić do solidnych badań naukowych, by udzielić odpowiedzi na te pytania, gdyż w gruncie rzeczy nie wiem, jakie pytania zadać, a nawet jaki sprzęt pomiarowy przygotować. W obecnym stanie nauki i techniki jest wręcz niemożliwe przyjąć postawę lorda Kelvina (Williama Thompsona), ja zaś świecie wierzę w zasadę, jaka sformułował on w 1886 roku:

"Często powtarzam, że jeśli potrafisz coś zmierzyć i wyrazić w liczbach, znaczy to, że coś o tym wiesz. Natomiast gdy nie umiesz tego zmierzyć, gdy nie możesz zapisać tego liczbami, twoja wiedza

jest skąpa i niezadowolająca: może ona być początkiem wiedzy. lecz ty zaledwie myślą zbliżyłeś się do poziomu nauki, niezależnie od tego, czego może dotyczyć sprawa”.

A zatem nie można poddać analizie naukowej urządzenia Hieronymusa ani innych zdumiewających mechanizmów, które nie powinny działać, a jednak działają. Wyszowano rozmaite hipotezy na temat sposobu ich funkcjonowania, trzeba je jednak jeszcze dokładnie sprawdzić i potem ewentualnie przekształcić w teorie.

Na razie możemy powiedzieć jedno: urządzenia są fascynujące. Większość z nich można bez trudu zbudować, większość też działa w rękach przeważającej części ludzi. Kiedy grupa “garażowych majsterkowiczów” – z gatunku tych, którzy stworzyli podstawy do wielu dziedzin współczesnej nauki – zacznie się bawić tymi urządzeniami, być może pojawi się wreszcie szansa na znalezienie sprawdzalnej hipotezy, która w końcu stanie się fundamentem dla badań naukowych obejmujących owe mechanizmy.

A może nie. Historia nauki i techniki jest nie tylko pasmem nieoczekiwanych odkryć, które zmieniły oblicze świata, lecz również idei, teorii i przedmiotów, które nie zadziałały w porę mimo sprzyjających okoliczności. Bądźmy świadomi tego, że porażki zdarzają się częściej niż sukcesy i że więcej jest oszustw i głupich żartów niż “celnych strzałów”.

W każdym razie istnieją “niemożliwe” urządzenia, które w rękach niektórych ludzi działają, które każdy człowiek mający zdolności manualne może zbudować w swoim warsztacie i które może przetestować w domu.

Powtarzam: książka ta nie jest okultystyczna. Opowiada ona o eksperymentach z przedziwnymi urządzeniami. Nie ma tu mowy o żadnym mechanizmie, którego sam nie zbudowałem i osobiście nie sprawdziłem. Nie proszę czytelników, by uwierzyli, iż te instrumenty działają. Przekazuję tylko obiektywny opis konstrukcji każdego z nich, mówię, jak zadziałało urządzenie w moim przypadku, podaję dokładne wskazówki, Jak je zbudować i jak się nim posługiwać. Resztę informacji pozostawiam czytelnikom, którzy albo zechcą przeprowadzić eksperyment. albo prychną “Niemożliwe!”.

Bądź jednak ostrożny, zanim wydasz taki okrzyk. Często mamy skłonność do takich zachowań, gdy stajemy do konfrontacji z radykalnie nową ideą, koncepcją lub urządzeniem. Te mechanizmy są jednak inne. Można je zbudować. Można je wypróbować. Są ewenementem i dziwactwem. Nie powinny działać, a często działają.

Jeśli w to nie wierzysz, dlaczego nie chcesz zobaczyć tego na własne oczy?

Podstawą osiągnięcia naukowego jest eksperyment, który można powtarzać. Idea powtarzalności zakłada także możliwość, iż eksperyment nie będzie się udawał za każdym razem.

W gruncie rzeczy książka ta jest ze swej istoty poświęcona magii. Ale jest to “magia” w sensie zdefiniowanym przez Roberta A. Heileina: “Magia w rozumieniu jednego człowieka dla drugiego jest technologią”. Arthur C. Clarke zaś radzi: “Każda wystarczająco zaawansowana technologia będzie niemożliwa do odróżnienia od magii”.

Jest to zatem praktyczny podręcznik. Poszczególne rozdziały poświęcone są dziwnym urządzeniom. Każdy rozdział zaczyna się od podstawowych danych na temat mechanizmu, jego krótkiej historii, po czym omówione są krok po kroku etapy jego konstrukcji. Znajdują się tam również wskazówki dotyczące posługiwania się urządzeniem oraz proponowany program eksperymentów. Jakie można z nim przeprowadzić. Chcę powiedzieć tylko jedno: oto mechanizm; zbuduj go i sam wypróbuj. Ponieważ zdaje się on działać w rękach niektórych ludzi i można go samodzielnie skonstruować, istnieją dwie możliwości: albo jego twórca wypróbuje go i otrzyma pozytywny rezultat, albo też – wypróbuje go i nie ujrzy żadnych efektów. (W moim przypadku zadziałała większość tych urządzeń).

Ośmieliłem się (choć niektórzy z moich kolegów w to nie uwierzą) zasugerować hipotezy – jedną czy więcej – odpowiadające na pytanie, dlaczego urządzenia te robią to, co robią. lecz w większości przypadków nie były to hipotezy rozsądne i zmuszony jestem po prostu powiedzieć: “Nie mam bladego pojęcia, dlaczego to działa”.

Nie sądzę, by któryś z tych instrumentów był niebezpieczny. Nie dotarły do mnie żadne informacje, by ich używanie spowodowało u kogoś uraz fizyczny lub psychiczny. Jednak muszę zamieścić tu uwagę, o której powinien pamiętać każdy z czytelników: **Wszystko** może nas zranić i zawsze jest możliwe niewłaściwe posłużenie się **jakimkolwiek** urządzeniem wykonanym na dowolnym poziomie technologii. Ludzie wciąż giną z powodu wybuchu piecyka gazowego, choć technologia ognia znana

jest od tysięcy lat. Jednak nic mi nie wiadomo o problemach wynikających z testowania opisanych tu urządzeń. Większość z nas ma wewnętrzne "zaprogramowanie", które wyłącza "bezpieczniki", by powstrzymać nas od przekroczenia krawędzi przepaści.

Nie odmawiaj wartości żadnemu z tych mechanizmów i nie nazywaj go głupią sztuczką tylko dlatego, że opowieść o nim brzmi, według ciebie, niedorzecznie, albo dlatego że sądzisz, iż nie może ono działać. Masz okazję to sprawdzić. Dopiero wówczas będziesz mógł powiedzieć, czy działa, czy też nie, ponieważ to ty je przetestowałeś.

Urządzenia te mogą rzeczywiście działać za sprawą magii (technologii, której jeszcze nie rozumiemy), ale nie są one mistyczne, ponieważ mogę ci powiedzieć, jak je zbudować i jak się nimi posługiwać, a ty nie musisz przez dziesięć lat pobierać nauk u żadnego guru ani poznawać tajników orientalnego mistycyzmu.

Nie wszyscy skłonią owe mechanizmy do działania. Jednym uda się to w przypadku niektórych urządzeń. Inni otrzymają pozytywne rezultaty przy każdym urządzeniu. Powstanie więc ogromna rozbieżność.

(Jeśli nie złożysz odpowiednio warg i nie wydmuchniesz powietrza z ust z właściwą siłą, nigdy nie wydobędziesz dźwięku z trąbki. Ale trąbka istnieje i inni ludzie umieją wydobyć z niej wspaniałą muzykę. Czy trąbki są magiczne?)

Byłem zmuszony wyciągnąć wniosek, że te urządzenia poruszane mocą umysłu są przykładem nauki przyszłości. Dzisiaj znajdują się one w takiej samej sytuacji, jak elektryczność i termodynamika w pierwszych latach dziewiętnastego wieku, a medycyna ludowa – na początku obecnego stulecia. Już sam fakt, że istnieją i w rękach pewnych ludzi działają, oznacza, że musi być tego jakaś naukowa podstawa. Dlatego też pewnego dnia zrozumiemy istotę tych urządzeń i znajdziemy wyjaśnienie ich funkcjonowania. Nie możemy i nie powinniśmy ich ignorować. Stworzą one bowiem fundamenty nauki przyszłego wieku.

Poza tym ich budowa i posługiwanie się nimi jest fascynujące, porywające, ale zarazem może powodować frustrację i zakłopotanie.

Nie denerwuj się jednak, gdy któreś z urządzeń nie działa; niech wypróbuje je ktoś inny. A jeśli jemu się uda, tobie zaś nie, to dlaczego tak jest? O co w tym wszystkim chodzi?

Naukowcy dwudziestego pierwszego wieku może będą znać odpowiedź, może znajdą ją w przebłyску świadomości, który towarzyszy eksperymentom z tego typu mechanizmami.

Może to ty zapoczątkujesz nową dziedzinę badań naukowych i osiągnięć technicznych!

Dobrej zabawy.

Rozdział drugi: Różdżki i pręty

Dane podstawowe

Przyrząd ten wykonany jest albo z pojedynczej witki, rozwidlonego pręta, co pozwala go trzymać w obu rękach, lub też z dwóch osobnych witek albo prętów trzymanyh każdy w jednej ręce.

Pierwotnie używano go w celu lokalizacji przedmiotów lub substancji ukrytych pod ziemią, takich jak ciekłe wodne, kanały lub źródła wody. Jednak pewne eksperymenty dokonane przez autora dowodzą, że można się nim posługiwać przy określaniu miejsca położenia dowolnych obiektów.

Przyrząd ujmuje się w obie ręce i trzyma przed sobą. Gdy operator przechodzi nad poszukiwanym obiektem lub gdy kroczy zwrócony twarzą w jego stronę, przyrząd wyraźnie zaczyna reagować w sposób niezależny od ruchów operatora. Jeśli jest to pojedynczy, rozwidlony na końcu pręt lub widełki, ten koniec, który nie jest trzymany w ręku, gwałtownie opada w dół. Jeśli używane są dwa osobne pręty, ich końcówki albo opadną w dół (jeżeli pręty są trzymane końcówkami zwróconymi ku sobie), albo zwrócą się ku sobie (jeżeli pręty trzymane są końcówkami od siebie). Reakcja bywa bardzo silna i wielu operatorów twierdzi, że w chwili, gdy pręty zaczynają się wyginać, nie można powstrzymać ich ruchu.

Tło historyczne

Wielu czytelników natychmiast skojarzy ów przyrząd z legendarną "laseczką czarnoksiężką". Inne nazwy to "pałeczka wodna" lub "czarodziejska różdżka". W Europie i Ameryce ludzie posługują się takimi rozgałęzionymi lub rozwidlonymi wtkami od niepamiętnych czasów, a niektórzy ich użytkownicy twierdzą, że najbardziej odpowiednie są świeżo ścięte gałązki wierzbowe. Obecnie różdżki stanowią część folkloru i w dużej mierze uważane są za dzieło szatana z powodu ich niewytłumaczonego działania. Używali ich w Wietnamie amerykańscy żołnierze piechoty morskiej w celu lokalizacji podziemnych kanałów powstańców południowowietnamskich. Nie istnieją jednak żadne oficjalne raporty na ten temat i, jak można się spodziewać, nikt oficjalnie tego nie potwierdził.

Czytelnicy, którzy chcą uzyskać dodatkowe informacje, mogą skontaktować się z American Society of Dowsers, P.O. Box 24, Danville, VT 05828.

Doświadczenia autora

Autor wykonał i wypróbował pierwszą parę różdżek 1955 roku w centrum badań rakietowych przy White Sands Proving Ground oraz wokół swego domu w Las Cruces, w New Mexico. Była to zwykła metalowa różdżka opisana dalej w tym rozdziale. Autorowi udało się znaleźć podziemne zasoby wody i kilka cieków wodnych prowadzących ku domowi. Później posługiwał się prętami także przy lokalizowaniu zagubionych przedmiotów, zwłaszcza książek.

W 1961 i 1962 roku autor był świadkiem badań przeprowadzonych za pomocą różdżki przez Water Department of the Town of Milford w Connecticut, mających na celu dokładne umiejscowienie zasobów i żył wodnych przed dokonywaniem wykopów.

2 lutego 1966 roku na dziedzińcu domu autora przy 127 Bickford Lane, w New Canaan, w Connecticut, na dno studzienki o głębokości 150 stóp spadł zawór od hydrofora. Trzeba było odkryć studzienkę i wyprowadzić przewód z rury, by zastąpić uszkodzony zawór nowym. Jednak wstępne próby znalezienia zaworu we wskazanym miejscu, dokonane przez pracowników firmy wodociągowej, zakończyły się niepowodzeniem. Brygadzysta wyjął więc z ciężarówki metalową różdżkę i za jej pomocą zlokalizował szukany punkt w ciągu kilku minut.

W dolinie rzeki Arkansas między Pueblo i Canon City, w stanie Colorado, bardzo często używa się "czarodziejskich różdżek" w poszukiwaniach odpowiednich miejsc na wykonanie odwiertów do studni – miejsc, gdzie znajduje się **dobra** woda na głębokości znacznie mniejszej niż ta, jaką wskazywałyby badania struktur geologicznych.



Rys. 2–1. Pracownik firmy wodociągowej z Milford w Connecticut posługujący się różdżką w celu lokalizacji miejscowych żył wodnych. Człowiek ten nie wyraził zgody na ujawnienie jego nazwiska, ani też nie chciał uczestniczyć w kolejnej sesji zdjęciowej.

Sposób wykonania

Model ekonomiczny

Model ten nie jest kosztowny i można go wykonać stosunkowo szybko według następujących wskazówek:

1. Weź dwa wieszaki do ubrań wykonane całkowicie z drutu. Grubość i rodzaj drutu nie mają większego znaczenia, ale drut powinien być wystarczająco sztywny, by nie wyginał się, gdy będzie trzymany za jeden koniec.

2. Wyprostuj oba druty.

3. Każdy drut zagnij pod kątem prostym 15 centymetrów od końca.

4. Dla bezpieczeństwa zagnij każdy z drutów także z drugiej strony, mniej więcej 2,5 centymetra od końca – dzięki temu nie dziobniesz swobodnym końcem druta... w czyjeś oko!

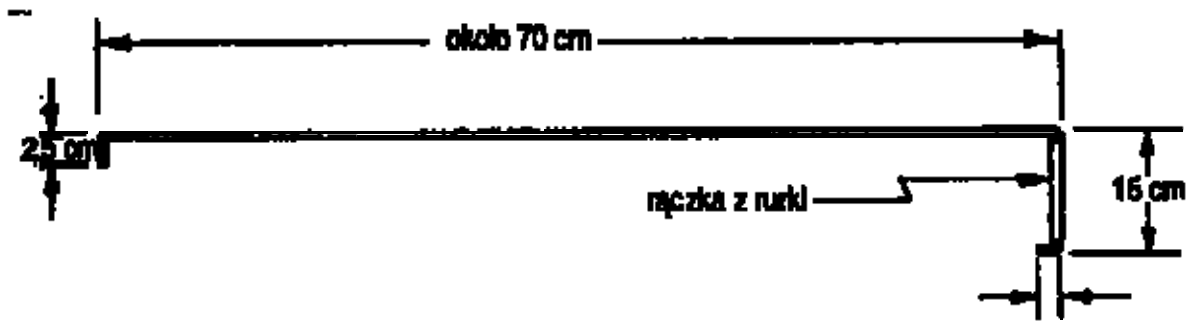
Posługuj się tym modelem według instrukcji obsługi podanej niżej.

Model luksusowy

Model ten jest trwały, ma dużą czułość i można polegać na jego wskazaniach – cechy te mają duże znaczenie, jeśli przyrządu używa się na polu lub jeśli korzysta z niego wielu użytkowników.

Wersję luksusową może wykonać każdy, posługując się prostymi narzędziami.

Materiały można kupić w sklepie dla majsterkowiczów lub warsztacie spawalniczym.



Rys. 2–2. Schemat różdżki (detektora).

Materiały

- A. Dwa druty stalowe o średnicy 3 mm i długości 90 cm.
- B. Rurka o cienkich ściankach, nie spawana, aluminiowa bądź miedziana (materiał nie ma znaczenia), o średnicy 0,5 cm i długości 30 cm.

Narzędzia

- A. Piłka do metali
- B. Kombinerki
- C. Imadło (ewentualnie)
- D. Mały pilnik okrągły

Wykonanie

1. Piłką do metali przetnij rurkę na dwie równe części.
2. Wyszlifuj pilnikiem przycięte końce rurki.
3. Za pomocą kombinerki wygnij oba druty pod kątem prostym w odległości 17,5 cm od końca.
4. Nasuń centymetrową rurkę na zagiętą część druta.
5. Wygnij kombinerkami krótki drut wystający z rurki. Po tej czynności pręt powinien się swobodnie obracać w rurce.
6. Kombinerkami zagnij oba druty z drugiej strony w odległości 2,5 cm od końca.

Po skończonej pracy będziesz miał dwa niemal identyczne pręty wygięte jak na rysunku 1. Rurki tworzą rączkę, w której występuje małe tarcie na skutek obrotu pręta, dzięki czemu może on się swobodnie obracać.

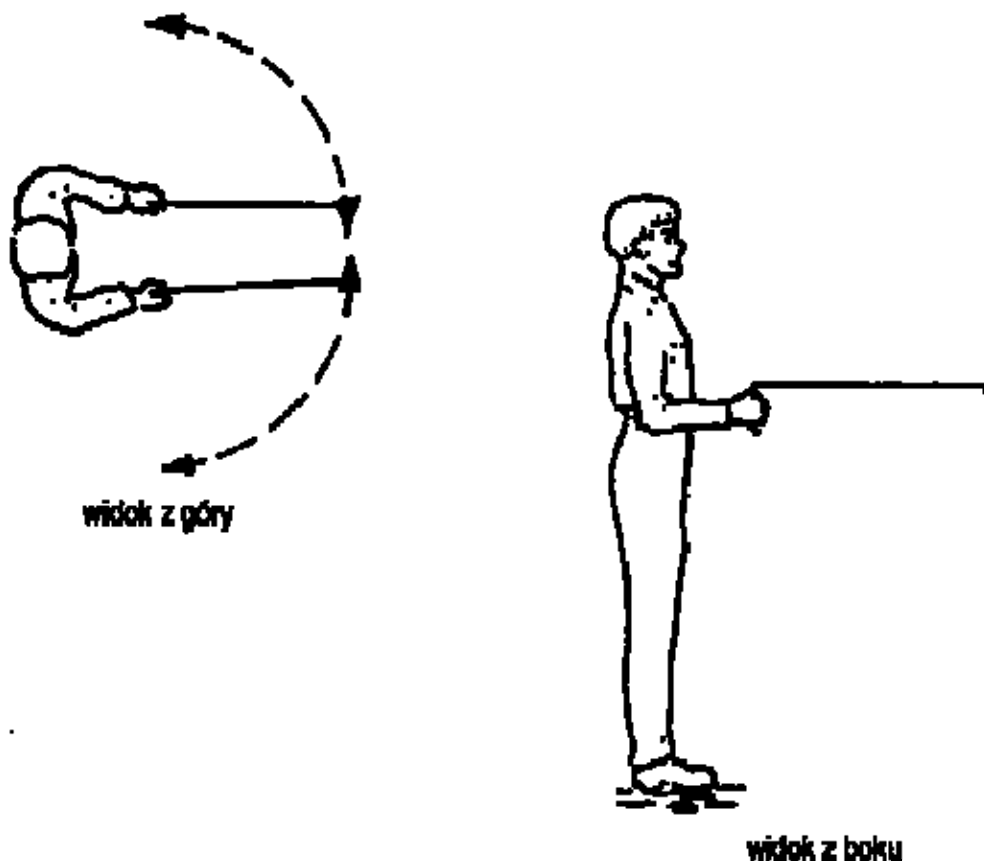
Model ten może nam posłużyć przez wiele lat, jeśli będziemy o niego dbać i pilnować, by drut mógł się swobodnie obracać w uchwytach. Przyrząd został wykonany przez autora w 1955 roku i służy mu nadal.

Instrukcja obsługi

Obiema wersjami posługujemy się jednakowo.

Krok 1. Zdecyduj się, co zamierzasz zlokalizować. Osoby początkujące zwykle wybierają prosty obiekt ukryty pod ziemią, taki jak źródło wody lub żyłę wodną biegnącą ku ich domowi. W większości przypadków punkt, w którym linia wodociągu sięga domu, jest znany, natomiast nie wiadomo, jak przebiegają cieki wodne i jak w związku z tym należy dostosować do nich system rur wodociągowych. Inne sugestie dotyczące obiektów, które można zlokalizować, znajdziesz dalej w części rozdziału zatytułowanej "Eksperymenty".

Krok 2. Ujmij uchwyty obu prętów, każdy jedną ręką.



Rys 2–3. Sposób trzymania różdżki.

Krok 3. Ustaw oś obrotowa każdego pręta dokładnie pionowo, tak by pręty były równoległe do ziemi (patrz rysunek).

Krok 4. Trzymaj obie ręce przed sobą, pilnując, by znajdowały się na linii poziomej w stosunku do podłoża. Niektórzy twierdzą, że muszą trzymać zgięte nadgarstki. Innym sposobem trzymania prętów nie robi różnicy.

Krok 5. Przechylając odpowiednio ręce, ustaw pręty tak, by a) ich końcówki były w stosunku do siebie równoległe i zwrócone prosto przed siebie lub też b) końcówki znajdowały się w położeniu 180 stopni jedna od drugiej i zwrócone były w przeciwnych kierunkach (patrz rys. 2–3.).

Krok 6. Zaczynaj szukać obiektu, który chcesz zlokalizować, obracając się powoli lub postępując do przodu.

Krok 7. Kiedy znajdziesz się nad poszukiwanym obiektem lub kiedy zwrócisz się w jego kierunku, pręty wychylą się, wskazując jego położenie.

Praktyczne uwagi

Nie ma żadnej różnicy, czy pręty trzymane są końcówkami równoległe do siebie, czy zwróconymi na boki. Gdy się wychylą, widać to wyraźnie. Gdy znajdziesz to, czego szukasz, reakcja różdżki będzie jednoznaczna – wychyli się. Różdżkarze raz po raz stwierdzają (autor również to potwierdza), że wygląda na to, iż istnieje jakaś określona, pozytywna siła fizyczna skłaniająca pręty do ruchu. Co więcej, oba pręty reagują jednocześnie.

Eksperymenty

Jeśli jakaś rzecz ci się zapodziała, spróbuj ją znaleźć za pomocą różdżki. Weź pręty do rąk i po prostu zacznij z nimi krążyć po domu. Gdy zwrócisz się w kierunku, w którym powinieneś zmierzać ku szukanemu obiektowi, pręty się wychylą. Możesz przyspieszyć lokalizację przedmiotu, stosując zasadę triangulacji i zbierając "obrazy" z różnych punktów otoczenia tam, gdzie skrzyżują się linie pozycyjne, prawdopodobnie znajdziesz to, czego szukasz.

Nie przejmuj się, jeśli w rezultacie takich eksperymentów otrzymasz błędne dane. Mogą one tylko oznaczać, że przedmiot został bezpowrotnie stracony i nie ma możliwości jego odzyskania. Autor

odkrył to zjawisko, gdy szukał zagubionej książki; bezsensowne informacje, jakie otrzymywał, w końcu przypomniały mu, że pożyczył tę książkę przyjacielowi, kiedy mieszkał w Denver; autor zaś przebywał wtedy w Connecticut.

Współczesnymi przyrządami z pewnością można by zmierzyć rzeczywisty moment obrotowy każdego z prętów podczas jego wychylenia. O ile jednak autorowi wiadomo, do tej pory nie wykonano żadnych tego rodzaju pomiarów.

Nowoczesnym oprzyrządowaniem można by się także posłużyć w celu wykrycia wszelkich wychyleń nadgarstków różdżkarza lub innych ruchów, które mogłyby wywołać rotację prętów. Lecz badań takich również dotychczas nie przeprowadzono. Jednak wyniki takich pomiarów eksperymentalnych nadal mogłyby nie udzielić odpowiedzi na owo podstawowe pytanie: skąd operator wie, kiedy ma wychylić nadgarstki, by otrzymać rezultat?”

Niektórzy badacze może zechcą opisać eksperymenty, które dostarczą niekwestionowanego dowodu, że przyrząd ten rzeczywiście działa. Dane uzyskiwane od “dziwacznych” informatorów, takich jak użytkownicy lub dane historyczne dotyczące czarownic wodnych i różdżkarzy nie byłyby normalnie zaakceptowane w tak pełnych sprzeczności i wyraźnie nienaukowych (naukowo niewytłumaczalnych) sytuacjach jak ta.

Największym problemem, z jakim styka się badacz budujący eksperymenty w tak nieznanym dziedziny wiedzy jak ta, jest odpowiedź na pytania w rodzaju: “Co powinno się mierzyć? Jakie pomiary miałyby sens? Jaki stopień wiarygodności i jaką naturę powinny mieć rzetelne dane? Co to znaczy rzetelne dane?”

Eksperymentami tego typu powinno się zająć szerokie grono operatorów – im większe, tym lepiej – by określić, jaki procent populacji zdolny jest wprawić różdżkę w ruch. Aby potwierdzić uzyskane dane, trzeba by zastosować techniki wykluczające subiektywne podejście do testów. Jednakże pewne eksperymenty posłużyłyby zaledwie do uzyskania danych statystycznych na temat procentu osób mogących pomyślnie korzystać z tego typu przyrządów. Nie określiłyby natomiast, dlaczego różdżki działają ani kto może skłonić je do działania, chyba że przeprowadzono by dodatkowe badanie cech osobowości użytkowników.

Należałoby przeprowadzić także inne eksperymenty, by sprawdzić, czy prętów można używać do szukania obiektu, którego miejsce pobytu naprawdę jest różdżkarzowi nie znane, czy też posługiwanie się przyrządem zależy od sposobu podświadomego oddziaływania nań ze strony operatora, a pręty reagują tylko jako symboliczne narzędzie podświadomości.

Badanie wpływu środków zmieniających stan świadomości (takich jak alkohol, nikotyna czy kofeina) na skuteczność poszukiwań różdżkarza również mogłoby dostarczyć interesujących nowych informacji. Jednak testy z innymi środkami odurzającymi, np. z meprobamatem, musieliby przeprowadzać – lub bezpośrednio nadzorować – wykwalifikowani praktycy mający licencje medyczne.

Żaden z zaprojektowanych dotychczas eksperymentów nie daje nadziei na znalezienie przyczyny skutecznego działania różdżek. W najlepszym razie większość prób doprowadzi tylko do eksperymentalnego potwierdzenia tego zjawiska lub do ustalenia danych statystycznych dotyczących utalentowanej pod tym względem populacji. O ile autorowi wiadomo, nie wykonano żadnego z tych podstawowych badań ani nie opisano go w dostępnej literaturze. Być może, gdyby to nastąpiło, zainteresowane strony uczyniłyby postęp w przygotowywaniu kolejnych eksperymentów mających zbadać naturę zjawiska.

Jeśli nie działa?

Jeżeli nie udaje ci się nakłonić różdżki do reakcji, pewnie jesteś jedną z osób, które nie zostały obdarzonym niezidentyfikowanym “talentem”. Nie każdy umie grać na skrzypcach. Fakty wskazują, że to, czy wierzysz w działanie różdżki, czy nie, nie ma nic lub bardzo niewiele wspólnego z twoją umiejętnością wprawiania jej w ruch. Autor tej książki był zdecydowanym niedowiarkiem, gdy pierwszy raz próbował posłużyć się prętami. Jeżeli jednak nie potrafisz uaktywnić różdżki, nie rezygnuj z dalszych prób. Namów do nich przyjaciół, a być może będziesz zdumiony, widząc, kto uzyskuje pozytywne rezultaty, a kto nie. Wszystko dziś wskazuje na to, że zdolność lub niezdolność poruszania różdżką nie ma związku z żadną znaną cechą osobowości człowieka, z jego przekonaniami religijnymi, z poziomem wykształcenia pochodzeniem społecznym.

Hipotezy

Istnienie zjawiska, jakim jest różdżkarstwo, w sposób naturalny doprowadziło ludzi do

sformułowania licznych hipotez związanych z działaniem różdżek. Spośród najciekawszych i najbardziej możliwych do zaakceptowania (są to określenia zastępujące takie zwroty jak: nie potwierdzone, nie udowodnione, dziwne mniemania) można przytoczyć następujące:

Różdżkarze w jakiś sposób znają, być może na poziomie podświadomości, miejsce przebywania obiektu, którego szukają.

Możliwe, że pręty służą jedynie jako narzędzie do przywoływania wspomnień związanych z miejscem przebywania obiektu.

Różdżkarze mogą rzeczywiście wyczuwać obecność szukanego przedmiotu i używają prętów tylko jako "wzmacniaczy" lub fizycznych "wykrywaczy" lokalizacji obiektu, pręty zaś wyginają się pod wpływem podświadomie wykonywanych ruchów nadgarstków operatora.

Są też inne, trudniejsze do obrony hipotezy zakładające istnienie "sił psychicznych" bądź postrzegania pozazmysłowego. Przy obecnym stanie wiedzy nie jest możliwe uznanie wiarygodności takich hipotez w stopniu wymaganym przez naukę. Można je raczej określić, jako "wierzenia" lub rezultat pobożnych życzeń niż jako wynik informacji uzyskanych z dokładnie przeprowadzonych eksperymentów. Być może niektórzy czytelnicy zdołają zaprojektować, przeprowadzić i potwierdzić pewne dające się powtórzyć testy, które przyczynią się do rozwoju wartościowych hipotez. Aczkolwiek umysł ludzki sam jest fascynującym narzędziem choć z dnia na dzień dowiadujemy się o nim coraz więcej, rzeczywiste istnienie "pola psychicznego" lub "sił mentalnych" nie zostało jeszcze potwierdzone. Ilesz, analogicznie, nauka osiemnastego wieku nie знаła natury pola elektromagnetycznego, a tym bardziej nie podejrzewała jego istnienia.

Wnioski

Autor przy wielu różnych okazjach obserwował skuteczne działanie różdżki. Zjawisko to jest więc powtarzalne. Autor znalazł się również w grupie osób, którzy potrafią wprawić różdżkę w ruch, podczas gdy jego żonie to się nie udaje. Mnożą się też doniesienia o tym zjawisku od wiarygodnych obserwatorów. Przyrząd jest prosty, niedrogi, można go szybko wykonać i można z jego pomocą przeprowadzić liczne eksperymenty i choć większości z nich jeszcze nie przeprowadzono by zbadać przyczyny jego działania. Natura tych eksperymentów jest taka, że podstawowe testy może przeprowadzić niemal każdy człowiek, który zechce przestrzegać prostych zasad planowania i realizowania badań naukowych.

Rozdział trzeci: Piramidy

Dane podstawowe

Czworościennych piramid wykonanych z materiałów nie przewodzących prądu używano w celu zachowania ostrości tnących krawędzi stalowych instrumentów oraz do odwadniania, czyli mumifikowania, substancji organicznych i do przyspieszania tempa wzrostu roślin. Mechanizm (bądź mechanizmy), dzięki któremu pusta w środku piramidka pomaga osiągnąć te cele, nie jest znany. Wydaje się, iż jej kształt jest biernym ośrodkiem koncentracji energii, lecz nie zdołano dotychczas określić natury tej energii ani jej działania. Przeprowadza się jednak liczne eksperymenty, by zweryfikować twierdzenia badaczy, ich zwolenników oraz innych osób, dotyczące krajowych i obcych patentów. Testy te zdają się potwierdzać fakt skupiania się energii oraz zasadność formułowanych wniosków.

Tło historyczne

Wielu zwolenników i orędowników "siły piramid" odwołuje się w swoich hipotezach do elementów historii mitologii egipskiej. Niektórzy z nich wierzą, iż starożytni Egipcjanie znali arkana wiedzy, które doprowadziły tę nadrzeczną kulturę do zbudowania legendarnych piramid w Gizie; przestrzegali przy tym albo nie znanych obecnie zasad naukowych, albo uwzględniali dane empiryczne uzyskane za pomocą środków, które krytycy hipotez egipskich często nazywają dziwnymi. Niezależnie od tego, czy któraś z hipotez wywiedzionych z historii starożytnego Egiptu jest uzasadniona, czy nie, pozostaje faktem, że obiekty mające kształt czworościennej piramidy wywierają jakiś wpływ na przedmioty umieszczone w ich wnętrzu i dostarczają profesjonalistom i amatorom materiału do eksperymentów przy wykorzystaniu nowoczesnych technik naukowych.

Współczesna historia badań nad piramidami ma początek w latach trzydziestych. Antoine Bovis, właściciel sklepu z artykułami metalowymi w Nicei, wybrał się wówczas w podróż do Egiptu i zwiedził "wielką piramidę" Cheopsa w Gizie. W komnacie króla Bovis zauważył kontener na śmieci wypełniony po brzegi małymi zwierzątkami – z przewodnika dowiedział się, iż są to stworzenia, które od czasu do czasu dostają się do wnętrza piramidy, wędrują po zawiłych korytarzach, błądzą i nie mogąc znaleźć wyjścia, po jakimś czasie zdychają. Bovisowi dziwne wydawało się, iż owe nieżywe zwierzątka wyglądały jakby zmumifikowane – bez śladu rozkładu i zasuszone. Po powrocie do Nicei zbudował piramidę ze sklejk i w środku umieścił zdechłego kota. Zwłoki kota nie uległy rozkładowi, lecz wyschły.

Niestety, Bovis nie wierzył w metody naukowe ani w sens naukowych eksperymentów przeprowadzonych na podstawie pełnej dokumentacji. Nie zrobił najmniejszego wysiłku, by pokazać swoje notatki jakiemuś stowarzyszeniu naukowców, które poddałoby jego pracę analizie, komentarzom i krytyce, aby inni mogli powtórzyć jego eksperyment w celu sprawdzenia rezultatów. Bovis wolał intuicję i wiarę. Aczkolwiek intuicyjna synteza, nie powiązanych, zdawałoby się, ze sobą danych jest podstawą wszelkich wielkich osiągnięć naukowych, tacy pionierzy, jak Albert Einstein, Max Planck, Charles Darwin, Edwin Hubble, Maria Curie-Skłodowska czy Sir Alexander Fleming, poparli swoje odkrycia, dokonane na drodze intuicji, publikacjami, skłaniając innych ludzi, by zweryfikowali ich rezultaty i rozwinęli hipotezy, a zarazem poddali ich pracę krytyce i osądowi. Odrzucenie przez Bovisa takiej metody postępowania prawdopodobnie zaowocowało tym, że przez pięćdziesiąt lat powstrzymywano się przed poważnym naukowym zbadaniem jego odkryć.

Po II wojnie światowej Karel Drbal, inżynier radiotechniki z Czechosłowacji, przeczytał pewne materiały Bovisa. Drbal pracował w Radio Institute of Research w Pradze. Radary i mikrofałe stanowiły dziedzinę technologii, która podczas wojny ogromnie się rozwinęła. Wiele urządzeń wykorzystujących mikrofałe wykonywano w kształcie różków lub piramid. Drbal rozpoczął eksperymenty od małych modeli piramid, by stwierdzić ich wpływ na odwodnienie i wysychanie, gdyż albo podejrzewał występowanie jakiegoś zjawiska związanego z mikrofalami, albo chciał udowodnić błąd Bovisa – tego nigdy się nie dowiemy.

I stało się tak – podobnie jak w przypadku wielu innych osób, które badały zjawisko piramidy w celu udowodnienia, że to tylko sprytna sztuczka – że Drbal odkrył, iż kształt czworościennej piramidy **rzeczywiście** powoduje wysychanie zarówno substancji organicznych, jak i struktur krystalicznych. Metale i ich stopy mają naturę krystaliczną. Stop stali wykorzystywany do produkcji narzędzi z tnącym ostrzem cały składa się z drobnych struktur krystalicznych. Drbal stwierdził, że może golić się tą samą żyletką 100–200 razy, jeżeli codziennie po użyciu umieści ją w tekturowej piramidce. Najzabawniejsze było to, iż 4 listopada 1949 roku Drbal złożył wniosek o przyznanie mu patentu na "Faraonowy

przyrząd do golenia”. Patenty takie otrzymywano w Czechosłowacji zwykle po okresie badań trwającym dwa do trzech lat. Drbalowi zaś wręczono go po dziesięciu latach, gdy 15 sierpnia 1959 roku dowiódł przed głównym egzaminatorem, inżynierem Vrecton, iż piramida naprawdę pozwala zachować ostrość żyłki. W toku swoich dziesięcioletnich badań Drbal przeprowadził kilka eksperymentów i dokonał pewnych pomiarów, które omówimy później.

Tekturowych piramid używali żołnierze armii czeskiej jako sposobu przedłużania ostrości żyłek. Również żołnierze wojsk sowieckich przejęli ten zwyczaj w późniejszych latach. Przydzielano im jedna żyłkę na miesiąc, tak więc utrzymanie jej w dobrym stanie było dla nich ważne. Jednak żadna firma nie wprowadziła piramidek na rynek, również w Europie Wschodniej. Drbal uważa, że jego wynalazek jest represjonowany przez producentów żyłek, którzy nie chcą, by ich artykuły były używane dziesięciokrotnie dłużej. Reakcja ta jest jednak typowa dla wynalazców dziwnych przyrządów, którzy często są przekonani, że istnieje zмова, by trzymać ich odkrycia w tajemnicy. Brak piramidek na rynku wywodzi się raczej stąd, że ich konstrukcja jest tak prosta, iż każdy może je szybko wykonać z powszechnie dostępnymi materiałami.

Liczni badacze europejscy przystąpili do eksperymentów z piramidkami Drbala. On sam nawiązał korespondencję z uczonymi ze Szwecji, Niemiec Zachodnich, Francji, Wielkiej Brytanii i ZSRR. W Stanach Zjednoczonych niewiele wiedziano o zjawisku piramidy, aczkolwiek doktor Luis W. Alvarez, laureat Nagrody Nobla z dziedziny fizyki, w 1968 roku – który próbował odnaleźć ukryte pomieszczenia w piramidzie Chefrena (blisko piramidy Cheopsa), wykonując pomiary absorpcji promieni kosmicznych – nie potrafił skorelować uzyskanych przez siebie danych i stwierdził, iż “dzieje się coś, co jest poza wiedzą naukową”. W Stanach Zjednoczonych badania nad piramidami podjął doktor G. Patrick Flanagan, który interesował się polami elektromagnetycznymi związanymi z żywymi organizmami. Gdy miał 14 lat, zaczął eksperymentować ze zjawiskiem odkrytym i opisanym w 1800 roku przez profesora Alessandro Voltę (1745–1827) i nazwanym “słuchem elektrofonicznym”. Do 1962 roku Flanagan udoskonalił swój “neurofon”, urządzenie, które przy wykorzystaniu elektroniki pobudza skórę do słyszenia. Uczony ten jest człowiekiem bardzo skrytym, zupełnie niepodobnym do wielu wynalazców. Autor zna go osobiście od 1962 roku. Flanagan woli prowadzić badania na własną rękę, poszukując wiedzy dla niej samej i dopiero na drugim miejscu stawiając relacjonowanie otrzymanych rezultatów w pismach naukowych.

W 1980 roku Flanagan opisał wyniki swoich badań w książce *Piramid Power*, którą sam wydał. Jego kolejna książka, *Piramid Power II*, została opublikowana w 1981 roku i zawiera relacje z eksperymentów wykonanych przez ośmiu wysoko wykwalifikowanych i szanowanych naukowców, którym od lutego do kwietnia 1975 roku przyznawano fundusze na ten cel z Mankind Research Foundation (1110 Fidler Lane, Suite 1215, Silver Spring, MD 20910). Testy owe były odpowiednio opracowane i przeprowadzone zgodnie ze ścisłymi protokołami naukowymi i statystycznymi. Wykazały one przyspieszone tempo wzrostu grochu i fasoli, przedłużenie świeżości surowej wołowiny oraz zmniejszenie tempa rozwoju bakterii drożdży. w przypadku umieszczenia tych produktów wewnątrz piramidy czworościennej. Nieco mniej pewne rezultaty, o niższym poziomie wiarygodności, wskazywały, iż waga kryształków utworzonych ze stygnącego roztworu o dużym stopniu nasycenia może się zwiększyć: że martwe substancje organiczne mogą dłużej zachowywać trwałość: i że tempo rozkładu i gnicia roślin może być mniejsze. Przeprowadzono również eksperymenty z udziałem ochotników, którzy kilka nocy spali w namiotach o kształcie piramid. Wszyscy zgodnie, stwierdzili, że spało im się inaczej niż zwykle, że ich marzenia senne były bardziej żywe, że ich ogólny stan emocjonalny jest inny, że są otwarci na kolejne testy. Jednak zmiany, jakich doznali, nie były identyczne w przypadku wszystkich członków grupy eksperymentalnej.

Doświadczenie autora

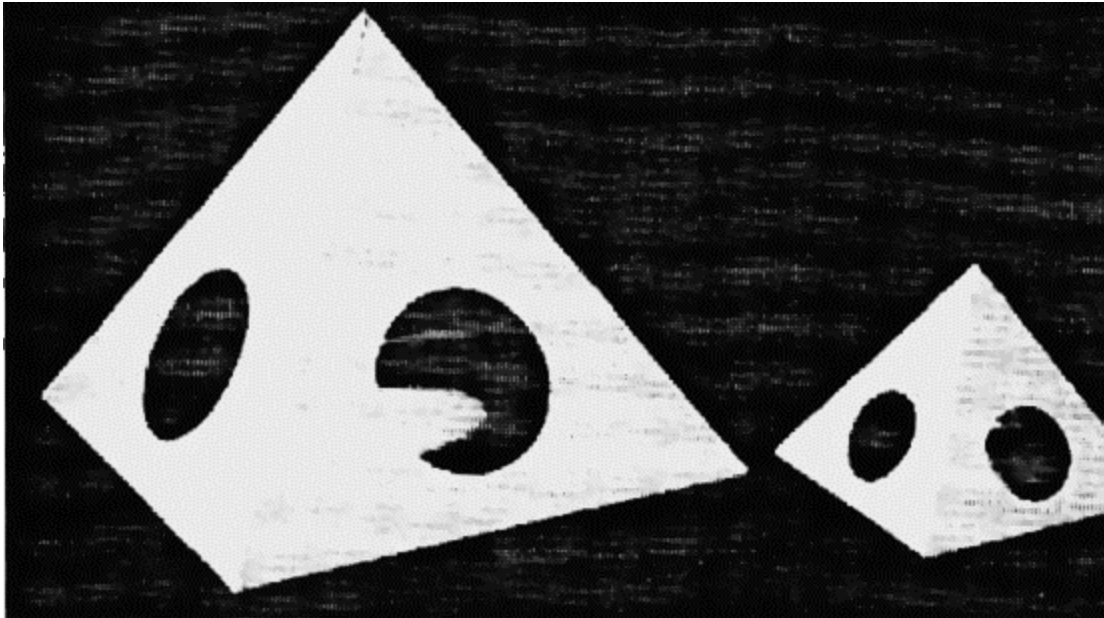
Autor zbudował dwie miniaturowe piramidy o boku podstawy 15 i 30 centymetrów, w sposób opisany niżej, wykorzystując w tym celu zarówno tekturę, jak i sprasowany brystol o średniej grubości. Każda piramida miała wykonane w każdej ścianie otwory o średnicy odpowiednio 5 i 10 centymetrów. Autor postanowił powtórzyć eksperyment Drbala z maszynką do golenia, gdyż jest on łatwy do przeprowadzenia, a jego rezultaty są jednoznaczne dla każdego, kto kiedykolwiek golił się tępy ostrzem. Kiedy ostrze jest tępe, bez wątplenia odczuwamy dyskomfort, przeciągając nim po zarostie.

Do eksperymentu posłużyło sześć jednorazowych maszynek do golenia przypadkowo wybranych ze sklepowego stojaka. Autor oznaczył jedną z nich, eksperymentalną, by nie pomylić jej z pozostałymi. Co rano golił się dwiema maszynkami, stosując krem do golenia marki “Foamy”. Jednego dnia jednej maszynki używał do lewej strony twarzy, a drugiej do prawej, następnego – odwrotnie. Po zakończeniu golenia oba ostra mył jednocześnie pod gorącą, bieżącą wodą. Maszynkę eksperymentalną wkładał do mniejszej piramidy w sposób opisany przez Drbala – to znaczy piramida

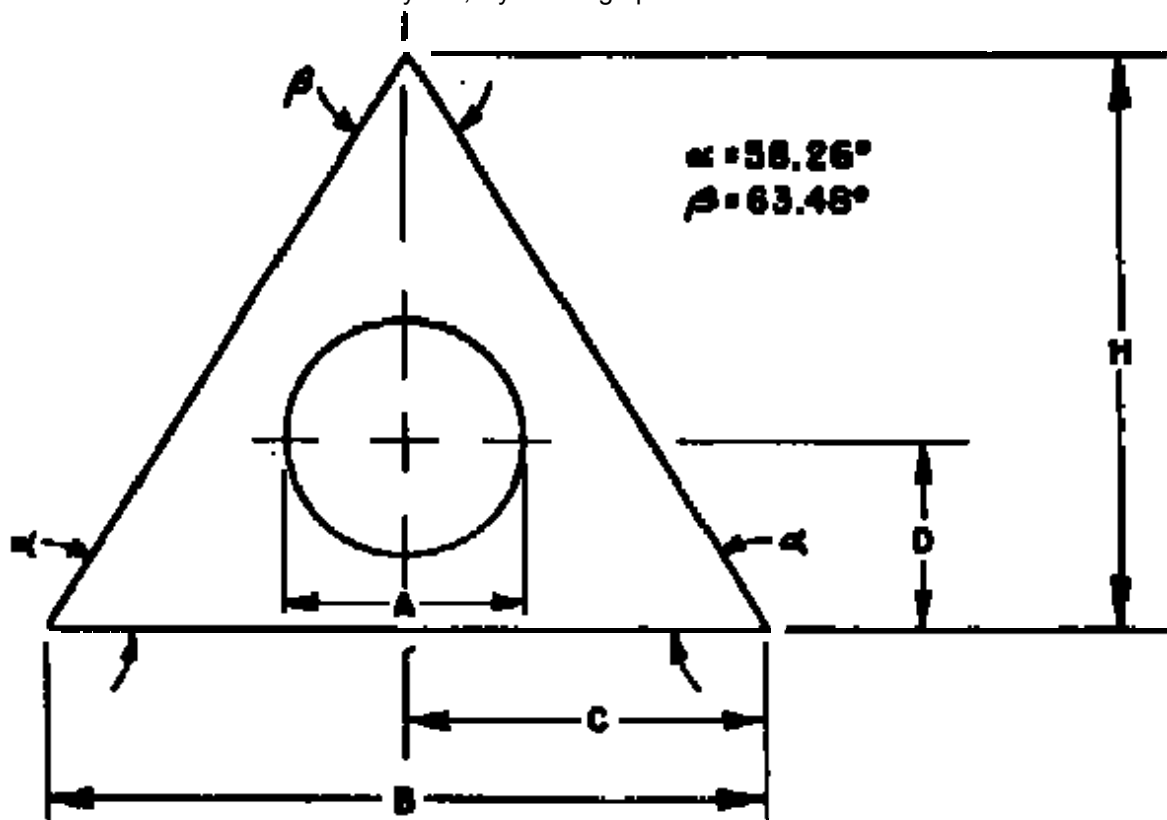
ustawiona była wierzchołkiem skierowanym na północ, a maszynka leżała w samym środku podstawy ostrzem zwróconym również ku północy. Drugą maszynkę autor chował do szufladki w łazience.

Autor golił się dwadzieścia cztery razy maszynką eksperymentalną, pozostałymi maszynkami mógł ogolić się nie więcej niż trzy razy. Cztery ostrza zostały kompletnie zużyte, podczas gdy ostrze eksperymentalne nadal nadawało się do golenia.

Eksperyment ów autor powtórzył jeszcze sześciokrotnie z pozostałymi żyletkami, z tym że piramidka nie była ustawiona ku północy. Eksperymentalna maszynka, przechowywana w piramidzie, z powodzeniem służyła do golenia dwadzieścia cztery razy, podczas gdy maszynki kontrolne nadawały się do użytku tylko trzykrotnie, zanim całkowicie się stępiły.



Rys. 3-1. Eksperymentalne tekturowe piramidki użyte przez autora na potwierdzenie testu z ostrzem żyletki, wykonanego przez Drbala.



Rys. 3-2. Szablon do wykonania ścianek piramidy.

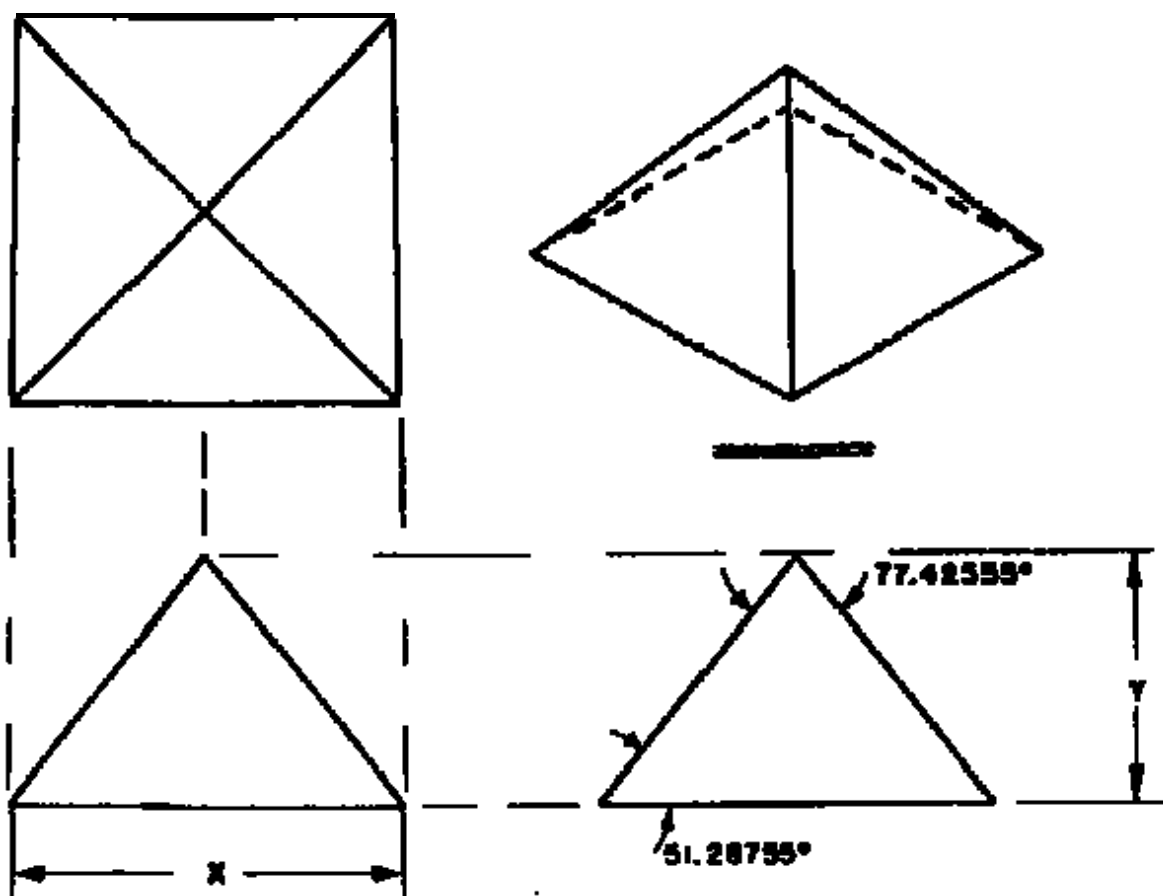
Wyniki tych prostych eksperymentów doprowadziły autora do wniosku, że "siły piramidy" nie sposób nie doceniać.

Autor oraz inne osoby przeprowadzili kolejne próby używając matrycy piramidek wykonanej przez Flanagana. Testy zostały uwiecznione przez fotografa towarzyszącego próbom. Podstawowy fakt, iż kształt piramidy rzeczywiście przyczynia się do zachowania ostrości żyłek, został potwierdzony.

Sposób wykonania

Skonstruowanie miniaturowego modelu piramidy Cheopsa nie jest trudne.

TABELA 3-1 WYMIARY EKSPERYMENTALNEJ PIRAMIDKI					
Uwaga: Litery w tabeli odnoszą się do rysunku 3-2. Wymiary podane są w centymetrach.					
Podstawa	Wysokość	Bok	Średnica otworu	Środek otworu	
X&B	Y	H	A	D	C
15	10	14	5	4	7,5
30	20	28	10	8	15,0
45	30	42	15	12	22,5
60	40	56	20	16	30,0



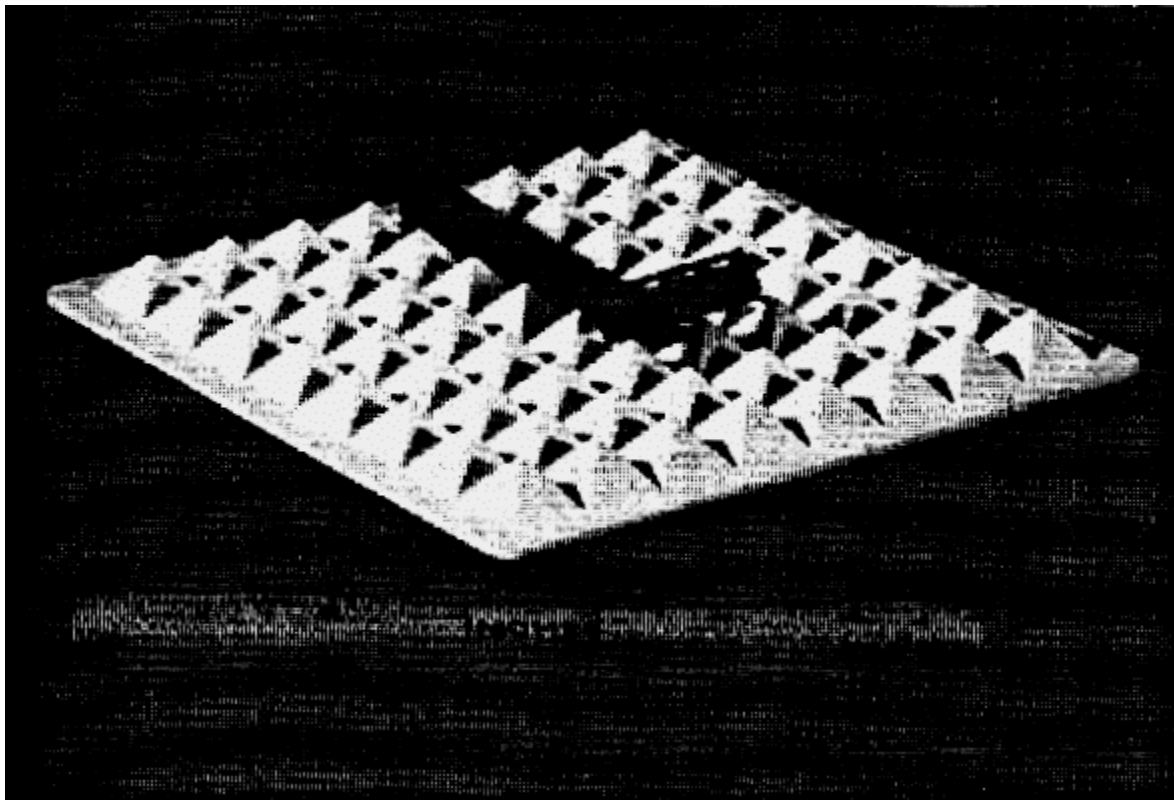
Rys. 3-3. Widok z trzech stron oraz widok izometryczny piramidki eksperymentalnej.

By mieć łatwiejszy dostęp do środka piramidy, wytnij okrągłe otwory we wszystkich trójkątnych ściankach. Średnica otworu powinna wynosić jedną trzecią boku podstawy, czyli piramida o boku podstawy równym 15 centymetrów powinna mieć otwory o średnicy 5 centymetrów.

Nie ma żadnych szczególnych wymagań co do materiału, z jakiego ma być wykonana piramidka. Jednakże piramidę przeznaczoną do testów najłatwiej zrobić z brystolu, falistego kartonu albo szarej sztywnej tektury. Jedyny warunek to taki, by gotowa piramida była na tyle mocna, żeby można ją było podnosić, przestawiać na inne miejsce czy wygodnie nią manipulować. Do bardziej zaawansowanych eksperymentów warto wykonać piramidę z płyt z tworzyw sztucznych (pleksiglas, włókno szklane, polistyren itp.). Być może czytelnicy zechcą zbudować ją z blachy i zespawać jej brzegi.

Posługując się linijką i ołówkiem, nanieś wymiary piramidy na materiał, z którego ma być wykonana, po czym wytnij kwadratową podstawę oraz trójkątne ścianki. Części te nie muszą mieć wymiarów ściśle zgodnych z tabelką ani idealnie prostych krawędzi, lecz staraj się wyciąć je w miarę dokładnie, by dobrze do siebie pasowały, tak aby piramidka była stabilna. W przypadku budowy kartonowych lub papierowych piramidek o boku podstawy większym niż 60 centymetrów można użyć taśmy klejącej do łączenia krawędzi poszczególnych części.

Położ podstawy piramidki na stole i do każdego z jej boków przyłóż trójkątną ściankę. Taśmą klejącą przymocuj wszystkie trójkąty do kwadratowej podstawy



Rys. 3–4. Plastikowa matryca piramidek, wykonana przez Flanagana, również posłużyła do przeprowadzenia testów z golarką opracowanych przez Drbała. Maszynkę do golenia umieszczono na matrycy jak wyżej.

Unieś wszystkie cztery ścianki, by spotkały się w jednym punkcie, tworząc wierzchołek piramidy. Najlepiej podnieść najpierw ścianki, które ze sobą sąsiadują, po czym dołączyć pozostałe. Wzmocnij krawędzie taśmą klejącą.

Jeżeli dobrze wymierzyłeś poszczególne części i równo je wyciąłeś, piramidka powinna być kształtna, a jej wierzchołek powinien znajdować się nad środkiem podstawy.

Piramidka jest gotowa do przeprowadzenia testów.

Sposób przeprowadzenia testu

Pierwsi eksperymentatorzy, tacy jak Drbał, utrzymywali, iż piramidę trzeba ustawiać w kierunku północnym. Flanagan stwierdził jednak, iż wcale nie jest to konieczne. Inni badacze uważali, że obiekt poddany testom należy umieszczać w punkcie odpowiadającym położeniu komnaty królewskiej w piramidzie Cheopsa – a więc w miejscu znajdującym się w jednej trzeciej wysokości piramidy liczonej od podstawy ku wierzchołkowi. Jednak również w tej sprawie Flanagan dowiódł, iż przedmiot można położyć w dowolnym punkcie wewnątrz piramidy, a zostanie on poddany tym samym nieznanym

rodzajom energii.

Najłatwiejszą i najbardziej widowiskową próbą wykonaną z obiektem o kształcie piramidy jest klasyczny eksperyment z maszynką do golenia. Do testu potrzebny jest model piramidy o boku podstawy 30 lub 45 centymetrów.

Przygotuj co najmniej sześć dobrych jednorazowych maszynek do golenia.

Wybierz jedną na chybił trafił i oznakuj, by nie pomylić jej z pozostałymi.

Eksperyment może przeprowadzić zarówno mężczyzna, jak i kobieta. Mężczyźni będą golić twarz, kobiety zaś nogi. Tutaj, w celu większej wyrazistości i zwięzłości opiszemy eksperyment z goleniem twarzy, choć taka sama procedura dotyczy golenia nóg.

Każdego ranka powinieneś golić jedną stronę twarzy maszynką trzymaną wewnątrz piramidki. Do golenia drugiej strony twarzy będziesz używać maszynek "kontrolnych", nazajutrz zaś odwrotnie. Używaj kremu do golenia dobrej jakości i nie zmieniaj go w czasie eksperymentu. Po każdym goleniu umyj obie maszynki jednocześnie pod gorącą bieżącą wodą. Oznakowaną maszynkę wkładaj do środka piramidki, druga zaś przechowuj w miejscu, gdzie zwykle trzymasz przybory toaletowe.

Notuj swoje spostrzeżenia związane z porannym goleniem oraz swoje reakcje dotyczące ostrości obu żyletek.

Gdy maszynka kontrolna staje się tępa i jej używanie wiąże się z bólem, zastępuj ją nową maszynką. Nie zapomnij odnotować tego faktu.

Eksperymenty

Test z maszynką do golenia jest klasyczny, lecz może przeprowadzić kilka innych prób, by zweryfikować wyniki eksperymentów wykonanych przez ośmiu badaczy z Mankind Research Foundation.

1. Kielkowanie grochu

Przygotuj opakowanie nasion grochu. Posiej je na osobnym podłożu i poczekaj, aż zaczną kiełkować. Kiedy wypuszczą pierwsze korzonki i łodyżki, podziel swoją "plantację" na dwie części". Każdą część umieść w osobnym gąbczastym podłożu dobrze nasączonym wodą i nakryj wilgotnym papierowym ręcznikiem. Jedną plantację połóż wewnątrz piramidy, drugą zaś na innym miejscu w tym samym pomieszczeniu. Po upływie pięciu dni zmierz długość kiełków z obu grup roślin. Długość tę mierz się od miejsca, w którym kiełek wychodzi z nasiona, aż do jego wierzchołka.

2. Psucie się wołowiny

Przygotuj ćwierć kilo mięsa wołowego i podziel je na dwie równe porcje. Każdą z części włóż do płytkiej miseczki – jedną umieść w piramidce, a drugą gdzie indziej w tym samym pokoju. Po pięciu dniach porównaj wygląd i woń obu próbek.

3. Bakterie drożdży

Wymieszaj 7 g drożdży z 1/4 szklanki letniej wody. Poczekaj, aż kultura drożdży się rozwinie, co zajmie około 6 godzin. Podziel ją na dwie równe porcje i umieść każdą w osobnym czystym naczyniu. Jedną część wstaw do piramidki, drugą zaś połóż gdzie indziej w tym samym pomieszczeniu. Co 24 godziny obserwuj stan rozwoju drożdży i notuj różnice we wzroście, wyglądzie i innych cechach, występujące w obu porcjach.

4. Rozwój bakterii

Wbij dwa świeże jajka, każde do osobnego naczynia, i umieść trochę śliny na każdym jajku. Wstaw jedno naczynie do piramidy, drugie zaś postaw w tym samym pokoju w innym miejscu. Codziennie obserwuj wygląd i inne fizyczne cechy każdej z próbek.

Autor nie poleca przeprowadzania eksperymentów ze zdechłymi stworzeniami ze względu na możliwość wystąpienia problemów ze zdrowiem, nie mówiąc już o reakcjach sąsiadów i znajomych.

A jeśli nie działa?

Jeśli wszystkie opisane tu testy nie przynoszą spodziewanych rezultatów, przede wszystkim trzeba je powtórzyć. Być może podczas przygotowań do pierwszych prób coś (nie wiemy, co) zostało nieprawidłowo dobrane. Jeśli powtórne testy także zakończą się niepowodzeniem, przyjrzyj się bliżej wykonaniu i stanie piramidki, po czym ponów próbę. Jeśli substancje użyte do testów 2, 3 i 4 nie wykazują znaczących wyników, spróbuj przeprowadzić eksperyment w pomieszczeniu ogrzanym do

25 stopni Celsjusza. Przykryj naczynia z próbkami talerzem odwróconym dnem do góry.

Hipotezy

Kiedy przychodzi do zastanowienia się nad tym, dlaczego piramidy działają w opisany sposób, pojawia się tyle hipotez, ilu jest badaczy. Szczerze mówiąc, wiele z nich całkowicie opiera się na domysłach. W wielu przypadkach eksperymetatorzy posługują się terminami naukowymi – na przykład słowem “energia” – by opisać coś, co wcale nie musi być nią w rozumieniu fizyków i inżynierów. Dzieje się to zwłaszcza wtedy, gdy przychodzi do dyskusji na temat owych zdumiewających mechanizmów i nieznanych czy tzw. “parapsychicznych” zjawisk w ogólności. Trzeba zawsze pamiętać, że terminologia często zapożyczana z innych dziedzin i może być używana w innym znaczeniu, ludzie mają bowiem skłonność do nazywania tego, co nieznanego, gdyż daje im to przekonanie, że w pewnym stopniu rozumieją istotę zjawiska. Nie chodzi tu o to, że badacze dziwnych zjawisk są zbyt leniwi albo że zaniedbują rozwijanie wcześniejszej terminologii. Owszem często to robią, wymyślając zwroty na określenie badanych zjawisk, lecz, niestety, niewiele podejmują wysiłków, by dokładnie zdefiniować lub zakwalifikować nowe terminy.

Słowa “energia”, “siła”, “promieniowanie” i inne określenia odnoszące się do niewidzialnych i pozamaterialnych przejawów tego świata są najczęściej “zapożyczane” w celu opisanie tajemniczych zjawisk związanych z dziwnymi mechanizmami i niewytłumaczalnymi fenomenami otaczającej nas czasoprzestrzeni.

Badania naukowe przebiegają nadal – jako rezultat odkrywania natury takich mechanizmów, jak piramidy i inne urządzenia opisane w tej książce – i możemy być pewni, iż naukowcy zajmujący się nowymi dziedzinami wiedzy wypracują z czasem własną terminologię służącą opisowi tego rodzaju zjawisk.

W każdym razie, w przypadku piramid jest oczywiste, że ich kształt gromadzi, skupia i przechowuje jakiś materialny element, którego działanie objawia się w zachodzących pod jego wpływem zmianach. Dlatego też słowo “energia” może być w tym przypadku zupełnie właściwe, podobnie jak określenie “promieniowanie”, które służy do opisanie energii będącej przyczyną zmian, działającej na odległość i nie wymagającej udziału żadnych materialnych środków.

Jeśli chodzi o ostrze maszynki do golenia, materiał poddany testom jest z natury krystaliczny, jak zresztą wszystkie stopy metalu. Kryształki wchodzące w skład struktury stalowego ostrza maszynki są bardzo drobne. Atomy żelaza, chromu, niklu, molibdenu i innych pierwiastków tworzących stop są połączone wiązaniami międzyatomowymi w podobne do kratki cząsteczki charakterystyczne dla kryształu. (Niektóre kryształy, takie jak diamenty, sól krystaliczna, kamienie szlachetne, są wystarczająco duże, by można je było zobaczyć gołym okiem).

Badania naukowe mogą potwierdzić, że woda wywiera silny wpływ na międzyatomowe wiązania w strukturze stali, z której wykonane jest ostrze maszynki do golenia. To raczej woda niż białkowa substancja włosu stosunkowo łagodna, może być czynnikiem powodującym stępienie ostrza.

Naukowcy prowadzący badania nad półprzewodnikami wiedza, że prawie wszystkie zjawiska elektroniczne związane z tranzystorami, diodami itp. zachodzą przy lub na powierzchni krystalicznych ciał stałych. Na powierzchni **każdego** kryształu, zwłaszcza odciętego od większej części, znajduje się wiele wolnych wiązań krystalicznych, które zostały poprzerywane w wyniku cięcia kryształu lub polerowania. Właściwości powierzchni krystalicznej nadal stanowią przedmiot intensywnych badań naukowych, a o ich wynikach wiemy dotychczas niewiele.

Wiadomo jednak dokładnie, ile energii trzeba włożyć, by przerwać wiązanie krystaliczne. W mikroskopijnym świecie znajdującym się na ostrzu maszynki istnieje mnóstwo poprzerywanych wiązań, które powstały przy jego szlifowaniu – z ochotą łączą się one ze wszystkim, co napotkają, zwłaszcza z wodą. Cząsteczka wody, łącząc się z krystaliczną strukturą stalowego ostrza, zmiękcza stal. Badania tego zjawiska przeprowadzano w Niemczech.

W przypadku wiązania, jakie tworzy się między cząsteczką wody i innej substancji, jego energia jest bardzo mała i wynosi około 1.0–1.5 elektronowoltów. Mówiąc w sposób naukowy, energia wiązania jest to suma energii, jaką uzyskuje elektron, gdy pokonuje dystans między dwoma punktami o różnicy potencjału jednego wolta, a jest ona równa od $1.602 \cdot 10^{-19}$ do $2.4 \cdot 10^{-19}$ watosekund. Są to zatem liczby 16 i 24 z osiemnastoma zerami po przecinku.

Ta mała energia jest stale obecna wokół nas w formie “zakłóceń w atmosferze” (sferics), czyli wyładowań następujących między Ziemią i podległą jej jonosferą. Błyskawice to jeden z ich gwałtownych przejawów. Wyładowania mają szerokie widmo częstotliwości radiowych: stanowią one

“szum” w środowisku elektromagnetycznym. Tę stosunkowo stałą energię wyładowań można z łatwością skoncentrować albo zogniskować. I jest ona rzeczywiście dostępna, ponieważ w pionowym elektrostatycznym polu Ziemi występuje różnica potencjałów wynosząca 320 woltów na metr. Oznacza to, że pomiędzy czubkiem głowy człowieka o wzroście 180 cm, stojącego na powierzchni Ziemi, a podeszwami jego stóp występuje różnica potencjałów równa 600 woltom. Różnica ta jest wystarczająco duża, by mogły ją wykryć odpowiednie urządzenia elektroniczne i by można ją było wykorzystać na przykład w prostym autopilocie do utrzymywania poziomu skrzydeł w zdalnie kierowanych modelach samolotów. Przyczyna większości wyładowań są gwałtowne burze, a w każdej chwili w atmosferze ziemskiej występuje około 300 burz.

No dobrze, skoro w naszym środowisku jest wystarczająco dużo energii, by przerwać wiązania które powstają między powierzchnią ostrza maszynki do golenia i cząsteczkami wody, to jaki wpływ ma na to zjawisko kształt piramidy?

Domysły

Kształt piramidy pełni funkcje rezonatora dla częstotliwości występujących przy wyładowaniach atmosferycznych. Im większa piramida, tym szersze pasmo częstotliwości.

Piramidy niekoniecznie muszą być wykonane z metalu, by mogły być skutecznym rezonatorem energii elektromagnetycznej: ważne jest tylko to, aby ich **powierzchnia** miała **stałą dielektryczną** różną od stałej dielektrycznej otaczającego ją powietrza, ponieważ fale radiowe o wysokiej częstotliwości (również mikrofały) mogą się załamywać lub odbijać pod wpływem substancji o stałej dielektrycznej różnej od otoczenia. (W przeciwnym razie radar nie mógłby działać). Kształt piramidy może zatem służyć jako wystarczający rezonator dla energii elektromagnetycznej występującej przy wyładowaniach atmosferycznych, Rozrywając wiązanie między kryształkami stalowego ostrza maszynki a cząsteczkami wody i w ten sposób przywracając ostrzu pierwotną krystaliczną strukturę. (A zatem, ponieważ kształt piramidy nie może zogniskować sumy energii potrzebnej do rozbicia wszystkich wiązań między wodą i stałą, fakt powstania na powierzchni ostrza delikatniejszych kryształów stalowo-wodnych sprawia, że staje się ono słabe i tępe).

Oczywistą cechą piramidy, jaka jest odwadnianie, mumifikowanie substancji organicznej, można przypisać temu, iż jej kształt koncentruje, ogniskuje i w inny sposób rezonuje mikrofalowe częstotliwości atmosfery. **Można to zmierzyć za pomocą nowoczesnych przyrządów pomiarowych.** I powinno się to zmierzyć. Powinno się zbadać rozmaite właściwości wody destylowanej umieszczonej wewnątrz piramidy, zważyć testowane próbki, a także zmierzyć wskaźniki napięcia powierzchniowego, co pozwoli określić wartość energii wewnętrznej cząsteczek wody. Powinno być również możliwe dokładne zmierzenie częstotliwości i intensywności promieniowania elektromagnetycznego w rozmaitych punktach w środku piramidy.

Sporo takich badań już wykonano, lecz w literaturze naukowej niewiele można znaleźć publikacji na ten temat, ponieważ tego typu materiały poddaje się procesowi zwanemu przeglądem środowiskowym, kiedy to inni naukowcy czytają i oceniają wszystkie dokumenty o charakterze naukowym. Wygląda więc na to, że większość tych materiałów albo odrzucono z sarkastycznym okrzykiem: “Też mi coś! Siła piramid!”, albo je zaakceptowano i leżą gdzieś pogrzebane – nie uporządkowane i nikomu nie znane – pod ogromnym, sięgającym sufitu stosem papierzyśk, jakie charakterystycznym dla współczesnych badań naukowych. Jeśli więc nie mamy tych danych, trzeba je wydobyć.

Wnioski

1. To działa.
2. Musi być jakieś proste fizyczne wyjaśnienie tego zjawiska i z pewnością znajdzie je ktoś, kto zechce go poszukać.

Rozdział czwarty: Koło energetyczne

Dane podstawowe

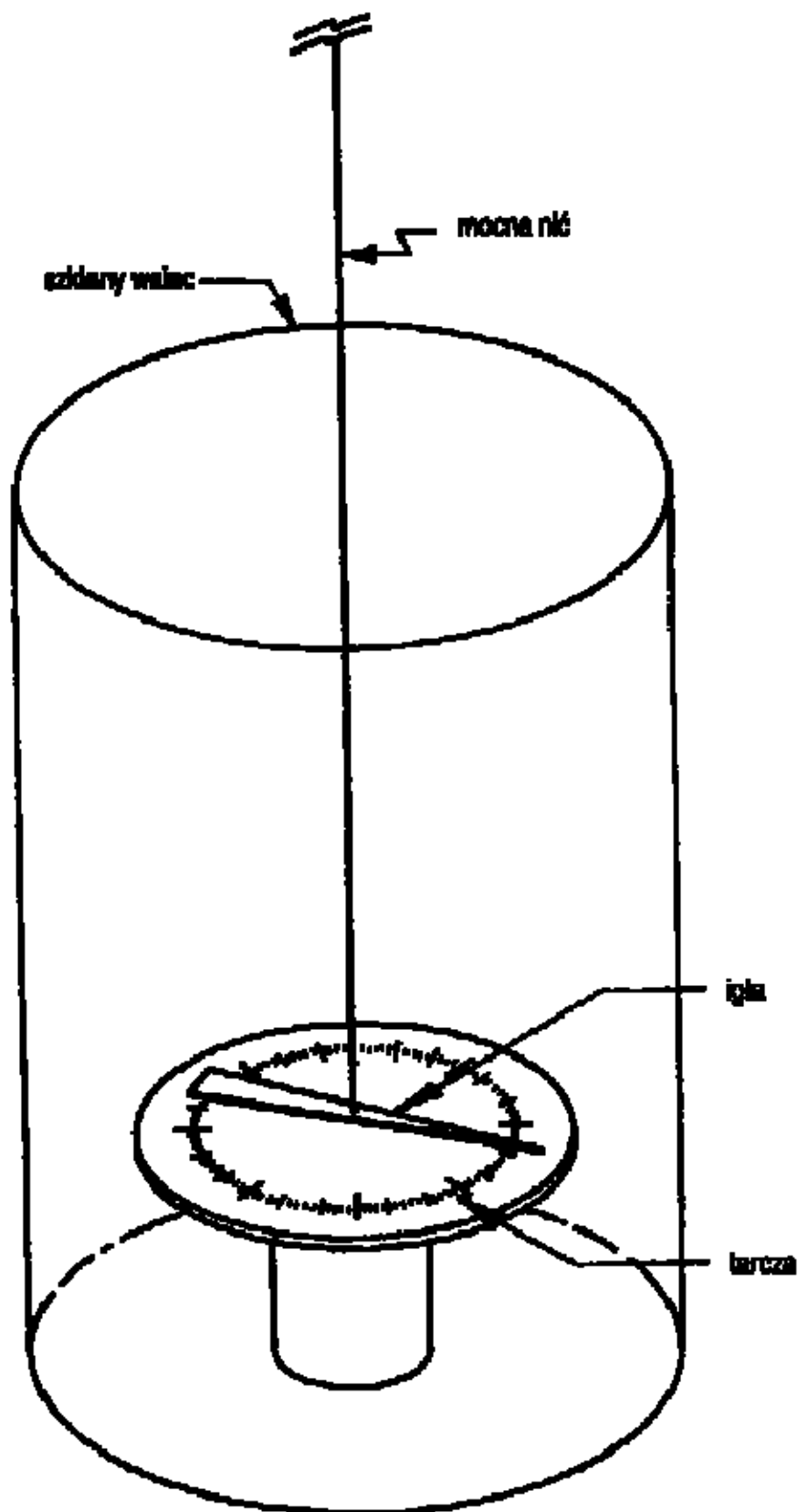
Jest to małe "koło" lub koncentrycznie wyważony obiekt wykonany z bardzo lekkiego metalu. Leży on nieruchomo na ostrym czubku igły lub pinezki, która jest utrzymywana w pozycji pionowej przez cokół stanowiący podstawę. Operator stawia przyrząd na stole, siada i rękami obejmuje urządzenie z obu stron. Ma to za zadanie skłonić "myślą" leciutkie koło do obrotu w określonym kierunku (zgodnym ze wskazówkami zegara lub przeciwnym) i je zatrzymać albo po zatrzymaniu wprawić je w ruch i zmienić jego kierunek bez żadnego widocznego kontaktu fizycznego z urządzeniem. Hipotezy dotyczące działania tego mechanizmu często mówią o telekinezie, czyli zdolności zmiany położenia obiektu materialnego lub poruszania przedmiotami samą tylko mocą "fal umysłu". Jednakże mogą tu występować również inne elementy.

Tło historyczne

Pierwsze urządzenie (choć inaczej skonstruowane) przypominające koło energetyczne nosiło nazwę biometru i zostało wykonane przez doktora Hippolyte'a Baraduca z Francji (nie mamy o nim danych biograficznych). Składało się ono z miedzianej igły wiszącej poziomo na nici przechodzącej przez środek górnej podstawy szklanego walca. Na dnie walca umieszczono poziomą tarczę oznakowaną na krawędzi stopniami. Operator miał otoczyć walec rękoma i "koncentrując myśli", obrócić igłę w prawo lub w lewo po tarczy.

Bractwo Czerwonokrzyżowców zbudowało podobne urządzenie, w którym igła kołysała się nad powierzchnią wody.

W słynnym brytyjskim piśmie naukowym "The Lancet", w numerze z 30 lipca 1922 roku na stronie 222 doktor Charles Ross zamieścił swój artykuł zatytułowany "Instrument wprawiany w ruch wyobraźnią bądź bliskim kontaktem z ciałem człowieka". Przyrządowi temu nadano także nazwę "stenometr". Składał się z wyważonej igły, która była zawieszona na nici w całkowicie przezroczystej bryle, najlepiej wykonanej z kwarcu (aczkolwiek dopuszczano również szkło). Pod poziomo wiszącą igłą umieszczano tarczę oznakowaną stopniami. Podstawową wersję stenometru pokazuje rysunek 4-1. Doktor Ross twierdził, że igła reaguje natychmiast na bodziec wizualny. Jakim jest wzrok operatora, lub też na bliskość jego ciała. Nie wiadomo, dlaczego owego przyrządu – tak skrupulatnie i wyczerpująco opisanego w szanującym się czasopiśmie naukowym – nie poddano dalszym badaniom.



STENOMETR

Rys. 4-1. Wczesną wersją koła energetycznego był stenometr.

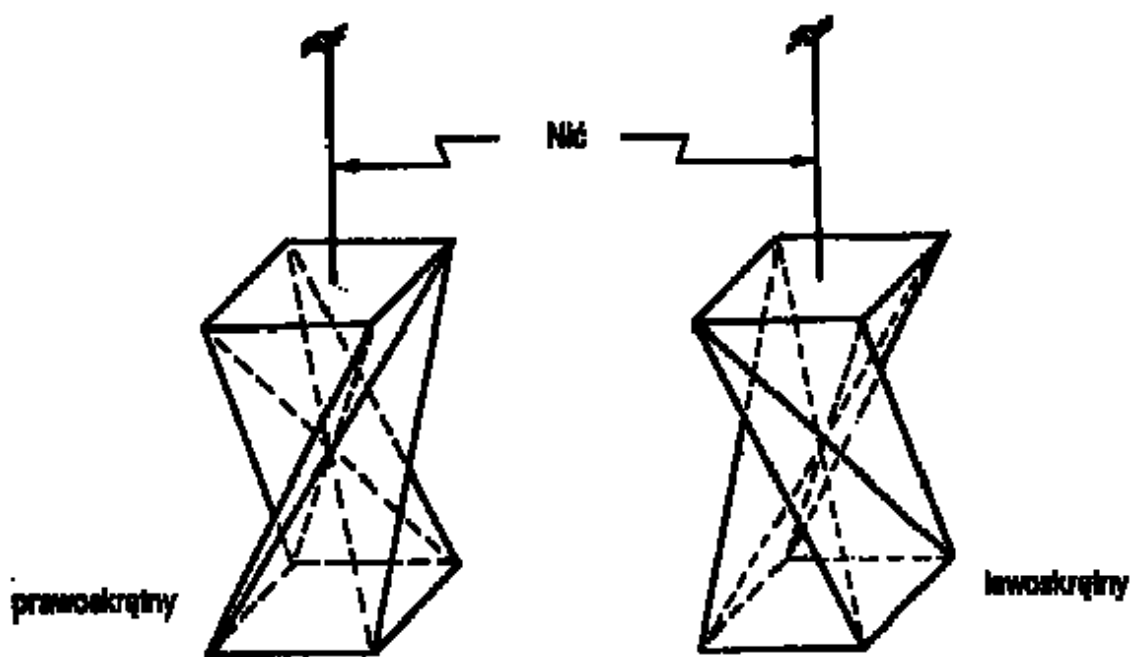
Inżynier Robert Pavlita, Czech, zbudował po II wojnie światowej bardzo wiele podobnych "psychotronicznych generatorów" działających na zasadzie "siły kształtu". Informacje o owych urządzeniach Czesi zachowywali w tajemnicy, ujawniając i publikując niewiele materiałów, które

nadawałyby się do właściwej oceny. Flanagan (patrz poprzedni rozdział) połączył swoje eksperymenty dotyczące piramid z badaniem przyrządów Rossa i Pavlity, i w rezultacie skonstruował "psychotroniczny generator piramidowy", pokazany na rysunkach 4-2 i 4-2 a.

Gerald Loe, inżynier z Zenith TV zbudował popularną wersję tych urządzeń, nazywając ją "kołem energetycznym". Z jednym z tego typu urządzeń zapoznał mnie Tag Powell w 1980 roku. Obracający się wiatraczek skonstruowany jest w kształcie krzyża wytłoczonego z cienkiej folii aluminiowej (rys 4-3.).

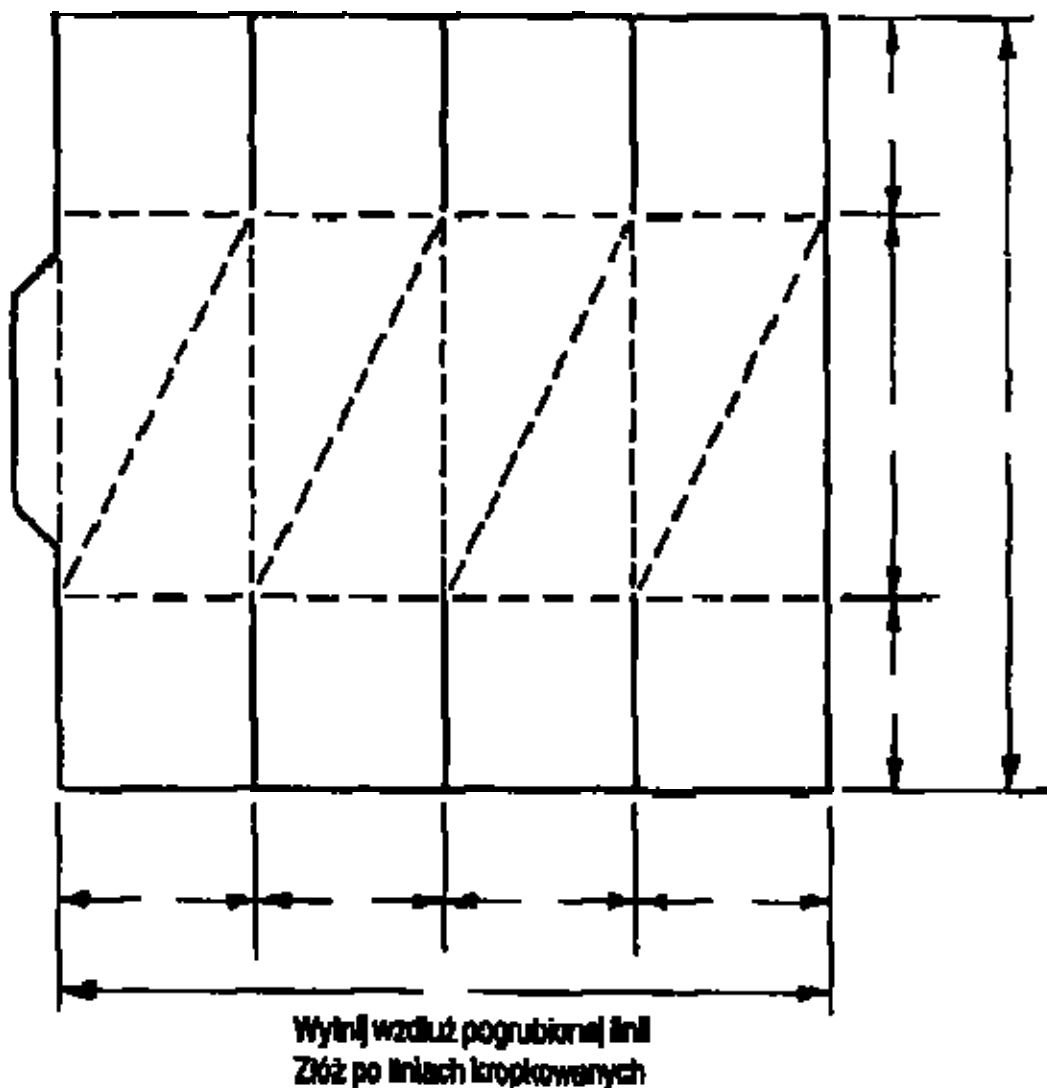
Doświadczenie autora

Autor po raz pierwszy usłyszał o urządzeniu zwanym kołem energetycznym w 1955 roku od Johna Woodsa Campbella, Jr. (1910–1971), ówczesnego redaktora pisma "Astounding Science Fiction", wydawanego w tym czasie przez Street & Smith. Nazwisko Campbella często pojawiało się w tym czasopiśmie, gdyż był on człowiekiem wykształconym technicznie uczęszczał na zajęcia MIT i ukończył Duke University z dyplomem z fizyki. Campbell interesował się wszystkimi zjawiskami wszechświata, łącznie z tymi, których nauka nie potrafiła wyjaśnić, m.in. urządzeniami opisanymi w tej książce. W skonstruowanej przez siebie wersji koła energetycznego użył wiatraczka z odpowiednio złożonego papieru, podobnego do tego, jaki dokładnie opisujemy dalej w tym rozdziale.



Rys. 4-2. "Psychotroniczny generator piramidowy" Flanagana, wersja koła energetycznego. W zależności od sposobu złożenia szablonu generator może być prawo- lub lewoskrętny.

Doświadczenia autora z kołem energetycznym Campbella w latach 1955–1956 były różne. Czasami udawało mi się je uruchomić, czasami nie. Reakcje moich przyjaciół i kolegów, pracujących ze mną w ośrodku raketowym w White Sands i prowadzących testy z pociskami, również nie były jednakowe. Dlatego też nie przywiązywałem większej wagi do tego urządzenia, dopóki w 1980 roku nie dostałem jego nowej wersji skonstruowanej przez Taga Powella (rys. 4-3.). Okazało się, że kiedy otoczę dłońmi urządzenie, mogę bez przeszkód sprawić, by wiatraczek poruszał się w dowolną stronę, zatrzymywał się oraz zmieniał kierunek obrotu.



Rys. 4-2 a. Szablon z podanymi wymiarami, za którego pomocą można wyciąć z papieru i złożyć "psychotroniczny generator piramidowy" Flanagana.

Podczas wizyty, którą Powell złożył w moim domu w 1983 roku, spędziliśmy większość czasu na rozmaitych eksperymentach z kołem energetycznym. Używaliśmy przyrządu pokazanego na rys. 4-3. Jeśli nie chcesz sam budować takiego urządzenia, możesz je kupić, składając zamówienie pod adresem: Powell Productions, P.O. Box 2244, Pinellas Park, Florida 34665-2244 USA.

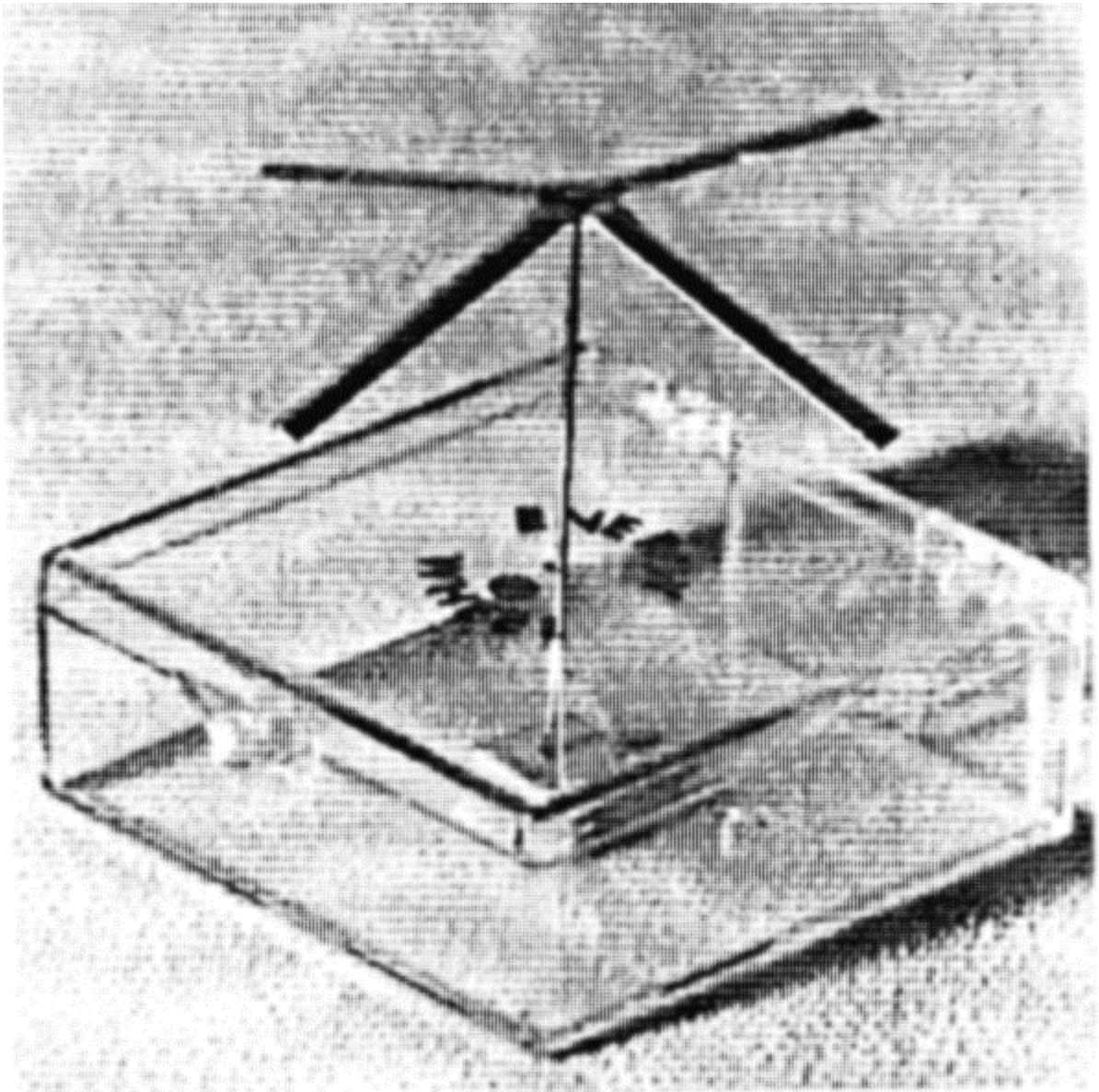
Stwierdziliśmy, że obaj równie dobrze możemy wprawić wiatraczek w ruch, jeśli umieścimy go pod szklanką odwróconą dnem do góry, a tym samym uchronimy przed różnego rodzaju drganiami powietrza także przed naszym oddechem – które mogłyby wywołać zmianę w jego ruchu. Jednak gdy postawiliśmy urządzenie pod pojemnikiem na wodę wykonanym z przezroczystego polistyrenu, nie działało już tak dobrze. Zarówno Powell, jak i ja poprawiliśmy działanie koła energetycznego, kiedy posmarowaliśmy ręce oliwką dla niemowląt Johnson's Baby Oil.

Okazuje się zatem, że istnieje jakiś czynnik wprawiający urządzenie w ruch, autor jednak nie przeprowadził dalszych testów. Wykonano ich jednakże wystarczająco dużo, by można było uczynić ów przyrząd tematem rozważań w niniejszej książce.

Sposób wykonania

Wykonanie koła energetycznego jest wyjątkowo łatwe, potrzebna jest jednak do tego **bardzo ostra** igła ustawiona pionowo czubkiem do góry. Trzeba uważać przy tym, by nie skaleczyć się o nią! Nie należy zostawiać przyrządu z pionowo ustawioną igłą, gdy usunie się z niej wiatraczek. Najlepiej, jeśli po zakończeniu eksperymentów rozłoży się całe urządzenie na części i schowa igłę w bezpiecznym miejscu. Można również ubezpieczyć jej czubek kawałkiem gumy, korkiem lub plasteliną.

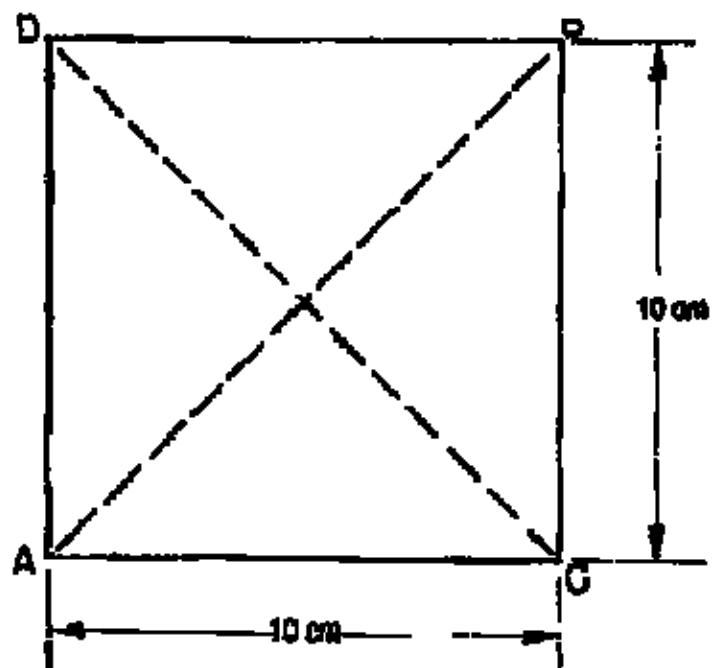
Oczywiście nie wolno zostawiać złożonego przyrządu w miejscu dostępnym dla małych dzieci, które mogłyby się nim bawić i zrobić sobie krzywdę.



Rys. 4–3. Powszechnie dostępna wersja koła energetycznego.

Do wykonania koła energetycznego potrzebne są następujące materiały:

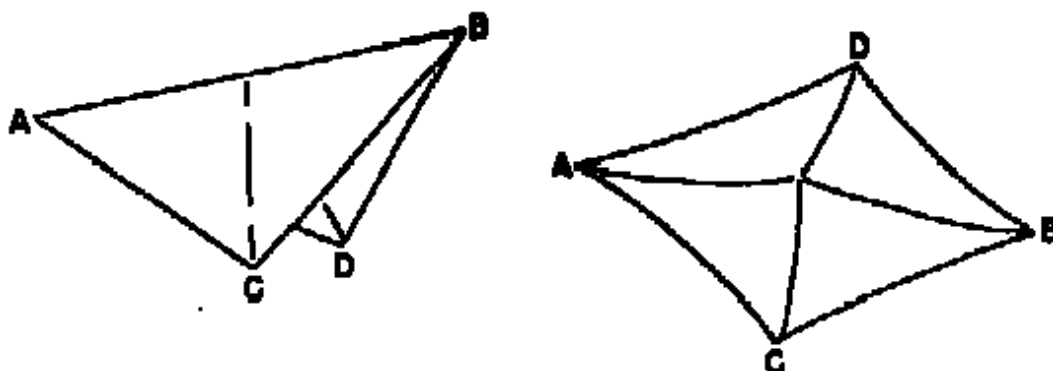
1. Kartka papieru maszynowego; powinien być jak najcieńszy i najlżejszy. Zwykły papier maszynowy całkowicie spełnia te wymagania. Nie polecamy bibułki, gdyż trudno byłoby ją złożyć, a po złożeniu nie zachowywałaby kształtu.
2. Igła do szycia o długości 5 cm. Igły używamy dlatego, że ma ona ostry, nie powodujący tarcia czubek, na którym wiatraczek będzie mógł się swobodnie obracać.
3. Podstawa, na której można utrzymać igłę w pozycji pionowej. Można w tym celu użyć gumki kreślarskiej, kawałka modeliny lub kawałka drewna balsa o grubości 2,5 cm i boku 5 cm.



Złożyć wzdłuż wy kropkowanych linii

Rys. 4-4. Szablon koła energetycznego wykonany z lekkiego papieru maszynowego.

Inne materiały potrzebne do przeprowadzenia eksperymentów to szklane naczynie do picia oraz plastikowy kloz (oba wystarczająco duże, by pomieścić koło energetyczne), a także oliwka dla niemowląt, notes i ołówek do zapisywania wyników testów.



Rys. 4-5. Składanie szablonu koła energetycznego.

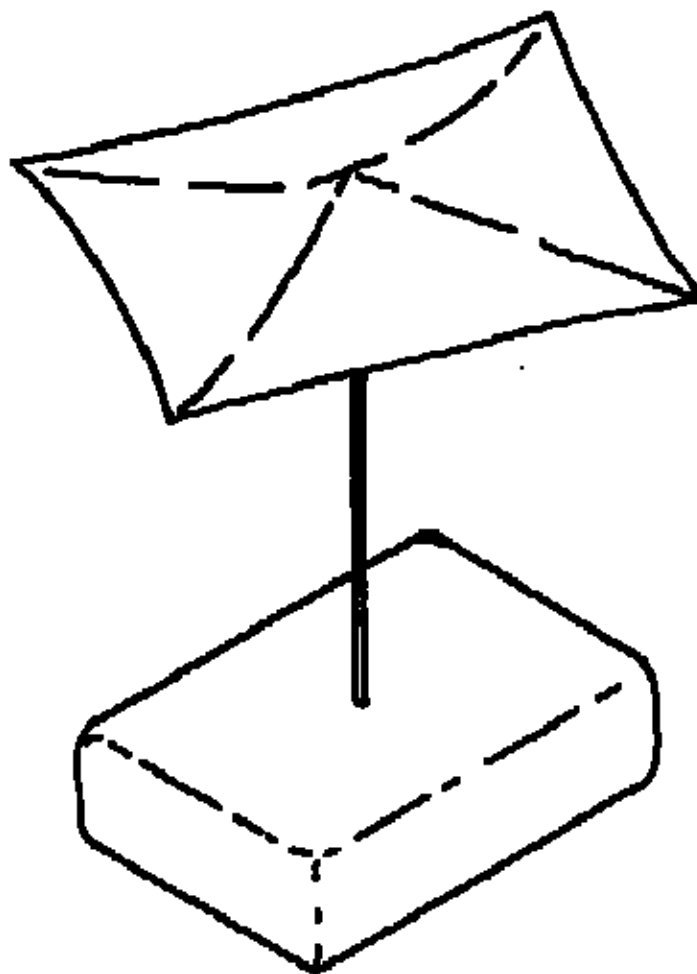
Złóż papier w dół po liniach AB i CD, żeby uzyskać kształt namiotu, pokazany na rysunku.

Wytnij z papieru kwadrat o boku 7 czy 5 cm (rys. 4-4.). Nie musi to być idealny kwadrat, ale im zostanie dokładniej wycięty, tym lepiej będzie wyglądał i zachowywał równowagę. Aby brzegi kwadratu były równe, posłuż się przy wycinaniu nożyczkami, żyłką lub nożykiem do tapet i metalową linijką.

Złóż kwadrat w dół po przekątnej, jak pokazano na rys. 4-5., potem rozłóż go i zagnij ponownie po drugiej przekątnej. Otrzymasz figurę przypominającą kształtem namiot czy piramidę z lekko wklęsłymi bokami i wierzchołkiem pośrodku.

Ostrożnie wsadź igłę do podstawy, zagłębiając ją na tyle, by wystawało około 4 cm. Możesz również ulepić z modeliny podstawkę wokół oczka igły, by utrzymać ją w pozycji pionowej.

Delikatnie połóż złożony kwadrat papieru na ostrzu igły, tak by dotykało ono wierzchołka piramidki.



Rys. 4–6. Widok gotowej prostej wersji koła energetycznego.
Dla wygody możesz postawić je na szklance odwróconej dnem do góry.

Teraz twoje koło energetyczne jest już gotowe (rys. 4–6.).

Instrukcja obsługi

Znajdź jakieś spokojne miejsce i postaw koło energetyczne na stole. Upewnij się, że jest ono z dala od przeciągów i że w pobliżu nie występują drgania powietrza spowodowane pracą grzejników czy wentylatorów. Unikaj wszelkiego tego typu wibracji, gdyż mogą one utrudniać przeprowadzenie eksperymentu.

Usiądź przy stole na wprost urządzenia. Otocz je dłońmi z obu stron w odległości około centymetra. Zapewnij swoim dłoniom stabilność, opierając łokcie i przedramiona na blacie stołu. Patrz na urządzenie i wyobrażaj sobie, że się obraca. Początkowo wiatraczek może się trząść. Może się obrócić w jedną stronę, po czym zatrzymać i zmienić obrót w przeciwną. Koncentruj jednak uwagę na obrocie tylko w jednym kierunku.

Niektórzy ludzie potrafią wprawić przyrząd w ruch niemal natychmiast, inni muszą przedtem przejść okres próbny, który może trwać od kilku minut do kilku tygodni, kiedy to regularne sesje zajmują 5 – 15 minut dziennie. (Są również osoby, którym w ogóle nie udaje się go ożywić). Nie zniechęcaj się, jeśli koło energetyczne pozostaje nieruchome. Lecz gdy w końcu zrezygnujesz z dalszych prób, sprawdź, czy twoim przyjaciółom powiedzie się lepiej. Być może ich umiejętności wprawiają cię w zdumienie.

Eksperymenty

Istnieje kilka eksperymentów, które możesz naprędce przygotować i przeprowadzić, gdy już nauczysz się wprawiać przyrząd w obroty.

Jeśli masz jakieś wątpliwości, czy drgania powietrza przyczyniają się do obrotów urządzenia, przykryj je szklanka odwrócona do góry dnem. Otocz obiema rękami naczynie i spraw, by koło

energetyczne kręciło się wewnątrz niego.

Kiedy już zdobędziesz pewne doświadczenie w operowaniu przyrządem osłoniętym naczyniem, zastąp szklankę przezroczystym kloszem z polistyrenu.

Odczynnik skóry twoich dłoni także może być elementem wywierającym wpływ na pracę przyrządu. smaruj dłonie cienką warstwą oliwki dla niemowląt.

Przed kolejną próbą usuń oliwkę, dokładnie myjąc dłonie, i wykonaj kolejny test. Zaobserwuj różnice.

Sprawdź działanie urządzenia na innych osobach, zrób dokładne notatki, zapisując, komu najlepiej uda się wprawić je w obrót, zatrzymać, zmienić kierunek ruchu i ile czasu zajęło danej osobie opanowanie tej sztuki.

Jak można się tego nauczyć? Nikt nie wie. Po prostu musisz stale próbować, aż w końcu ci się powiedzie (lub nie).

Są jeszcze inne eksperymenty, które można i powinno się wykonywać z różnymi wersjami kół energetycznych. Powinno się również inicjować, obserwować mierzyć rozmaite warunki fizyczne otoczenia i eksperymentatora, mogące wpływać na działanie przyrządu. Można na przykład zmieniać temperaturę powietrza, temperaturę powierzchni dłoni, operatora, rezystancję obu dłoni oraz właściwości występującego między nimi pola energetycznego. Instrumenty służące do precyzyjnego pomiaru tych parametrów są powszechnie dostępne, ale ich cena może być odstraszać dla osób amatorsko zajmujących się tego rodzaju badaniami. Pomiaru te są jednak konieczne, zawodowi inżynierowie bioelektronicy najwyraźniej ich nie przeprowadzili, dlatego też amatorom trudno będzie zrobić postępy w badaniu opisanego zjawiska.

A jeśli nie działa?

Być może nie udaje ci się skłonić koła energetycznego do żadnych z zamierzonych przez ciebie reakcji. Może wcale się nie obraca albo tylko sporadycznie. Może nie masz nad nim świadomej kontroli.

Powtórzę więc jeszcze raz to, co mówiłem wielokrotnie w tej książce. Niektórzy ludzie wprawiają to urządzenie w ruch, inni nie. (Jedni umieją grać na trąbce, a drudzy nie). Nie wiemy, dlaczego tak jest. Lecz jeśli niektórym się to udaje (i mogą to wielokrotnie zademonstrować), czyż nie powinniśmy zbadać przyczyny tego zjawiska?

Hipotezy

Pierwsza hipoteza, jaka od razu przychodzi do głowy w związku z przyczyną działania koła energetycznego, brzmi: "fale mózgowe", czyli psychokineza albo telekineza. Jednym z powodów tego, że pierwszy element obrotowy koła energetycznego wykonano z tak lekkiego materiału, było przekonanie, że energia umysłowa musi być bardzo mała i – skoro nie potrafimy poruszać przedmiotami masywnymi – że "fale mózgowe" mogą wywierać jakiś wpływ tylko na obiekty wyjątkowo lekkie. Ale sam fakt, iż ktoś potrafi nadać nazwę danemu zjawisku, wcale nie znaczy, że jest ono zrozumiałe lub że jego przyczyna jest coś, co wchodzi w zakres parapsychologii (aczkolwiek może tak być i nie można tego wykluczyć).

Jedna z, głównych zasad dotyczących badań naukowych nosi nazwę "brzytwy Ockhama". Jest to filozoficzne ujęcie prawa naturalnego pochodzące od Williama Ockhama (1280 – 1349), angielskiego uczonego, który głosił, iż "nie należy mnożyć bytów bez potrzeby" (pluralites non est ponenda sine necessitate). Inaczej mówiąc, zawsze należy wybierać rozwiązanie jak najprostsze.

Jeśli odniesiemy zasadę "brzytwy Ockhama" do hipotezy głoszącej, że działanie koła energetycznego jest rezultatem psychokinezy, czyli "fal mózgowych", okazuje się, iż jest to hipoteza niezwykle skomplikowana, gdyż jak dotychczas nikt nie wie, co to są "fale mózgowie" i jak można je zmierzyć. Nie można nawet jednoznacznie stwierdzić, że one rzeczywiście istnieją i ile są warte próby ich wysłedzenia i pomiaru. A zatem dopóki psychotechnologia nie osiągnie punktu, gdy będziemy mogli określić te zjawiska liczbami i gdy wszyscy będą przekonani o powtarzalności tych eksperymentów z ich pozytywnym wynikiem, dopóty szukajmy innych hipotez, oferujących prostsze wyjaśnienia, oparte na informacjach o wszechświecie, które już znamy, rozumiemy i możemy dokładnie zmierzyć.

W ten sposób dochodzimy do drugiej zasady nauki: jeśli chcesz zaproponować nową teorię, musi ona nie tylko wyjaśniać nowo zaobserwowane zjawiska, lecz także uwzględniać istnienie rzeczy, które już są znane. Oprócz tego musi również przewidywać zjawiska, które są całkowicie nowe i

niespodziewane.

Mając to wszystko na względzie, przyjrzyjmy się innym hipotezom, które mogą wyjaśniać działanie koła energetycznego. Być może nie ma wśród nich żadnej możliwej do przyjęcia lub też żadnej, która spełnia warunek podany przez Williama Ockhama, lecz znajdziemy pewien punkt wyjścia w naszych rozważaniach, co sprawi, że zjawisko, jakim jest koło energetyczne, stanie się nieco mniejszym hokus-pokus.

Hipotezę głoszącą, że koło energetyczne jest mimowolnie wprawiane w ruch przez operatora, gdy podświadomie kieruje on w sposób selektywny swój oddech w stronę przyrządu, można obalić ze względu na eksperyment, w którym przyrząd swobodnie się obraca, mimo iż znajduje się pod szklanką odwróconą do góry dnem.

Wyniki eksperymentów przeprowadzonych przez autora upoważniają go do postawienia następującej hipotezy, jako punktu wyjścia do dalszych dywagacji. Może nie jest ona poprawna, lecz stanowi koncepcję, od której można zacząć i która można udowodnić lub obalić... bądź zastąpić ją jakąś lepszą.

Jak mówiliśmy w poprzednim rozdziale, planeta, na której żyjemy, funkcjonuje dzięki temu, że istnieje pole elektryczne, magnetyczne i elektromagnetyczne (te trzy rodzaje pól są odrębnymi zjawiskami; możesz się o tym dowiedzieć, czytając dowolny tekst z dziedziny fizyki). Ziemia ma pole elektrostatyczne. Jak również magnetyczne, tak zresztą jak każda żyjąca na niej istota.

Człowiek jest przykładem istoty, w której przypadku zachodzą zmiany w elektrycznej rezystancji skóry; mają one związek ze stanami emocjonalnymi i działaniem układu nerwowego i można je zmierzyć.

Człowiek jest skomplikowanym układem elektronicznym, w którym skóra ma określoną stałą dielektryczną, mogącą się zmieniać pod wpływem emocji (niewiele jednak uczyniono, by zbadać i opisać to zjawisko).

Człowiek także ma pole elektrostatyczne, które tylko częściowo jest rezultatem zanurzenia (imersji) ciała ludzkiego w polu elektrycznym Ziemi.

Skoro już wiadomo, że zamierzone (albo mimowolne) zdolności układu nerwowego mogą zmienić elektryczne czy magnetyczne właściwości ludzkiego ciała i są one ściśle zlokalizowane – to znaczy galwaniczna rezystancja skóry może być inna w różnych częściach ciała – należałoby stwierdzić, że możliwe jest świadome zmienianie ładunku elektrycznego na powierzchni każdej dłoni z osobna lub na różnych częściach tej samej dłoni.

Jeden z pierwszych eksperymentów z elektrycznością, przeprowadzanych w obecności świeżo upieczonych studentów fizyki, polega na elektrostatycznym przyciąganiu się ciał o przeciwnych ładunkach elektrycznych i wzajemnym odpychaniu ciał o ładunkach jednakowych. Doświadczamy tego zjawiska na co dzień, gdy mamy do czynienia z foliami, które natychmiast ściśle przylegają do produktów żywnościowych i innych materiałów, a także wzajemnie do siebie; z kurzem i brudem, który jest elektrostatycznie przyciągany do ekranu telewizora; z osadami kurzu w domach i na kominach fabrycznych, a także z kotem, któremu długo i energicznie wygładzano futerko. Wcale nie potrzeba wiele energii w postaci ładunku elektrostatycznego, by jego obecność nie budziła wątpliwości, a nasze własne doświadczenia dowodzą, że siły elektrostatyczne, nawet niewielkie, mogą wywołać doraźne efekty fizyczne.

Działanie koła energetycznego może być spowodowane nieświadomą (niemniej jednak, co jest bardzo dziwne, kierowaną wolą) zdolnością operatora do zmiany pola elektrostatycznego w różnych częściach dłoni bądź na obu dłoniach. Hipoteza ta nie powinna się wydawać fantastyczna, gdyż wszyscy już doskonale wiedzą, że człowiek może świadomie zmieniać galwaniczną rezystancję skóry, a zatem pole elektryczne swojego ciała.

Tak więc koło energetyczne to nic więcej, jak bioelektryczny odpowiednik popularnego, spotykanego na co dzień w różnych odmianach silnika elektrycznego. Zwykły silniczek indukcyjny umieszczony w klatce, który stosuje się w wielu wiatraczkach i w większości mniejszych urządzeń. Już sam w sobie Jest zdumiewającym mechanizmem, jeśli ktoś nie rozumie zasad teorii prądu zmiennego. Warto też zauważyć, że teoria ta, a zatem również działanie silnika indukcyjnego klatkowego, opiera się całkowicie na pojęciu "i", oznaczającym pierwiastek kwadratowy liczby -1 . Jest to liczba wymyślona, która nie istnieje i nie może istnieć w rzeczywistym wszechświecie! A przecież jest ona absolutnie niezbędna, gdyż przyjęcie jej istnienia zapewnia teoretyczne podstawy nauce o mocy elektrycznej prądu zmiennego, umożliwiającą funkcjonowanie naszemu światu.

Być może koło energetyczne nie ma nic wspólnego z "falami mózgu", lecz tylko z naturalną zdolnością umysłu do zmieniania elektrycznych właściwości skóry. Hipoteza ta (która, jak sama jej nazwa wskazuje, jest w najlepszym razie tylko domysłem wymagającym potwierdzenia) spełnia warunki postawione przez teorię "brzytwy Ockhama".

Jeśli spojrzemy na koło energetyczne jak na zjawisko elektryczne, musimy stwierdzić, iż wiatraczek obraca się na bardzo prostej zasadzie. Przez cały czas ma on ujemny potencjał czy ładunek, spoczywając na czymś, co wystaje z powierzchni Ziemi, która także ma ładunek ujemny. Wiatraczek ma cztery rogi, w których ogniskuje się jego ujemny ładunek elektryczny. Jeśli operator umie zmienić pole elektryczne jednej dłoni tak, by uczynić je dodatnim, podczas gdy palce tej samej dłoni będą miały ładunek ujemny, różnica potencjałów spowoduje obrót wiatraczka.

Hipotezę tę można sprawdzić, przeprowadzając eksperymenty i pomiary.

Wszystkie widziane dotychczas przez autora wiatraczki wchodzące w skład takich urządzeń jak koła energetyczne były w kształcie krzyża lub miały ostro zakończone rogi wokół swoich obwodów.

Znaczący eksperyment (do którego przeprowadzenia autor zachęca wszystkich czytelników) polega na wykazaniu, czy również wiatraczek w kształcie koła (tzn. bez ostrych rogów) można skłonić do obrotu. Autor wykonał taką próbę i stawia takie samo wyzwanie przed czytelnikami.

Ale dlaczego zwyczajne koło energetyczne działa pod przykryciem ze szklanego naczynia a pod naczyniem z plastiku pozostaje nieruchome? Jest oczywiste, że szkło ma inną stałą dielektryczną niż polistyren. Czy szkło można łatwiej naładować ładunkiem elektrycznym niż plastik? Autor jeszcze tego nie zbadał. Pole do popisu mają tu więc inni amatorzy eksperymentów.

Patrząc z punktu widzenia profesjonalnych badań naukowych, dobry operator powinien być wyposażony w sprzęt do mierzenia galwanicznej rezystancji skóry, temperatury ciała ludzkiego, potencjału i nachylenia pola elektrycznego w różnych miejscach powierzchni skóry, łącznie z odgrywającymi zasadniczą rolę punktami na dłoniach i przedramionach. Dostępne dzisiaj elektroniczne przyrządy do badań półprzewodników pozwalają na dokonywanie tego rodzaju pomiarów, podczas gdy zaledwie dwadzieścia lat temu pomiary te były ewidentnie niepraktyczne lub wręcz w ogóle niemożliwe. Takie eksperymenty i pomiary mogłyby służyć znalezieniu odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób człowiek oddziałuje na koło energetyczne, i odkryć czynniki fizyczne biorące udział w tym zjawisku; nie pozwolą jednak stwierdzić, jak człowiek może zmienić elektryczne właściwości skóry.

Wnioski

Koło energetyczne to przyrząd łatwy do wykonania i dla niektórych osób prosty w obsłudze. Pod tą prostotą może kryć się skomplikowany zespół przyczyn leżących u podstaw jego działania, lecz jednocześnie pozwala ona amatorom na przeprowadzanie różnorodnych eksperymentów, a profesjonalnym badaczom stwarza szansę wykonywania testów i pomiarów niektórych elementów fizycznych mogących wywierać wpływ na działanie urządzenia. Na dłuższą metę zarówno eksperymenty profesjonalne, jak i amatorskie mogą ujawnić wiele informacji na temat ludzkiego umysłu i ciała, na których temat dzisiaj albo nic nie wiemy, albo snujemy fantastyczne domysły, albo też oddajemy je we władzę szarlatanom. Jednak już sam fakt, iż tylu zwykłych ludzi potrafi skłonić ten prosty przyrząd do działania, wskazuje, że nie jest on ze swej natury mistyczny. Aby poznać mechanizm jego ruchu, można zastosować nowoczesne techniki naukowe i sprzęt badawczy. Co więcej, w celu wyjaśnienia tego mechanizmu można też się odwołać do pozanaukowych dziedzin wiedzy, takich jak parapsychologia.

Rozdział piąty: Wahadełka

Dane podstawowe

Pod pewnymi względami dwa różne rodzaje wahadełek opisanych w tym rozdziale przypominają w działaniu koło energetyczne omówione wcześniej. Oba przyrządy wykonane są z bardzo lekkiego materiału zawieszzonego na mocnej nitce. Niektórzy twierdzą, że siłą woli można wprawić wahadełko w ruch. Jednakże wahadełko zdaje się też udzielać odpowiedzi “tak” lub “nie” na postawione mu pytania, jak również wskazuje, jaki trzeba obrać kierunek, szukając określonego obiektu.

Wahadełko pierwszego rodzaju jest instrumentem trzymanym w ręku. Bez wątplenia jest ono najwygodniejsze w użyciu. Jednak bierze się pod uwagę możliwość, iż operator wykonuje podświadome ruchy nadgarstkami, co poddaje w wątpliwość każde twierdzenie, iż wahadełko jest zadziwiającym instrumentem poruszającym siłą umysłu, działającym według nie znanych dotychczas zasad.

Wahadełko drugiego rodzaju umocowane jest w stałym punkcie, na przykład przy kloszu lampy biurowej, krawędzi abażuru czy na zwykłym trójnogu z drewnianych kołków. Niezależnie umocowane wahadełko wyklucza możliwość, iż operator wywiera wpływ na jego wychylenia przez nieświadome ruchy palcami, dłonią lub ramieniem. Tego rodzaju przyrząd można również przykryć przezroczystą osłoną, by wyeliminować możliwość oddziaływania drgań powietrza. Operator “myśli”, czyli koncentruje uwagę na wahadełku, zadając mu pytania, na które może otrzymać odpowiedź “tak” lub “nie”. Zgodnie z wcześniej przyjętą konwencją, wychylenia wahadełka w kierunku do operatora mogą oznaczać odpowiedź twierdzącą, natomiast kołysanie na boki – przeczącą. Osoba posługująca się wahadełkiem musi przed rozpoczęciem eksperymentu wyraźnie oświadczyć, jakie ruchy będą oznaczać potwierdzenie, a jakie zaprzeczenie. Używając wahadełka jako instrumentu do lokalizacji poszukiwanych obiektów, a więc pełniącego funkcję różdżki, operator skłania je, by wychylało się w kierunku poszukiwanego przedmiotu. Odpowiedź wahadełka jest oczywiście dwuznaczna: szukaną rzecz możemy bowiem znaleźć w jednym z dwóch wskazywanych przez nie kierunków. Na przykład jeśli wahadełko kołysze się na linii północ-południe, obiekt może znajdować się albo na południe, albo na północ od obserwatora. Niektóre osoby podczas prób lokalizacji przedmiotu wydają się nadzwyczaj sprawne w skłanianiu wahadełka, by kołysało się w nader niezwykle sposób: od punktu, w jakim znajduje się ono w spoczynku (gdy zwisa pionowo w dół), do punktu w kierunku poszukiwanego obiektu.

Tło historyczne

Magiczne wahadełko znane było już w czasach prehistorycznych. Posługiwali się nim czarnoksiężnicy i szamani. Tak długa historia owego przyrządu nie oznacza jednak, że dysponując ogromnym zasobem wiedzy wywodzącej się z wielowiekowego dziedzictwa naukowego, powinniśmy kpić i naśmiewać się z instrumentów, których działania nie da się racjonalnie wyjaśnić w kategoriach wszechświata takiego, jaki znamy i o jakiego istnieniu jesteśmy przekonani. Wszyscy nasi przodkowie w ciągu kilkuset tysięcy lat nie tylko wierzyli w takie magiczne przyrządy, lecz także załatwiali swoje sprawy zgodnie z ich wskazaniem. Zdajemy sobie sprawę, mimo ogarniających nas wątpliwości, że uzależnianie swoich działań od wskazówek dawanych przez magiczne przyrządy nie mogło być ani pozbawione sensu, ani niebezpieczne, ponieważ nasi przodkowie żyli, dobrze się rozwijali i wytwarzali geny obecne dzisiaj w nas samych. Jeśli założymy, że wszyscy nasi praojcowie byli głupcami, a my, ludzie żyjący w wieku nauki, jesteśmy tak inteligentni, znaczyłoby to, że prawa Mendla dotyczące genetyki i dziedziczenia są nonsensowne. A przecież doskonale wiemy również o tym, że owe zasady biotechniki są słuszne, prawdziwe i (co najważniejsze) sprawdzają się w praktyce. Potwierdzi to każdy hodowca koni, psów i wszyscy farmerzy, którzy uprawiają krzyżówki roślin. Może nasi antenaci nie byli tak całkowicie pozbawieni rozumu, jak skłonni jesteśmy sądzić, lecz dysponowali pewnymi dowodami świadczącymi o tym, że dziwne przyrządy, takie jak wahadełka, rzeczywiście mają swoją wartość, choć nie potrafili zrozumieć, jak one działają, i z tego względu zaliczali je do magicznych.

Ludzie są z natury nadzwyczaj praktyczni. Jeśli coś nie działa, odrzucają to. Jeśli zaś coś w większości przypadków działa albo przynajmniej działa tyle czasu, że może się do czegoś przydać, używają tej rzeczy dopóty, dopóki nie pojawi się doskonalsza.

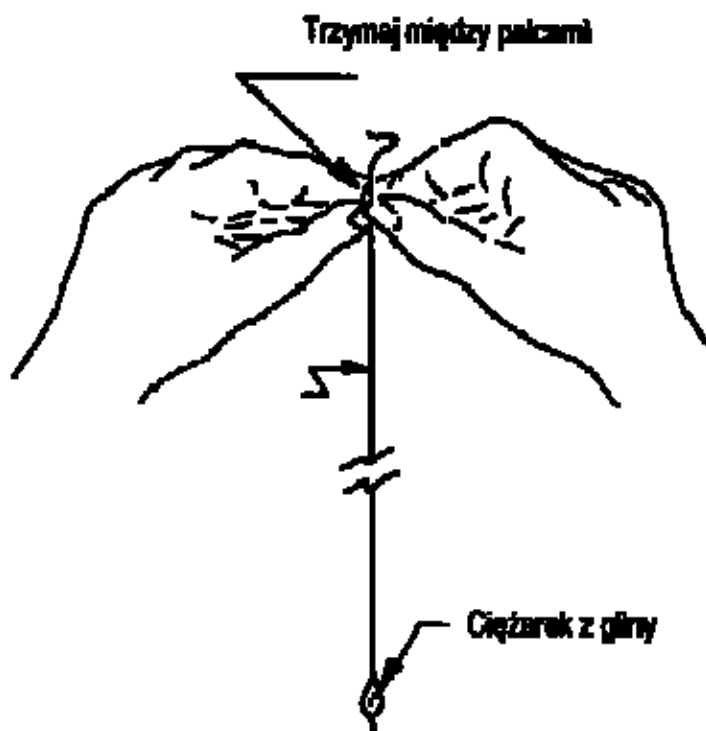
Bardzo niewiele uwagi poświęcono badaniom i dalszemu rozwojowi tego wyjątkowo prostego przyrządu. Dzisiaj istnieje on niemal w tej samej postaci co przed wieloma wiekami.

Jednak zmienił się nasz stosunek do nich. W większości krajów świata nikt dziś nie zostanie

uznany za czarownika i spalony na stosie za eksperymentowanie z takimi instrumentami Jak wahadełko. (Chociaż w Stanach Zjednoczonych są jeszcze miejsca, w których poradzono by ci, byś z dużą ostrożnością podchodził do tego typu eksperymentów, po prostu dlatego, że żyją tu bardzo różni ludzie, a wśród nich również tacy, którzy są nadal niezwykle przesądni, bojaźliwi i bardzo porywcy).

Doświadczenia autora

Nie pamiętam, kiedy po raz pierwszy próbowałem posłużyć się wahadełkiem. Może było to wtedy, gdy miałem dwanaście lub trzynaście lat i byłem zafascynowany talerzykiem podskakującym na stole podczas seansów spirytystycznych, co zachęciło mnie do eksperymentów z innymi akcesoriami wiedz i szamanów przynoszonymi od czasu do czasu przez moich kolegów. Wiele spośród tych przyrządów odkrywaliśmy i poddawaliśmy testom, gdyż byliśmy wtedy w tym wieku i na tym poziomie rozwoju intelektualnego, w którym zaznajamiano nas z tzw. Metodą Naukową oraz z tajnikami Wszechświata, a zajmował się tym nasz szkolny magik, nauczyciel młodszych klas szkoły średniej w Colorado Spring, pan Donald John Obee. Jedno mogę o nim powiedzieć: potrafił uczynić naukę czy technikę tak fascynującą, zabawną i zarazem tak intrygującą, że na tyle rozbudził we mnie ciekawość świata, iż moje zainteresowanie tymi dziedzinami będzie trwać do końca życia. Już sama myśl, że nie muszę poddawać się kaprysom natury, lecz mogę jak ją dobrze poznam – manipulować światem tak, by czynić rzeczy graniczące z magią (na przykład fruwać w powietrzu lub lecieć na Księżyc), całkowicie zawładnęła moim młodym umysłem. Już wtedy bowiem czułem, że kapryśny świat szarpie mną we wszystkie strony.



Rys. 5–1. Wahadełko trzymane w rękach. Oprzyj łokcie na stole, by twoje ręce były nieruchome.

Umiem pracować z wahadełkiem trzymanym w ręku. Nie zawsze jednak wiem, czy poprawnie udziela mi ono odpowiedzi twierdzących bądź przeczących, gdyż nie dość często używałem go w tym celu. Wahadełko wymaga, by operator grał z nim w grę w dwadzieścia pytań. Często uzyskanie w ten sposób odpowiedzi zabiera więcej czasu niż po prostu zajrzenie do odpowiedniej książki czy przemyślenie sprawy i znalezienie rozwiązania samemu. Poza tym nigdy nie byłem absolutnie pewien, czy podświadomie nie wprawiam wahadełka w ruch w sposób odpowiadający moim życzeniom. Nieraz odnoszę podobne wrażenie w stosunku do różdżek, lecz w ich przypadku nie może być mowy o ingerencji z mojej strony z tej prostej przyczyny, że reagują one niezwykle gwałtownie.

Umiem również poruszać wahadełkiem umocowanym w niezależnym punkcie, osłoniętym szkłem. Nie wiem dlaczego się ono kołysze, aczkolwiek – o tym później – mam pewną hipotezę.

Obserwowanie innych ludzi posługujących się wahadełkami obu rodzajów pozwala stwierdzić, iż około 80 procent osób potrafi ożywić wahadełką ręczną, a około 50 procent osób porusza wahadełkiem stacjonarnym. Nie wiem dlaczego tak jest.

Sposób wykonania

Wahadełko to jeden z najprostszych w konstrukcji i w działaniu przyrządów poruszanych siłą umysłu. Do jego wykonania potrzebne są następujące materiały:

1. Pinezka, spinacz biurowy lub trochę modeliny na ciężarek.
2. Szpulka nici do szycia (mogą to być nici jedwabne, nylonowe, poliestrowe bądź inne).
3. Taśma klejąca do umocowania górnego końca wahadełka przy wsporniku.
4. Wspornik: nie musi być wymyślny, wystarczy klosz od lampy biurkowej lub innej; dolny uchwyt od szafki w łazience lub w kuchni.
5. Szklanka i większe naczynie do wody z przezroczystego plastiku (niekoniecznie).

Utnij kawałek nitki o długości pół metra (lub dłuższy, jeśli punkt umocowania wahadełka znajduje się w większej odległości od stołu bądź od innego podłoża; im dłuższe wahadełko, tym większa jego czułość).

Przywiąż jeden koniec nitki do ciężarka – do pinezki lub spinacza – albo ulep z modeliny kulkę tak, by koniec nitki znalazł się w jej środku. Do wykonania wahadełka ręcznego nie potrzeba już żadnych dalszych czynności.

Jeśli chodzi o wahadełko stacjonarne, można je wykonać w ten sposób, że taśmą przykleja się wolny koniec nitki do klosza lampy, tak by ciężarek kołysał się swobodnie tuż nad powierzchnią stołu. Można je również skonstruować wewnątrz szklanego klosza, przyklejając je taśmą do dna odwróconego naczynia.

Chcąc, by wahadełko było bardziej czułe, użyj wysokiej szklanki do piwa.

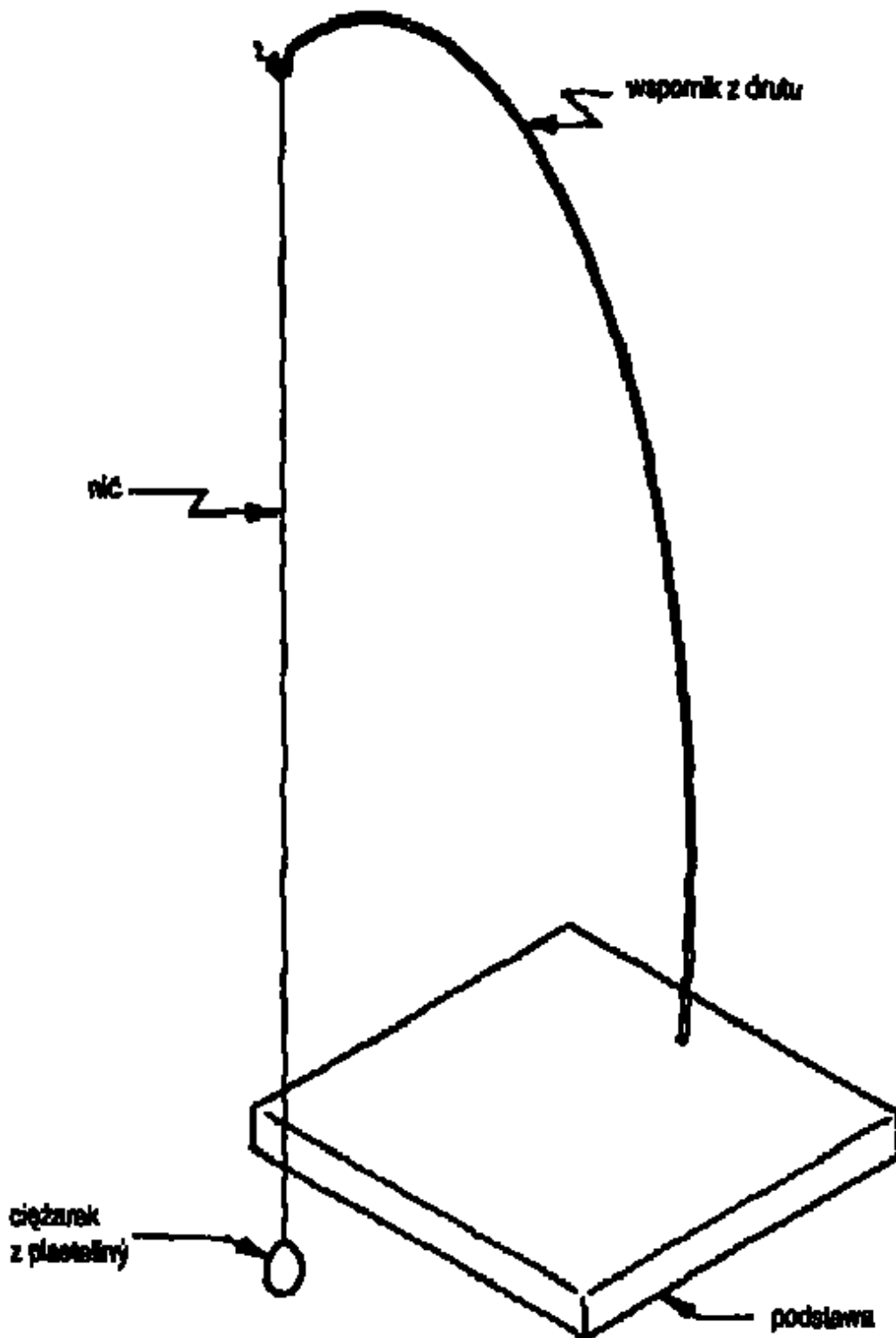
Bardziej dociekliwi badacze zechcą być może skonstruować kilka wahadełek, z których każde miałoby ciężarek wykonany z innego materiału, o innym rozmiarze, kształcie i wadze, również nić byłaby innej grubości i z innego tworzywa, a naczynia stanowiące błonę wykonane byłyby ze szkła i różnego rodzaju plastiku. Także górny koniec nici mocowany byłby różnymi sposobami.

Jednak popularne wahadełko, z powodzeniem nadające się do zwykłych, szybkich eksperymentów, Można zrobić z najzwyklejszych materiałów wyszczególnionych wyżej.

Instrukcja obsługi

Wahadełko trzymane w ręku

Usiądź wygodnie przy stole w miejscu wolnym od przeciągów i drgań powietrza spowodowanych pracą wentylatorów, grzejników i wiatraczków. Weź wolny koniec nici wahadełka w palce i złóż obie dłonie, tak by zapewniały sobie większą stabilność (rys. 5–1.). W tym samym celu oprzyj łokcie na powierzchni stołu. Dopasuj długość nici tak, by ciężarek kołysał się tuż nad blatem. Określ konwencję, zgodnie z którą wahadełko, reagując na twoje pytania, będzie wychylać się w odpowiednim kierunku, dając w ten sposób odpowiedź “tak” lub “nie”. W większości kultur europejskich przyjęto się, iż odpowiedź twierdząca udzielana jest za pomocą wychyleń w kierunku od i do operatora, a odpowiedź przecząca to wychylenia na boki: w prawo i w lewo.



Rys. 5-2. Wahadełko stacjonarne. Każda metoda mocowania wahadełka będzie skuteczna. Im wahadełko dłuższe, tym bardziej czułe.

Określ, czego chcesz się dowiedzieć. Pytania muszą być formułowane w ten sposób, by można było na nie udzielić odpowiedzi "tak" lub "nie". Oznacza to, iż często trzeba zadać dłuższą serię pytań, zanim otrzyma się oczekiwaną odpowiedź. Osobom mającym doświadczenie w grze w dwadzieścia pytań przyjdzie to z pewnością o wiele łatwiej.

Większość ludzi potrafi skłonić wahadełko do reakcji, gdy posługują się nim, trzymając je w ręku.

Wahadełko stacjonarne

Taśmą klejącą przymocuj wolny koniec nici wahadełka do lekko wychylonego wspornika (rys. 5-

2.), takiego jak pałak lampy, bądź do wiszącej półki, miejscu wolnym od ruchów powietrza spowodowanych pracą urządzeń wentylacyjnych czy grzewczych. Dostosuj długość nici tak, by ciężarek kołysał się tuż nad powierzchnią stołu. Usiądź wygodnie naprzeciw wahadła. Rękami postaraj się uspokoić jego kołysanie powstałe w wyniku jego zawieszania. Gdy ciężarek wisi już nieruchomo, połóż dłonie na stole, tak jakbyś obejmował nimi ciężarek, ale w odległości 7–12 centymetrów od niego. Osobom początkującym będzie może łatwiej pracować z tym przyrządem, gdy przysuną dłonie bliżej.

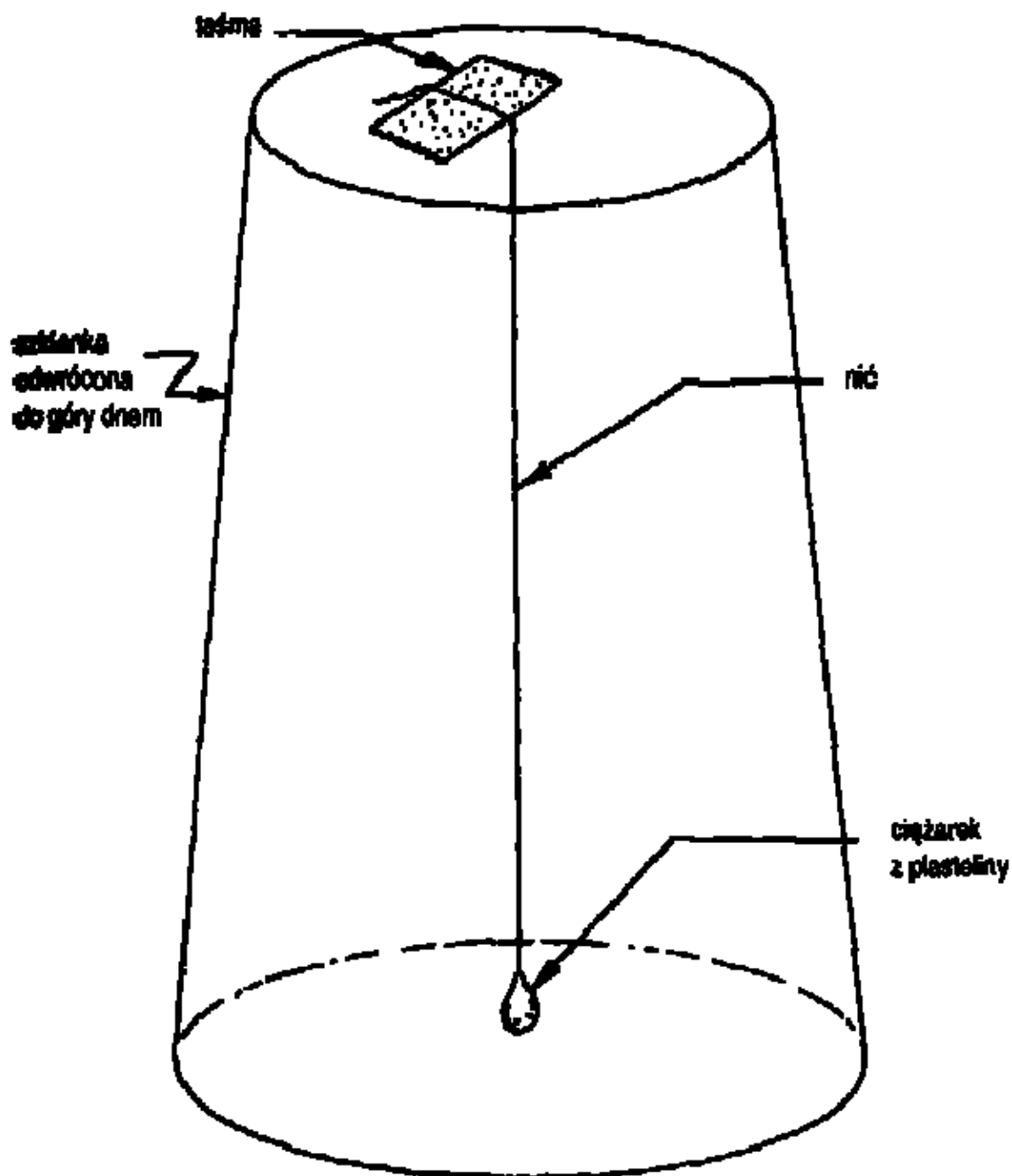
Posługuj się tego rodzaju wahadłem podobnie jak wahadłem ręcznym. W ten sam sposób formułuj i zadawaj pytania.

Eksperymenty

Jeśli przy eksperymentach z wahadłem ręcznym osiągasz dobre rezultaty, spróbuj przeprowadzić testy z wahadłem stacjonarnym. Jeśli również te próby są udane, spróbuj skłonić wahadło do wychyleń, nie kładąc rąk po obu stronach ciężarka.

Podobnie jak w przypadku prób z kołem energetycznym, lekko posmaruj dłonie oliwką dla dzieci, by zmienić właściwości elektryczne oraz stałą dielektryczną twojej skóry. Albo bardzo dokładnie wyszoruj ręce, by usunąć jak najwięcej naturalnego naskórka. Jeśli podejrzewasz, że drgania powietrza, spowodowane oddechem twoim lub kogoś innego, albo ruch w otoczeniu, wywierają wpływ na działanie wahadła, przeprowadź eksperyment z przyrządem umieszczonym pod kloszem lub szklanką (rys. 5–3.). Otocz dłońmi ścianki naczynia na zewnątrz i powtórz podstawowe czynności opisane wyżej.

Jeśli wahadło skonstruowane wewnątrz szklanego naczynia wychyla się, przeprowadź próby z naczyniem wykonanym z polistyrenu.



WAHADEŁKO POD OSŁONĄ

Rys. 5-3. Chcąc wyeliminować możliwość wpływu drgań powietrza na kołysanie wahadła, umieść je wewnątrz odwróconego do góry dnem naczynia.

Im dłuższa jest nić wahadła, tym będzie ono **bardziej** wyczulone na wszelkie zakłócenia. Wydłuż nić i zwróć uwagę na rezultaty.

Im większą wagę ma ciężarek, tym **mniej** wahadło będzie wyczulone na zakłócenia. Zastąp pinezkę lub spinacz biurowy kulką z plasteliny. Przy kolejnych próbach zmniejszaj kulkę, by zwiększyć wrażliwość przyrządu. W końcu dojdiesz do punktu, gdy ciężar plasteliny będzie niewystarczający, by zapewnić nici odpowiednie napięcie, a tym samym umożliwić wahadłku poruszanie.

Wykonaj decydujący eksperyment. Umieść wahadło stacjonarne w miejscu, w którym operator może, położyć dłoń obok ciężarka, ale **nie może widzieć przyrządu** (można użyć przesłony z kartonu). Bardziej dociekliwy eksperymentator może wykonać przezroczysty plastikowy klosz, pod

którym umieści wahadełko, po czym zmatowić go z jednej strony.

Przyrząd będzie ukryty przed wzrokiem operatora, a obserwator będzie mógł notować reakcje wahadełka w odpowiedzi na głośno zadawane przez operatora pytania. Wyniki eksperymentu trzeba wówczas porównać z rezultatami osiągniętymi podczas pracy z wahadełkiem, które było widoczne.

A jeśli nie działa?

Jeżeli nie otrzymujesz odpowiedzi od wahadełka trzymanego w rękach, należysz z pewnością do mniejszości. Możesz jednak zwiększyć wrażliwość tego instrumentu, zmniejszając wagę ciężarka w sposób opisany w poprzednim paragrafie,

Często pomocne okazuje się położenie gładkiej kartki papieru na stole bezpośrednio pod wahadełkiem. Na kartce narysuj krzyż. Przy pionowych ramionach krzyża napisz słowa "tak", natomiast przy poziomych słowa "nie". Dzięki temu wzrośnie twoja koncentracja i myślą będziesz trzymał się kierunku, w którym wahadełko powinno się kołysać, by udzielić ci odpowiedzi.

Jeśli w ogóle nie potrafisz go ożywić, zrezygnuj na razie z dalszych prób i ponów je po jakimś czasie. Nie wiemy, jaki wpływ na działanie wahadełka wywierają rozmaite nastroje, biorytmy, emocje, stan odprężenia itp. Może po prostu miałeś zły dzień, jak każdy z nas od czasu do czasu,

Jeżeli mimo wielu prób nie możesz wprawić wahadełka w kołysanie, sprawdź, czy zadziała ono w rękach przyjaciela.

Ta sama rada dotyczy innych eksperymentów z wahadełkami. Lecz w przypadku wahadełka mocowanego w stałym punkcie spróbuj zmienić pole elektryczne swoich dłoni, albo dokładnie je myjąc, albo smarując oliwką dla dzieci... albo stosując obie te metody po kolei.

Ale chcę jeszcze raz podkreślić – jak zresztą robię to już jakiś czas w tej książce – że mimo wszelkich wysiłków może ci się nie udać ożywić wahadełka w żaden sposób. I nie wiemy, dlaczego.

Hipotezy

Tak jak w przypadku koła energetycznego omawianego w poprzednim rozdziale nie musimy powoływać się na dziwaczne hipotezy mówiące o falach czy promieniach, które jeszcze nie zostały do końca zbadane. Znowu zajmujemy się zjawiskiem, które prawdopodobnie można z powodzeniem wyjaśnić za pomocą zasad nauki i techniki. Jakże już są nam znane. Warto jednak na marginesie zauważyć, że jest wielce prawdopodobne, iż z działaniem wahadełka wiąże się coś nowego, czego dotychczas nie podejrzewaliśmy.

Pragnę podkreślić, że nie chciałbym być wzięty za dogmatyka ze względu na prezentowane przez mnie hipotezy. Może być przecież i tak, że to wszystko dzieje się tylko dlatego, iż tak podoba się jakiemuś "złośliwemu bogu", którego bawi kapryśny sposób rządzenia wszechświatem. Wątpię. Lecz oczywiście mogę się mylić. Trzeba zachować trzeźwość umysłu, gdy zajmujemy się tego rodzaju urządzeniami.

Gdy w celu wytłumaczenia mechanizmu działania wahadełka ręcznego odwołamy się do teorii "brzytwy Ockhama", możemy najprościej stwierdzić, że operator świadomie bądź nieświadomie wywołuje w swym układzie nerwowym naturalne drgania, "szum", tym samym wprawiając wahadełko w ruch.

Mamy tu jednak do czynienia z innymi problemami, których nie da się wyjaśnić za pomocą tej najprostszej hipotezy. Skąd operator zna odpowiedź? Co się dzieje w przypadku, gdy pytanie nie sugeruje odpowiedzi, gdyż nie zawiera treści zdradzających pobożne życzenia? A jeśli wahadełko sięga super–hiper–ultraświadomości lub choćby podświadomości? A jeśli odwołuje się do pamięci "podświadomej", czyli właściwej dla całej ludzkiej rasy? Jeśli jest tak w istocie, wahadełko wykonuje to lepiej, dużo szybciej i o wiele skuteczniej niż jakkolwiek znany mi psychiatra czy jakkolwiek technika psychologiczna.

Oczywiście, poza uproszczoną hipotezą opierającą się na teorii "brzytwy Ockhama", z wahadełkiem muszą wiązać się jakieś dodatkowe wyjaśnienia. Nie wiem, jakie. Lecz zasługuje to na dalsze badania.

Jeśli chodzi o wahadełko umocowane w niezależnym punkcie, przypomnijmy, że każdy świeżo upieczony student fizyki ma do czynienia z eksperymentem, w którym lekkie skrawki papieru lub korka przyciągane są do szklanego czy też gumowego pręta, potartego uprzednio jedwabiem czy też kawałkiem kociego futerka. Jest to zjawisko zwane elektryzowaniem. W poprzednim rozdziale przytaczaliśmy pierwsze prawo elektrostatyki mówiące, iż ciała o jednakowym ładunku elektrycznym

odpychają się, natomiast ciała o ładunku przeciwnym się przyciągają.

Oprócz rozmaitych przedmiotów, którym różnymi środkami nadaje się ładunki elektryczne, do eksperymentu demonstrującego tę zasadę używa się przyrządu, który zwykle składa się z małego, lekkiego obiektu zawieszzonego na nitce, przypominającego wahadełko. Bardzo łatwo jest zapewnić danemu przedmiotowi ładunek elektryczny wystarczający do tego, by mógł on przyciągnąć do siebie drugi przedmiot, jakim jest na przykład lekki ciężarek wahadełka.

Wcześniej mówiliśmy także o tym, że ciało człowieka przenosi ładunki elektryczne na powierzchni skóry i że działanie układu nerwowego może zmienić siłę i polaryzację pola elektrostatycznego. W każdym człowieku zachodzi to zjawisko, i to bez udziału świadomości, tak jak w przypadku oddychania czy bicia serca. Jednak, tak jak oddech czy bicie serca, można je również kontrolować.

A zatem hipoteza dotycząca działania wahadełka jest niemal identyczna jak w przypadku koła energetycznego: umysł człowieka skłania system nerwowy do zmiany ładunku elektrostatycznego na skórze dłoni, powodując tym samym kołysanie się wahadełka umocowanego w stałym punkcie. Jeśli ładunek skóry prawej dłoni jest dodatni, a lewej ujemny, i jeśli wahadełko ma ładunek ujemny, wychyli się ono w kierunku prawej ręki. Wówczas operatorem siłą umysłu powoduje wymianę ładunków między dłońmi i w ten sposób wahadełko wychyla się w drugą stronę. Chcąc spowodować kołysanie się wahadełka w przód i w tył w stosunku do eksperymentatora, trzeba doprowadzić do tego, by ładunek elektryczny u nasady obu dłoni miał ten sam znak, i na palcach również tego samego.

Żeby ożywić wahadełko, wcale nie potrzeba dużej zmiany ładunku elektrycznego.

I znowu, podobnie jak przy testach z kołem energetycznym, można poddać elementy fizyczne pomiarom. Mamy do dyspozycji elektroniczne czujniki pomiarowe ciał stałych, służące do lokalizowania i określania wartości pola elektrycznego.

Lecz, tak jak poprzednio, przytoczona hipoteza nasuwa nam zasadnicze pytanie: skąd operator wie, w jaki sposób skłonić wahadełko do odpowiedzi na pytanie, na które on sam nie potrafi świadomie odpowiedzieć?

I znów, stwierdzenie, że wahadełko pobudza pamięć zbiorową (wspólną dla ludzkiej rasy) czy też inne głęboko zakorzenione elementy psychiki, skłania nas do postawienia jeszcze ważniejszych pytań zawierających kluczowe słowo "jak". Jak takie proste wahadełko może tak łatwo dotrzeć do głębokich pokładów świadomości. Jeśli w innym przypadku wymaga to wielu godzin, tygodni, a nawet miesięcy intensywnej terapii, leczenia lub badań?

Wnioski

Oto zwykły przyrząd poruszany siłą umysłu, którego zasady działania są zarówno proste, jak i skomplikowane. Lecz hipotezy mogą tylko dlatego wydawać się złożone, że mechanizm działania wahadełka nadal jest nie zbadany. Przyrząd działa i rzeczywiście może podać odpowiedzi z większym stopniem prawdopodobieństwa niż ma przypadkowa informacja.

Jest to również instrument, który może służyć do eksperymentów nawet amatorom. Sprzęt do pomiaru czynników fizycznych nie jest skomplikowany ani drogi, co więcej, wchodzi on w skład podstawowego wyposażenia laboratorium fizycznego.

Być może poddajemy konfrontacji dwa osobne zjawiska jakim jest wahadełko ręczne i wahadełko umocowane w stałym punkcie, lecz przy obecnym stanie w tej dziedzinie nie wydaje się, byśmy mogli uzyskać coś więcej, badając je oddzielnie.

Rozdział szósty: Urządzenie Hieronymousa

Dane podstawowe

Urządzenie Hieronymousa chronione jest amerykańskim patentem nr 2 482 773, nadanym 27 września 1949 roku doktorowi Thomasowi Galenowi Hieronymousowi z ośrodka Advanced Sciences Research & Development, Inc., P.O. Box 127, Lakemont, Georgia 30552, oraz patentami kanadyjskim nr 486 008 i brytyjskim nr 663 978.

Zgodnie z intencją doktora Hieronymousa urządzenie ma służyć do lokalizacji i badania minerałów przy wykorzystaniu nowo odkrytego przez niego zjawiska światła fizycznego, które nazwał "promieniowaniem eloptycznym".

Do konstrukcji urządzenia użyto zwykłej cewki indukcyjnej, obracającego się pryzmatu optycznego służącego za stojnik, wzmacniacza oraz czujnika wyjściowego, który najlepiej będzie nazwać "detektorem dotykowym".

Podstawowe elementy przyrządu pokazane są na rysunku 6–1. Minerał lub kawałek metalu kładzie się obok cewki indukcyjnej połączonej z zaciskiem wewnątrz przyrządu. "Promienie eloptyczne" wychodzące z zacisku załamują się w obracającym się pryzmacie i zostają przechwycone przez kolejny próbnik. "Sygnał ten transmitowany jest następnie do obwodu wzmacniacza, a moc wyjściowa obwodu dociera do detektora, czyli do cewki z drutu umieszczonej pod płytką ze szkła, pleksiglasu, polistyrenu czy innego rodzaju plastiku.

Generator kładzie "próbkę" obok cewki, pokręca gałki która obraca pryzmat wraz z oznakowaną stopniami tarczą, i pociera palcami płytkę detektora, aż poczuje, że jej powierzchnia staje się w dotyku "inna". W tym momencie urządzenie niejako się "dostraja" i jeśli tarcza została wcześniej tak wyskalowana, że z góry wiadomo, jak się ona ustawia w odniesieniu do określonych składników próbki – operator może stwierdzić obecność danego pierwiastka w metalu. Omawianego tutaj urządzenia Hieronymousa można używać do określania natury składników badanej próbki. Bardziej zaawansowana wersja tego przyrządu opisana w patencie, pozwala operatorowi określić wskaźnik procentowy każdego składnika w próbce dzięki zastosowaniu tłumika, którego jednak nie omawiamy w tej książce. **A zatem urządzenie Hieronymousa jest ze swej istoty analityczne.**

Jednak, jak się wydaje, jego działanie nie opiera się na żadnej ze znanych nam zasad fizyki.

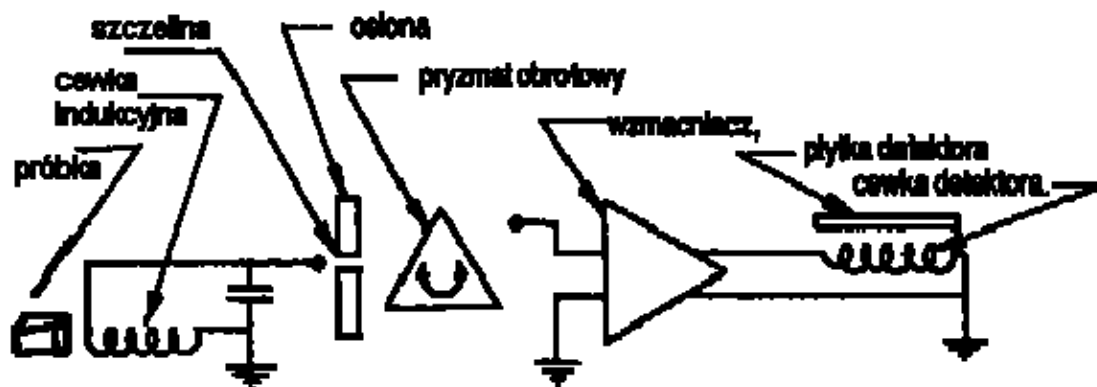
W zasadzie w ogóle nie powinno ono działać. Ale działa.

Fakt ten został potwierdzony przez wielu uczonych, którzy zmontowali urządzenie według pisemnych instrukcji, bez osobistego kontaktu z jego wynalazcą, i otrzymali niezależne rezultaty dowodzące słuszności tez stawianych przez pierwszego konstruktora–odkrywce.

Omawiane tu urządzenie nie należy do grupy przedziwnych przyrządów o stosunkowo prostej budowie. Do konstrukcji opisanego tutaj modelu potrzebne są bowiem specjalne narzędzia, części elektroniczne i pewna wiedza z dziedziny współczesnej elektroniki (aczkolwiek wystarczy niewielki jej zakres, jeśli tylko umiemy postępować według instrukcji). Istnieją jednak prostsze jego wersje, które dokładniej omówimy w dalszej części książki.

Tło historyczne

Jak wspomnieliśmy wcześniej, urządzenie to po raz pierwszy zostało opatentowane przez doktora Hieronymousa w 1949 roku, co świadczy o tym, iż pracował on nad nim sporo lat wcześniej, może dziesięć lub nawet więcej. Nie było więc przedtem żadnego chronionego patentem przyrządu, który wykorzystywałby głoszona przez niego hipotezę "promieniowania eloptycznego".



Rys. 6-1. Schemat blokowy urządzenia Hieronymousa.

Wyczerpujące dane dotyczące urządzenia Hieronymousa opublikowano w czasopiśmie "Astounding Science Fiction", nr 4 z czerwca 1956 roku, wraz z ilustrowanym artykułem ówczesnego wydawcy Johna W. Campbella. Jr. Od tego czasu w krajowych i międzynarodowych pismach dostępnych szerokiemu odbiorcy nie pojawiły się żadne inne materiały na ten temat. Dr Hieronymous jest jednak członkiem, założycielem i dyrektorem Zrzeszenia Psychotroników w USA, które odbywa regularne spotkania poświęcone analizie i prezentacji takich przyrządów jak urządzenie Hieronymousa oraz ich popularyzowaniu.

Doświadczenie autora

Opublikowanie szczegółów dotyczących urządzenia Hieronymousa, w czasopiśmie "Astounding Science Fiction", w latach 1956-1957, skłoniło mnie do zbudowania tego przyrządu, ponieważ całe moje akademickie wykształcenie oraz samodzielne dociekania i eksperymenty kazały mi sądzić, iż jego działanie z pewnością nie jest możliwe. Prowadziłem korespondencję z Johnem W. Campbellem, gdyż wieczorami zajmowałem się także pisaniem opowiadań science fiction. W owym czasie pracowałem na pełnym etacie główny inżynier w U.S. Naval Ordnance Missile.

Test Center, w White Sands Proving Ground (teraz ośrodek ten nosi nazwę White Sand Missile Range), w New Mexico. W trakcie tej korespondencji z zapałem prowadziliśmy charakterystyczną dla naukowców techniczno-intelektualną polemikę, którą Campbell z upodobaniem wzniecał wciąż na nowo. Byłem przekonany, że nie ma on racji w kilku sprawach, a okazja **udowodnienia** mu, iż myli się w przypadku urządzenia Hieronymousa, była zbyt duża, by można ją było przegapić.

Byłem niezmiernie zaskoczony, gdy skonstruowane przez mnie urządzenie zadziało akurat wtedy, kiedy Campbell napisał o nim zarówno w czasopiśmie, jak i w listach do mnie. Byłem zdecydowanym sceptykiem (i nadal jestem), a mimo to miałem przed sobą przyrząd, który działał jak przewidywano, i który sam zmontowałem, według instrukcji otrzymanych na piśmie, bez osobistego kontaktu z wynalazcą.

W ciągu najbliższych miesięcy przekonałem się, że moja żona nie potrafi skłonić przyrządu do reakcji (nie udaje jej się również uaktywnić prętów ani różdżek), ale ponad 80 procent naukowców i inżynierów zatrudnionych w White Sands przeprowadzało testy z pozytywnym wynikiem. Najciekawszą reakcją uzyskał dr Clyde W. Tombaugh, astronom, który w 1930 roku odkrył planetę Pluton, a w okresie, o jakim mowa, zajmował się poszukiwaniem małych naturalnych satelitów Ziemi. Doktor Tombaugh relacjonował: "Rzeczywiście odczuwam zmianę wrażeń dotykowych na płytce, ale w moim przypadku jest to wrażenie istniejące jakby na progu świadomości, tak jakbym widział finezyjne szczegóły na powierzchniach planet".

Od tamtej pory wypróbowałem działanie urządzenia Hieronymousa na wielu osobach i stwierdziłem, że 80-90 procent badanych wywoływało jego reakcję.

W żadnym z przypadków nie instruowaniem operatora, jakiego rodzaju zmian powinien oczekiwać na płytce detektora, gdyż byłaby to sugestia mogąca mieć wpływ na rezultat testu. Udzielane wskazówki mogą być tylko tego rodzaju: "Nastój ten przyrząd tak jak radio kręcąc tą gałką. Dotykaj jej plastikowej płytki. Dostrajaj ją, aż poczujesz, że staje się inna w dotyku. Nie obawiaj się: nie doznasz elektrowstrząsu, gdyż plastik jest wystarczająco gruby, by stanowić izolację dla prądu do ponad 50 000 woltów. Nie pytaj, co powinieneś odczuwać. Sam wczuj się w ten przyrząd i opowiedz o swoich wrażeniach".

Ludzie czasem mówili, że płytka nagle stawała się tłusta; że odnosili wrażenie, jakby ktoś wylał na

nią sok pomarańczowy; że pokrywała się warstwą smaru, który był śliski i lepki; że miała powierzchnię kociego futerka; że nagle stawała się gorąca; że zaczynali drżeć lub jej kształt zmieniał się z płaskiego w wypukły. Nie było dwóch osób, które odczuwałyby to samo. Jedna z operatorów zabrała palce z płytki, mówiąc, że nagle poczuła, jakby ręka miała jej przyrosnąć do plastiku. Niektóre reakcje były bardzo silne, inne – tak jak w przypadku doktora Tombaugha – zachodziły na progu świadomości.

Od czasu do czasu musiałem pokazywać czynności konserwacyjne i dokonywanie przeglądu urządzenia Hieronymousa, ale o tym powiemy później.

Sposób wykonania

Skonstruowanie urządzenia Hieronymousa, takiego jak opisane wyżej, wymaga sporej dozy pomysowości, zdobycia części w dobrze wyposażonym sklepie elektronicznym albo warsztacie, niezbędnych narzędzi oraz zdolności technicznych. Można je jednak zmontować w niespełna dziesięć godzin. Łatwiej było zbudować ten przyrząd w latach 60 i 70-tych, ponieważ wówczas ludzie nie byli przyzwyczajeni do składania urządzeń z gotowych zestawów, zawierających wszystkie potrzebne elementy i szczegółową instrukcję. Poza tym od roku 1975 wiele firm zajmujących się wysyłkową sprzedażą części wycofało się z interesu, co utrudniło entuzjastom majsterkowania konstruowanie sprzętu elektronicznego, jeśli nie mieszkają oni w miastach, gdzie znajdują się sklepy elektroniczne. Niestety, firma Tandy Radio Shack nie dostarcza wielu niezbędnych części, aczkolwiek można tu znaleźć ich sporo. Są dwa sposoby dotarcia do firm mających na składzie potrzebne nam elementy: a) znaleźć adresy w branżowej książce telefonicznej, b) poszukać w okolicy amatora radiowca czy miłośnika krótkofalówek i poprosić go o radę.

Patent na oryginalne urządzenie Hieronymousa opisuje przyrząd elektroniczny, w którego konstrukcji zastosowano lampy elektronowe próżniowe. Dzisiaj jest coraz trudniej zdobyć części potrzebne do budowy sprzętu elektronicznego wykorzystującego elektronówki próżniowe, gdyż niemal we wszystkich urządzeniach stosuje się tranzystory albo układy scalone. Jednak z doświadczenia autora wynika, że nie ma istotnego znaczenia, czy przyrząd wykonany jest z próżniówek, tranzystorów, czy wzmacniaczy operacyjnych w postaci układów scalonych.

Po bliższym przyjrzeniu się obwodowi elektrycznemu opisanemu w patencie na urządzenie Hieronymousa widzimy, że użyty w nim wzmacniacz jest zwykłym szerokopasmowym wzmacniaczem napięciowym o wzmocnieniu od 20 do 100 razy. Ponieważ jest to wzmacniacz napięciowy, nie może on wygenerować fali prądowej wystarczającej do ogrzania palców, nie mówiąc już o wywoływaniu wstrząsów w dobrze izolowanym detektorze. Co więcej, oryginalny patent opisuje system mający częstotliwość operacyjną od 500 kilo- do 1,5 megaherca, co stanowi spektrum częstości fal radiowych z modulacją amplitudy (fale długie, średnie i krótkie – 500 kHz do 1500 kHz). Taki zakres częstotliwości nie stanowi żadnego problemu, gdy chodzi niemal o wszystkie nowoczesne tranzystorowe wzmacniacze operacyjne w postaci układów scalonych.

Cokolwiek może się wydawać, że w tej sytuacji nie można liczyć na żadną pomoc, to jednak z punktu widzenia elektroniki, w przyrządzie Hieronymousa nie ma elementów niezastąpionych. Można go z powodzeniem zbudować niemal "ze wszystkiego" – na przykład zastosować układ wzmacniacza z podstawowych elementów pokazanych w schemacie blokowym na rys. 6–1.

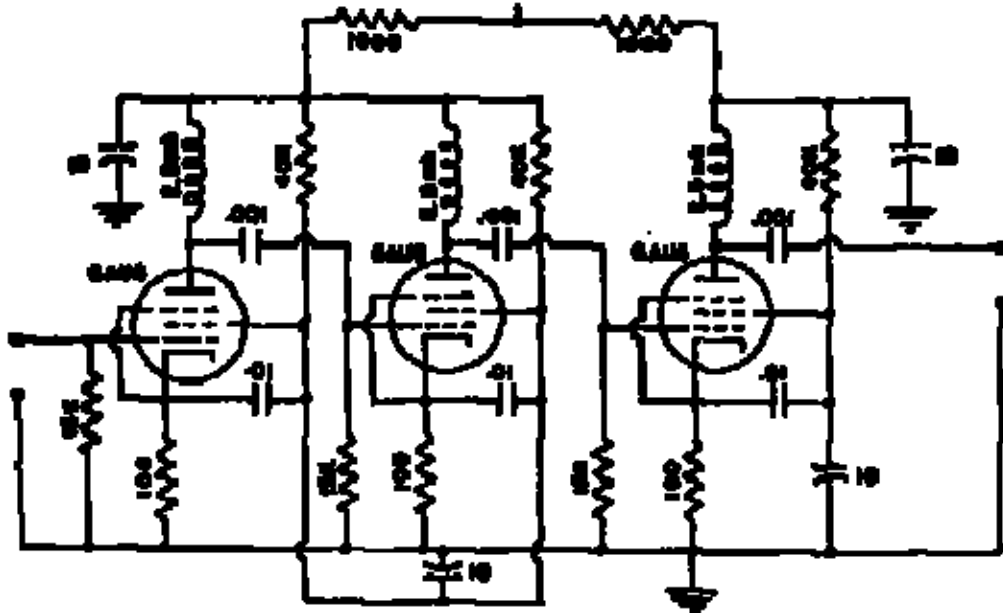
Cewkę indukcyjną można wykonać z drutu (18 klasa przewodzenia) na tekturowej rolce po papierze toaletowym mającej średnicę około 4 cm (na 2,5 cm rolki powinno przypadać 7 zwojów drutu). Cewka powinna mieć długość około 5 cm. Końcówki kondensatora (0.01 mikrofarada) należy przylutować do cewki, w ten sposób stworzyć rezonator indukcyjny o wartości około 500 kHz.

"Przesłona ełoptyczna", pokazana na rys. 6–1, może być wykonana z blachy aluminiowej lub styropianu, nie ma to większego znaczenia.

Najtrudniejszym zadaniem może okazać się zdobycie pryzmatu i jego obracającej się tarczy. Wystarczyłby jakikolwiek niewielki pryzmat ze szkła. Firma Edmund Scientific Corporation (101 Fast Gloucester Pike, Barrington, Nowy York 08007) oferuje duży wybór szklanych pryzmatów dostępnych w rozmaitych wielkościach i cenach. Postaraj się zdobyć katalog "Edscorp" i zamów pryzmat odpowiadający twoim wymaganiom. Zorientuj się, gdzie radiowcy zaopatrują się w potrzebne im części. I kup "National Velvet Vernier Dial" (strojeniovą skalę mikrometryczną), by na jej podstawie skonstruować pryzmat i ustawić go tak, by można było na tarczy odczytać jego położenie. Aczkolwiek na rys. 6–2. widnieje wzmacniacz z lampą próżniową, występujący w oryginalnym urządzeniu Hieronymousa, może łatwiej ci będzie zbudować wersję z tranzystorem pokazaną na rys. 6–3, albo nawet wersję ze wzmacniaczem przedstawioną na rys. 6–4. Części do budowy różnych wersji możesz nabyć w sklepie elektronicznym. Przewaga dwóch ostatnich wersji urządzenia nad wersją pierwotną

polega na tym, że można w nich zastosować baterie, eliminując konieczność konstruowania źródła zasilania o mocy 250 woltów, potrzebnego w przypadku wersji z lampą próżniową.

Wyjście wzmacniacza połączone jest drutem z detektorem, który jest kolejnym elementem, jaki będziesz musiał wykonać z części używanych. (Jedną z trudności technicznych występujących przy tworzeniu prototypu polega na tym, że sporo rzeczy trzeba wykonać ze złomu, ponieważ niewiele jest dostępnego nowego sprzętu).

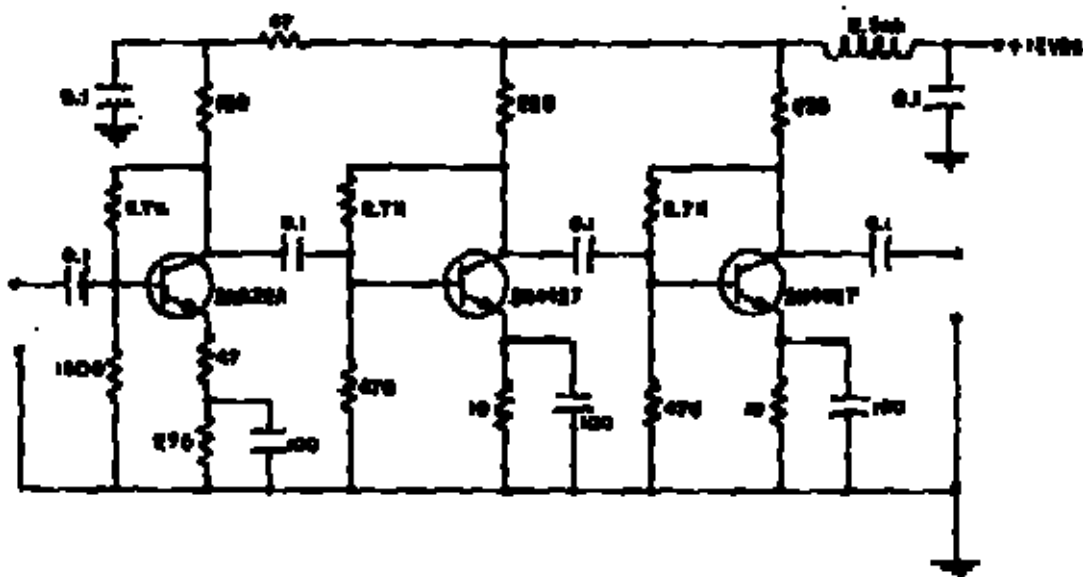


WZMACNIACZ LAMPOWY W URZĄDZENIU HIERONYMOUSA

Rys. 6-2. Schemat wzmacniacza lampowego dla urządzenia Hieronymousa.

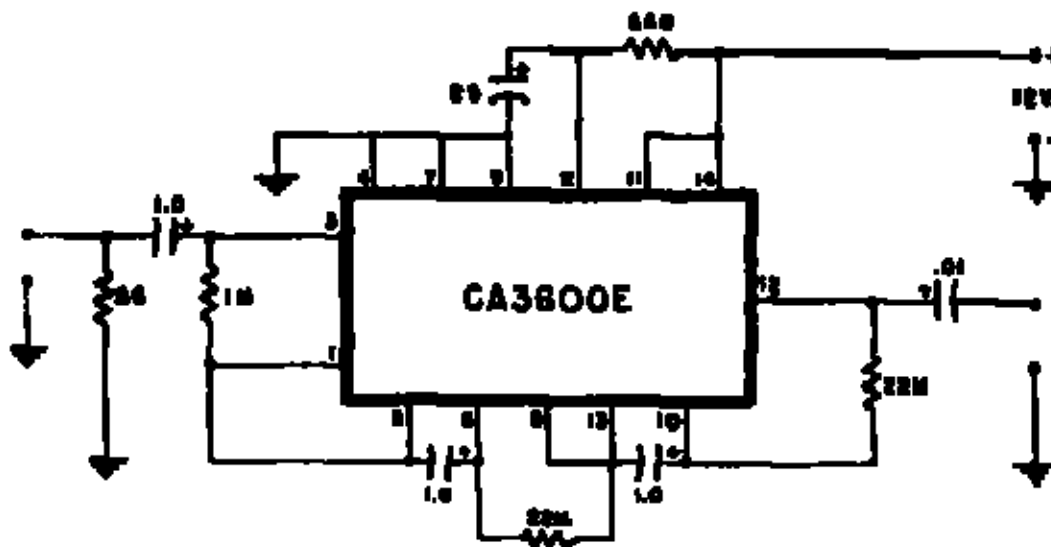
Detektor można zrobić z dwóch płytek polistyrenowych o grubości 6 mm, które można kupić w sklepie z tworzywami sztucznymi. Dwie plastikowe płytki o powierzchni 10 cm² przedziela krążek z tektury o średnicy 2,5 cm, tak że nie dotykają jedna drugiej. Używając masy plastycznej lub kleju akrylowego, przyklej obie płytki po obu stronach krążka. Gdy klej stężeje, nawiń na krążku cewkę z miedzianego emaliowanego drutu o 22 klasie przewodzenia, mającą 40 zwojów.

Z jednej strony cewka staje się detektorem dotykowym. Wyjście wzmacniacza połączone jest z cewką.



Rys. 6-3. Schemat wzmacniacza tranzystorowego dla urządzenia Hieronymousa

Cały mechanizm powinien być umieszczony w aluminiowej bądź plastikowej obudowie, którą można kupić w sklepie elektronicznym. I znowu, ponieważ istnieje wiele sposobów zmontowania tego urządzenia i dostępne są w sprzedaży różnego rodzaju obudowy. Wybierz ją według własnego uznania. Trzeba tylko pamiętać o tym, by przy konstrukcji przyrządu zostały zachowane proporcje i układ części, jak pokazano to na schemacie blokowym. Położenie elementów względem siebie nie ma raczej takiego dużego znaczenia, jak zachowanie spójności układu między podstawowymi częściami. Układ powinien być tak zmontowany, by cewka indukcyjna znajdowała się przy ścianie obudowy – wtedy łatwo będzie kłaść przy niej badane próbki.



Rys. 6–4. Schemat wzmacniacza z układu scalonego urządzenia Hieronymousa.

Gałka służąca do strojenia powinna znajdować się w takim miejscu, aby bez trudu można było do niej dostać jedną ręką, podczas gdy jednocześnie palcami drugiej ręki będzie można dotykać leżącej poziomo detektora.

Instrukcja obsługi

Przygotuj kilka kawałków różnych metali. Jednym z nich może być skrawek kuchennej folii aluminiowej, a drugim duży gwóźdź.

Postaw urządzenie Hieronymousa na stole i włącz je. Połóż metalową próbkę obok cewki indukcyjnej. Jedną ręką powoli przekręć gałkę strojeniową, palcami drugiej zaś delikatnie potrzyj powierzchnię płytki detektora. Kręć gałką i pocieraj płytkę, aż poczujesz, że staje się inna w dotyku. Kręć gałką w przód i w tył, by ustawić ją w punkcie, w którym zmieniające się wrażenia, jakie odczuwasz pod palcami, wydają się najintensywniejsze – oznacz ten punkt jako zerowy. Zanotuj wskazania na tarczy w celu późniejszych badań porównawczych.

Kilka punktów na tarczy może wywoływać zmianę na płytce detektora. Zapisz odczyt na tarczy w każdym z tych punktów.

Powtórz test z inną próbką metalu.

Zauważ, że w podanych tutaj instrukcjach mówi się, iż powierzchnia płytki będzie “inna”. Nasz język rozwinął się wystarczająco dobrze, byśmy mogli opisywać wrażenia wzrokowe i słuchowe, natomiast określenie doznań dotykowych nie jest łatwe. Podobnie jest z opisaniem wrażeń smakowych i węchowych. Trudno jest na przykład wytłumaczyć różnicę między zapachem banana i brzoskwini, podczas gdy można dość dokładnie opisać różnicę w ich wyglądzie.

Jak już wspominaliśmy, wiele osób rozmaitymi słowami opisuje wrażenia dotykowe, jakich doznali, posługując się urządzeniem Hieronymousa.

Eksperymenty

Jednym z pierwszych eksperymentów, jakie należałoby przeprowadzić z urządzeniem Hieronymousa, jest wyskalowanie go. Powinno ono wskazywać różny odczyt na tarczy dla każdego składnika zawartego w próbce metalu. A zatem przygotuj próbki możliwie czystych metali, takich jak:

żelazo, aluminium, miedź, cynk, srebro, złoto itp. Obecnie większość żelaznych przedmiotów wykonana jest ze stopu dwóch lub więcej metali. To samo dotyczy aluminium. Względnie czysta miedź występuje w postaci rurek miedzianych. Do skalowania powinno używać się monet, ponieważ dzisiaj są wytwarzane raczej ze stopów niż z czystej miedzi bądź srebra. Można natomiast użyć sztuczków ze srebra najwyższej próby. Również biżuteria z 24-karatowego złota będzie dobrym wskaźnikiem kalibrowania do złota.

Nie każdy metal powinien wywoływać maksymalne wrażenia dotykowe w określonym punkcie tarczy. Trzeba opisywać odczyty w celu późniejszych porównań.

Wszystkie osoby biorące udział w eksperymencie powinny doświadczać najintensywniejszych wrażeń dotykowych w przypadku, powiedzmy, złota w tym samym punkcie tarczy.

Po skalibrowaniu urządzenia można przeprowadzić serię testów, podczas których zakrywa się tarczę przed wzrokiem operatorów i chowa próbkę metalu w tekturowym pudełeczku. Operator, nawet gdy nie widzi tarczy nie wie, z jaką próbką ma do czynienia, powinien doznawać maksymalnych wrażeń w odniesieniu do tego samego miejsca na tarczy.

Przy posługiwaniu się urządzeniem powinno się prowadzić pomiary elektryczne. Właściwości elektryczne w różnych punktach obwodu należy śledzić zarówno za pomocą oscyloskopów, jak i woltomierzy o wysokiej oporności. Niektórzy operatorzy donosili, że w chwili, gdy na płytce detektora doznawali najbardziej intensywnych wrażeń, w elektrycznej charakterystyce obwodu nie stwierdzili **żadnych zmian**. Musiałoby to potwierdzić kilku innych badaczy. Ja sam też to stwierdziłem, ale wówczas, w 1957 roku, nie było jeszcze tak precyzyjnych i czułych instrumentów jak obecnie.

Doktor Hieronymous jest zdania, że odkryte przez niego "eloptyczne promieniowanie" można sfotografować i że detektor reagował na **zdjęcie** próbki tak, jak na samą próbkę. Nie mam doświadczeń w tego rodzaju eksperymentach, ale uważam, że powinno się je przeprowadzić, gdyż jak wynika z wstępnego opisu, są one o wiele bardziej "niemożliwe" i niedorzeczne niż samo urządzenie Hieronymousa.

Urządzenie to powinno wypróbować wiele osób, ponieważ tylko 80–90 procent spośród nich uzyska pozytywne rezultaty. Cennym eksperymentem byłoby zebranie informacji, kto może się nim posługiwać, a kto nie, zwłaszcza jeśli w trakcie eksperymentu każdej osobie udzielano by identycznych wskazówek co do posługiwania się przyrządem. Warto by również zapisywać uwagi operatora **po** dokonaniu wstępnej próby, nie wcześniej. Dobrze byłoby też wiedzieć, kto zdecydowanie odrzucił możliwość, że urządzenie zadziała, zanim przystąpił do eksperymentu, i kto z tej grupy uzyskał pozytywne rezultaty.

Urządzenie Hieronymousa stanowi punkt wyjściowy do dłuższej serii fascynujących testów, mających na celu zbadanie, jak wcześniejsze opinie i przekonania wpływają na efekt działania przyrządu. Wiele osób podchodzi do tego rodzaju urządzeń z otwartym umysłem. Ile z nich otrzymuje pozytywne wyniki? Inni są bardzo sceptyczni i nierzadko osiągają zdumiewające rezultaty. Jeszcze inni twierdzą, że to musi być oszustwo i że przyrząd nie może działać. I rzeczywiście nie działa. Eksperyment ten można wykonywać na wiele sposobów.

Ale w jaki sposób urządzenie Hieronymousa zostanie zaprezentowane początkującemu operatorowi, może mieć wiele wspólnego z naturą i siłą doznawanych przez niego reakcji. Na przykład, jeśli pokazuje się je ludziom w środowisku sprawiającym wrażenie naukowe (laboratorium albo targi sprzętu technicznego), duży procent operatorów uzyskuje pozytywne wyniki, niż gdyby zetknęli się z nim w okolicznościach związanych z astrologią, okultyzmem czy mistycyzmem.

Urządzenie jest sprzętem doskonale nadającym się do prezentacji na targach technicznych, ponieważ tego rodzaju ekspozycja pozwala zebrać od obserwatorów mnóstwo danych dotyczących jego obsługi i działania. Prawdę mówiąc, może ono być o wiele ważniejsze i cenniejsze jako przekaznik wiedzy na temat przygotowywania, przeprowadzania i oceniania eksperymentów.

Jeśli nie działa?

Moje nie działało, dopóki nie znalazłem złe przyłutowanego połączenia w obwodzie elektrycznym. Dlatego sprawdź to.

Znowu ta sama odpowiedź na to pytanie: wypróbuj urządzenie na kimś innym. Lub ponów próbę następnego dnia.

Możesz także dać je komuś innemu, by się nim posługiwał i wykonywał na nim testy, ale w zamian niech ci obieca, że będzie zapisywał wszystkie dane. Urządzenie działa w przypadku tak dużego

procentu ludzi, że niez uzyskanie jego reakcji jest nader wyjątkowe.

Hipotezy

Aby zbudować urządzenie Hieronymousa i z powodzeniem się nim posługiwać, należy przestrzegać podstawowej zasady metody naukowej: badając hipotezę, trzeba ją całkowicie zaakceptować, eksperymentator zaś musi się do niej odwoływać bez narzekania. Trzeba zatem przyjąć istnienie eloptycznego promieniowania jako roboczą hipotezę, bez względu na to, czy uważa się ją za nonsensowną, czy nie. Masz absolutne prawo zachować sceptycyzm i powstrzymać się od oceny, ale nie masz prawa powstrzymać się od działania opartego na logicznych przesłankach tej hipotezy i musisz ją sprawdzić. Jeśli testy się nie powiedą, możesz stwierdzić, że robocza hipoteza jest fałszywa, jeśli natomiast okażą się udane, możesz albo przyjąć istniejącą hipotezę, albo sformułować własną. W obu przypadkach hipoteza owa nie może podważać tego, co już uznajemy za prawdziwe i skuteczne, lecz musi nawet zawczasu opisywać zjawiska, których w innym przypadku nie można by było przewidzieć.

Dr Hieronymous zaprojektował i zmontował urządzenie, by zastosować swoją hipotezę o "eloptycznym promieniowaniu" do wykrywania i analizy minerałów. Twierdzi on, że promienie eloptyczne są nieprzerwanie emitowane przez wszystkie pierwiastki, że każdy pierwiastek wysyła innego rodzaju promienie i że można nimi wymiennie manipulować i wykorzystywać jako zjawisko optyczne albo w postaci prądu elektrycznego. Według niego, przyrząd działa na tej zasadzie, że promienie eloptyczne można pobudzić za pomocą części elektronicznych, przepuścić przez soczewki i pryzmaty i wzmocnić elektrycznie.

Moja opinia, oparta na konstrukcji i testowaniu różnych wersji urządzenia, jest taka, że hipoteza doktora Hieronymousa nie jest poprawna. Lub może inaczej: Terminologia jest nieprecyzyjna. Dla mnie, jako człowieka z wykształceniem technicznym, "promieniowanie" jest ściśle określonym zjawiskiem fizycznym mającym specyficzne właściwości, takie jak: długość fal, częstotliwość, szybkość rozchodzenia się, zawartość energii, zdolność funkcjonowania albo jako paczek, albo jako fal, oraz dokładnie określony związek z materią. Może ono także zachowywać się zgodnie z zasadami mechaniki kwantowej. Zasady "eloptycznego promieniowania" kłócą się z wieloma powszechnie znanymi, udowodnionymi i **stosowanymi** prawami promieniowania. Na przykład detektor dotykowy urządzenia Hieronymousa jest całkowicie bez sensu zarówno z punktu widzenia hipotezy promieniowania eloptycznego, jak i uznanych praw fizyki. Z tego też mam **przecucie**, że tym, co skłania ów przyrząd do działania, nie jest promieniowanie.

Nie wiem jednak, co to jest.

Wnioski

Urządzenie Hieronymousa działa, nawet jeśli nie wiemy, dlaczego.

Doktor uzyskał prawomocny patent na przyrząd, który ze swej natury jest ściśle naukowy. Wynika stąd, że ktoś, kto przeczyta treść patentu i przyjmie podane wskazówki, może zmontować urządzenie, które zachowa się tak, jak przewidziano w patencie. Co więcej jego konstruktorzy mogą je opisać w ten sposób, że osoby, które ani nie czytały patentu, ani nie miały bezpośredniego kontaktu z wynalazcą, zdolają powtórzyć eksperyment z pozytywnym wynikiem. Nie ma w tym żadnego mistycyzmu. Nikt nie musi liczyć na duchowe olśnienie rozmaitych guru "biegłych w sztuce" ani podejmować mistycznych czy magicznych działań w celu uzyskania pożądaných rezultatów.

Poza tym, choć nie wiadomo, czy hipoteza doktora Hieronymousa o "eloptycznym promieniowaniu" jest słuszna, czy nie, przyrząd najwyraźniej działa na nowej zasadzie, która została przez niego odkryta i wykorzystana. Jednak ta nowa zasada naukowa nadal nie jest znana, gdyż prawdopodobnie doktor nie wyjaśnia jej w swoim patencie.

Urządzenie może być lub też nie być przydatne jako sprzęt do jakościowej i ilościowej analizy minerałów, lecz z pewnością jest ono interesującym obiektem do eksperymentowania zarówno dla amatorów, jak i profesjonalistów próbujących poznać zasady i przyczyny jego działania. Uzyskane przez nich wyniki mogłyby rzucić nowe światło na tajemnicze dziedziny wiedzy naukowej.

Urządzenie Hieronymousa, podobnie jak inne przyrządy poruszane siłą umysłu, jest dowodem na to, że mimo całego zasobu naszej wiedzy nadal nie wiemy wszystkiego, co warto wiedzieć o wszechświecie. Jak wiele innych urządzeń, zachęca ono ludzi do odkrywani nowych tajemnic i pokazuje, ile jest jeszcze do zrobienia w nauce.

Przed wszystkim zaś stanowi ambitne wyzwanie dla osób obdarzonych badawczym umysłem.

Rozdział siódmy: Symbole

Rozdział ten stanowi odejście od sztywnego schematu poprzednich rozdziałów, ponieważ przyrządy i eksperymenty, jakie zostaną opisane tutaj i w podsumowaniu książki, są w pewien sposób inne pod względem jej natury niż zdumiewające urządzenia, o których mówiliśmy do tej pory.

Poza tym dobrze jest przerwać na jakiś czas ciągłość wywodu, by podać podstawowe informacje i opisać eksperymenty, które, choć niezwykle i w **dużym stopniu** kontrowersyjne, są potwierdzeniem pewnych hipotez, które teraz przedstawimy.

Jest to potrzebne również i dlatego, że dziwne urządzenia uaktywniane siłą umysłu i wymienione w postscriptum do tej książki są jeszcze bardziej niewiarygodne niż te, które omówiliśmy dotychczas.

Bądź przygotowany, że to, o czym będziemy od tej pory mówić, jest czystą i zwykłą magią, i pamiętaj o upomnieniu Arhura C. Clarke'a oraz o obserwacji, jakiej dokonał Robert A. Heinlein.

Nie jest to żadne wróżbiarstwo i nikt nie musi się tutaj obawiać konsekwencji, o jakich wspomina

Księga Wyjścia: "Nie pozwolisz żyć czarownicy" (22, 17). Najwyraźniej, stare hebrajskie słowo oznaczające "trucicielkę" zostało mylnie przetłumaczone jako "czarownica". I pewnie nie jest to zły pomysł, by pozbywać się osób, które krążą po okolicy i trują innych ludzi. Lecz jeśli się zgodzimy, że: a) magia jest techniką, której na razie nie rozumiemy, b) nie wiemy jeszcze wszystkiego o wszechświecie, c) wszechświat funkcjonuje według uporządkowanych zasad, które można odkryć i których można się nauczyć, d) głównym zadaniem "nauki" jest sukcesywne stawianie kroków zbliżających nas do poznania rzeczywistości – to jednocześnie **musimy** przyznać, iż nie istnieje coś takiego jak czary, wróżby i "arkana sztuki czarnoksięskiej", lecz jest tylko nauka, która jeszcze nie stała się nauką.

To, o czym mówimy, nie jest mistycyzmem, ponieważ można te zjawiska opisać werbalnie i aby się o nich dowiedzieć, niepotrzebny jest trening osobowości ani duchowy kontakt. Poza tym, może tego doświadczyć ogromny procent populacji. Dlatego też, aczkolwiek nie mamy tu do czynienia z mistycyzmem, nadal jest to magia. Nie znamy bowiem naukowych zasad leżących u podstaw tych zjawisk i nie rozumiemy mechanizmu ich działania. To jednak wcale nie znaczy, że sprawy, o jakich mamy dyskutować, są oderwane od rzeczywistości.

Jak dotychczas, lektura tej książki wymagała od czytelnika otwartego umysłu. Teraz staje się to jeszcze bardziej niezbędne. Jedna z naszych zasad głosiła: "Nie musisz w to wierzyć, ale nie możesz po prostu parsknąć: »niemożliwe«. odwrócić się i odejść. Twoim zadaniem jest to sprawdzić i wyciągnąć wnioski na podstawie solidnych danych, nie zaś emocjonalnych reakcji opartych na cudzych opiniach".

Celem niniejszego rozdziału jest omówienie, próba udowodnienia i przedyskutowanie następujących hipotez

Hipoteza pierwsza

Symbole wywierają rzeczywisty, fizyczny wpływ na ludzi.

Hipoteza druga

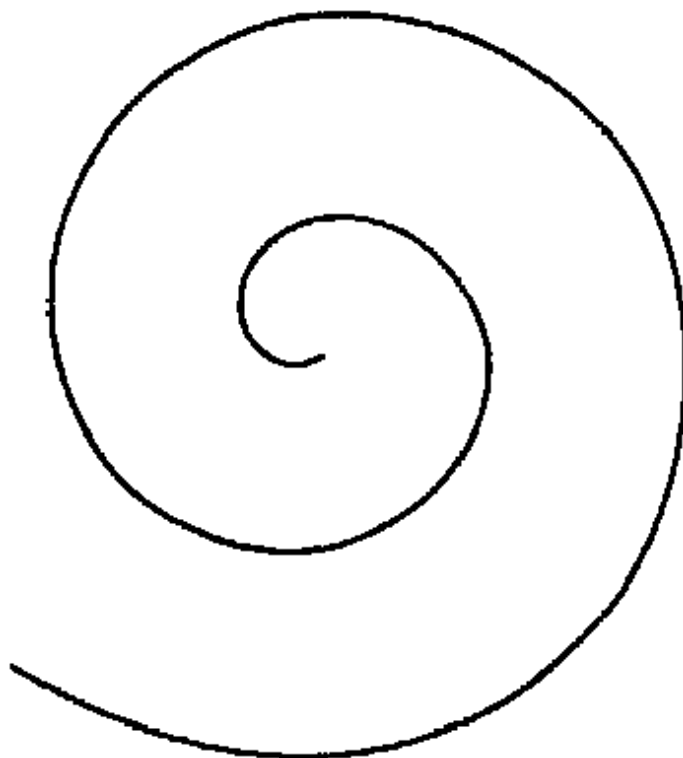
Wzajemne związki między symbolami mogą zmienić naturę i intensywność tych wpływów.

Uwaga: wcale nie trzeba być człowiekiem doszukującym się we wszystkim symboli, by przeprowadzić eksperymenty, które albo potwierdzą, albo obalą obie hipotezy.

Od niepamiętnych czasów ludzie wierzyli w moc symboli i w ich wzajemne odniesienia.

Emocjonalne oddziaływanie symboli na człowieka jest faktem. Jedni zabijali drugich z powodu symboli i w rezultacie obalania tychże symboli. Oto niektóre ich przykłady: krzyż, gwiazda i półksiężyc, gwiazdy i paski, sierp i młot, dwugłowy orzeł, Brytania. John Bull, Wuj Sam, Matka Rosja, wschodzące słońce, swastyka, *la belle France*, gwiazdy zza krat... Jeden z tych symboli lub jego odpowiednik z pewnością może wzbudzić w tobie emocje.

Ludzie pracują dla symboli – na przykład dla papierków noszących znak \$. Papierek z symbolem \$1000 z innymi symbolami potwierdzającymi jego autentyczność na pewno da ci władzę nad innymi ludźmi.

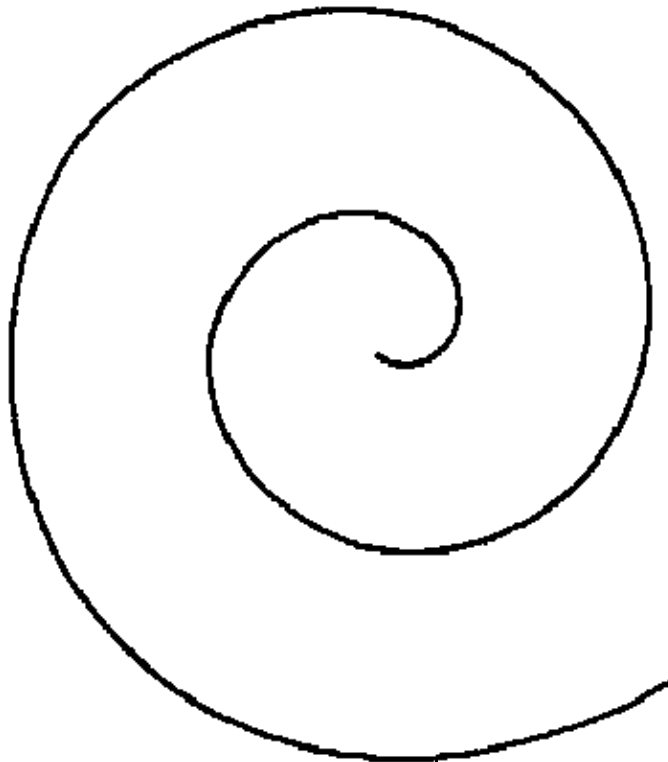


Rys, 7-1, Spirala prawoskrętna.

Ludzie będą gotowi zrobić wszystko, czego zapragniesz. Tego samego rodzaju siła drzemie w prostokątnej, wygodnej płytce plastikowej, często pokrytej emulsją magnetyczną, którą wielu z nas nosi ze sobą w portmonetce lub w portfelu. Czy jakikolwiek rytuał *voodoo* może dawać – regularnie i niezawodnie – taką moc, i to bez jakiegokolwiek przygotowania osoby będącej w posiadaniu tego symbolu?

Ludzie wierzą w symbole i polegają na nich. Są wśród nich tak dziwne jak ten, który widzisz na sąsiedniej stronie – gdy powiążesz jedno z drugimi i nadasz im znaczenie w swoim umyśle, utworzą werbalne odpowiedniki w twoim mózgu, które z kolei staną się symbolami zastępującymi rzeczy realne lub wymyślone. Symbole dają ludziom władzę także w inny sposób. Tylko nielicznym nie umundurowanym policjantom i szeryfom udało się pełnić obowiązki służbowe bez uniformów czy naszywek. Czy masz pojęcie, jaką władzę nad ludźmi ma jedna srebrna gwiazdka na kołnierzyku od koszuli, nie mówiąc już o karmazynowej fladze ze srebrną gwiazdą, łopoczącej przy samochodzie? Albo trzy szewrony naszyte na rękawach koszuli?

Niewiele jest stodoł, należących do moich krewnych w Pensylwanii, nie ozdobionych symbolami, które co roku na nowo się maluje. Żaden portugalski trawler rybacki nie wyruszy w morze, jeśli nie ma na obu burtach wymalowanych symbolicznych oczu, które mają strzec przed złem. Czy przynoszą coś dobrego? Nieważne. Ważne jest to, że ludzie wierzą w siłę tych symboli, a dzięki temu rzeczywiście nabierają one mocy, a przede wszystkim mają władzę nad tymi, którzy je namalowali.



Rys. 7–2. Spirala lewoskrętna

Związek między symbolami również jest źródłem zła. Jeśli masz inne zdanie, poczekaj, aż umrze twój kuzyn George, nie pozostawiając testamentu, i zostawi po nim majątek wart pięć milionów dolarów. Jaki związek w schemacie organizacyjnym firmy łączy cię wiceprezesem i jaki wpływ ma ten związek – istniejący tylko na papierze – na twoje życie? Który kraj leży bliżej Stanów Zjednoczonych: Wielka Brytania czy Kuba? Urzędnicy pracujący przy tworzeniu protokołów dyplomatycznych mają za zadanie przeprowadzać dokładne analizy tego rodzaju układów. Miejsce ma związek z innymi symbolami tak prostego znaku jak “.” (kropka), lub w niektórych krajach “;” (przecinek), może radykalnie zmienić wielkość matematyczną. Nie ma wątpliwości: związek obu tych symboli ze światem jest rzeczywisty i ma niezwykle znaczenie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, przeprowadźmy kilka eksperymentów, które zdają się potwierdzać fizyczną siłę, z jaką symbole oddziałują na ludzkie ciało.

Symbole a siła fizyczna

Celem tego eksperymentu jest pokazanie, jaki wpływ na kondycję fizyczną człowieka wywierają dwa różniące się od siebie, lecz bardzo podobne symbole.

Może go przeprowadzić każdy z was, ale potrzebne są do tego dwie osoby. Nikt nie dozna przy nim poważniejszej szkody, lecz może on wywołać długotrwały dyskomfort, przypominający bóle reumatyczne, jeśli nie zostanie odpowiednio i w porę “wyłączony”.

Potrzebne do eksperymentu materiały są nad wyraz proste i wszędzie dostępne.

Sama procedura także jest prosta i nikomu nie sprawi trudności. Poza tym jest to eksperyment o charakterze naukowym, można go bowiem opisać, przeprowadzić bez uprzedniego przygotowania i treningu i uzyskać widoczne dla wszystkich wyniki oraz powtórzyć je z prawdopodobieństwem 99,99999 procent powodzenia. (Na świecie nie ma niczego, co dzieje się na 100 procent, oczywiście z wyjątkiem śmierci i konieczności płacenia podatków). Nie będziemy się tu odwoływać do analiz statystycznych, jednak – jak w przypadku każdego eksperymentu – można by uzyskać jeszcze lepszy wynik dzięki zastosowaniu technik eliminujących wpływ osoby poddanej badaniom na rezultat testu [Techniki te polegają na utajeniu celu i istoty badania (przyp. tłum.)].

Narysuj na kartce flamastrem albo ołówkiem spiralę pokazaną na rys. 7–2. Dokładność, wielkość i estetyka nie mają znaczenia. Ważny jest tylko **kierunek** spirali. Jak widać na rysunku, jest ona **lewoskrętna**.

Na innej kartce narysuj druga spirale, taką jak na rys. 7–1. Zwróć uwagę, że jest ona lustrzanym odbiciem poprzedniej i jest prawoskrętna.

Jedna osoba (obiekt) stoi i wyciąga w bok ramię (wszystko jedno które) prostopadle do ciała, wnętrzem dłoni zwróconej w dół. Drugi uczestnik (eksperymentator) stoi naprzeciw i kładzie jedną dłoń na ramieniu obiektu, a drugą tuż nad jego nadgarstkiem. Następnie naciska nadgarstek badanego, a ten musi mu stawiać opór całą siłą mięśni ramienia. Eksperymentator wywiera nacisk tak długo, aż przewyższy opór. Osoby biorące udział w teście powinny zwrócić uwagę jak wielka jest siła nacisku i siła oporu.

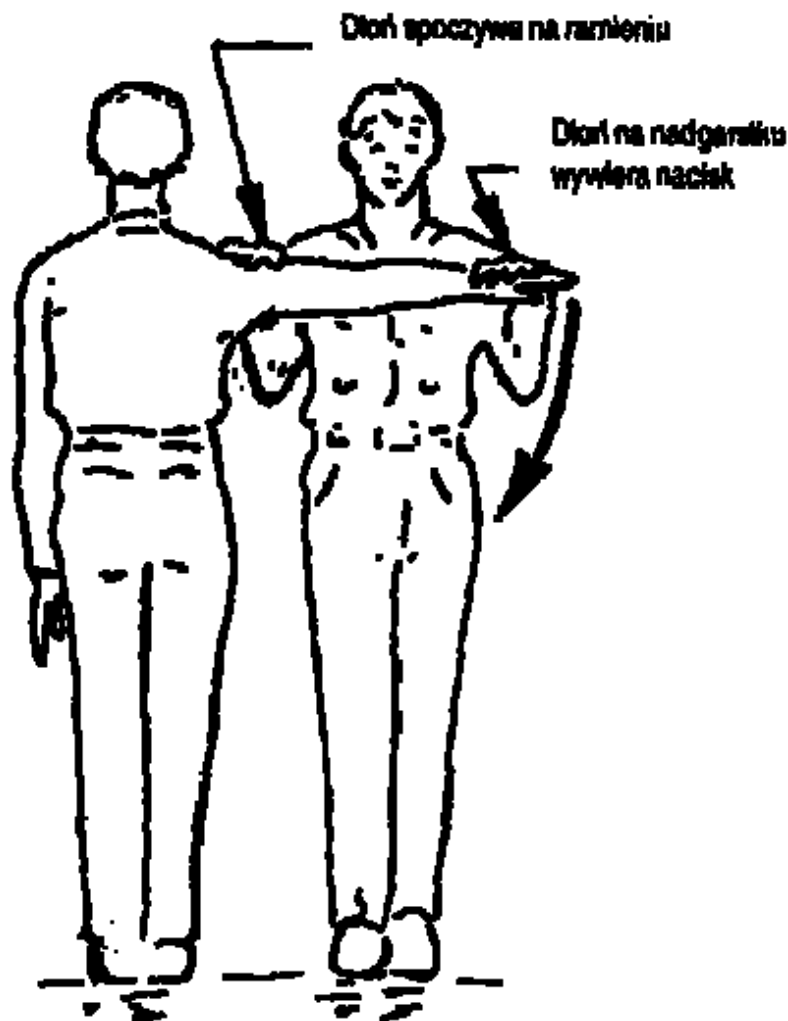
Teraz obiekt wolną ręką bierze kartkę z rysunkiem spirali lewoskrętnej i przyciska ją do klatki piersiowej. Przeprowadzamy całą próbę ponownie. Tym razem obiekt o wiele skuteczniej będzie stawiać opór naciskowi wywieranemu przez eksperymentatora na jego wyciągnięte ramię.

Następnie obiekt odkłada rysunek i bierze drugą kartkę ze spiralą prawoskrętną. Eksperyment powtarzamy.

Rezultaty są zazwyczaj szokujące. Osoba będąca celem badań nie jest zdolna prawie w ogóle stawić oporu eksperymentatorowi.

Z jakiegoś powodu, o którym dotychczas nie mamy pojęcia, fakt trzymania przy piersiach kartki z symbolem spirali prawoskrętnej powoduje u badanego osłabienie zdolności opierania się sile wywieranej na jego mięśnie.

Eksperyment, w którym obiekt trzyma rysunek spirali lewoskrętnej, warto jeszcze powtórzyć, by obaj uczestnicy przekonali się, iż jego rezultat nie wynika ze zmęczenia mięśni po wysiłku podczas wstępnej fazy eksperymentu. Powtórne zastosowanie symbolu spirali lewoskrętnej owocuje wzmożeniem siły mięśni. Próbę można przeprowadzić również na drugim ramieniu obiektu, by obaj uczestnicy sprawdzili, że obserwowane zjawisko nie zależy od wyboru ramienia. Rezultaty tego testu zawsze są szokujące. Co więcej, powtarzają się.



Rys. 7-3. Eksperyment z siłą mięśni.

A oto jedyne ostrzeżenie związane z tym eksperymentem: ostatnim jego etapem **musi** być “wyłączenie”, elementu powodującego osłabienie mięśni ramienia. W końcowej fazie obiekt **musi** trzymać przy piersiach symbol spirali **lewoskrętnej**, przekonałem się boleśnie, jak poważne mogą być konsekwencje innego zakończenia próby. Przez cały tydzień mięśnie mojego ramienia były niemal bezwładne i z trudnością unosiłem ramię z powodu tępego bólu, który początkowo brałem za reumatyczny. Gdy zwierzyłem się z moich kłopotów eksperymentatorowi, który ze mną pracował, zrozumieliśmy, co się stało, po czym “wyłączyliśmy” eksperymenty, jak opisano powyżej. Było to szokujące, gdyż ból przypominający reumatyzm zniknął niemal **od razu**. Jeśli są to dolegliwości “psychosomatyczne” – jak twierdziło wielu krytyków – to jest to najszybszy, najłatwiejszy i najtańszy znany mi sposób, by się ich pozbyć, gdyż ból ten był naprawdę ze wszech miar realny.

Dlaczego trzymanie przy klatce piersiowej symbolu spirali wywołuje tak szokujące rezultaty?

Nie wiadomo. To nie powinno działać. Lecz działa. Fakt ten kwalifikuje to zjawisko do grupy pozostałych opisanych tu mechanizmów jako część “protonauki”, jako coś, co umiemy zademonstrować, lecz czego na razie nie potrafimy wytłumaczyć. Krótko mówiąc, to czysta, prawdziwa magia.

Siłę nacisku wywieraną na ramię osoby poddanej eksperymentowi można zarówno kontrolować, jak i mierzyć przyrządem zaprojektowanym na wzór urządzenia Nautilusa i wyposażonym w czujniki. Przyrząd ten mierzyłby także wartość innych sił występujących w eksperymencie. Takie pomiary są nie tylko możliwe, ale konieczne. Mogliby je wykonać tylko amatorzy, gdyż jedynie nieliczni – jeśli w ogóle – profesjonalści zajmujący się badaniami medycznymi są skłonni wierzyć w realność takich eksperymentów.

Test z torebką cukru

Możemy przeprowadzić też inny eksperyment, równie zdumiewający, jak ten ze spiralą. Jednak symbole i materiały będą różne. Zamiast kartki z rysunkiem symbolu przygotuj torebeczkę cukru, jaką zwykle podaje się w restauracjach. Może to być cukier z buraka cukrowego lub z trzciny, nie ma to większego znaczenia, gdyż oba rodzaje zawierają dekstrozę.

Wykonaj wstępny test z naciskaniem nadgarstka gdy obiekt nie trzyma niczego w wolnej ręce. Następnie ponów próbę, gdy osoba poddana eksperymentowi trzyma małą torebkę cukru przy klatce piersiowej, (Uwaga: pamiętaj, by “wyłączyć” ten test. W tym celu w ostatniej jego fazie obiekt powinien trzymać przy sobie kartkę z symbolem spirali lewoskrętnej).

Rezultaty są równie niezwykle, jak przy symbolach spirali lewo- i prawoskrętnej. Trzymanie torebki cukru działa w ten sam sposób jak owe symbole. Dlaczego?

Nie wiadomo. Wiemy jednak, że dekstroza zawarta w cukrze jest molekułą prawoskrętną.

Test z cukrem jest doskonałym przykładem techniki utajniania celu i natury badań. Można przeprowadzić serię prób, używając jednakowych, ale oznaczonych kodem torebek, z których jedne będą zawierały cukier, a drugie – placebo, przypominające cukier, lecz bez dekstrozy. Ani eksperymentator, ani obiekt nie mogą wiedzieć, co jest w jakiej torebce. Próby te powinny wykazać, czy jakakolwiek uprzednia wiedza wywiera wpływ na rezultat.

Należałoby przeprowadzić również inną serię testów, podczas których tylko eksperymentator wiedziałby, co znajduje się w torebkach. Przy kolejnych eksperymentach wiedziałby o tym tylko obiekt.

Celem tych badań byłoby wykazanie, czy między eksperymentatorem a obiektem występuje przekazywanie sugestii lub jakichś informacji za pomocą pozawerbalnych bądź podświadomych sygnałów. Niektórzy mogą twierdzić, że takie informacje przekazywane są przez “fale mózgowe” lub telepatycznie. Jeżeli eksperyment jest zaprojektowany tak, że można wykluczyć wszelkie pozawerbalne, tylko wzrokowe bądź wzrokowe sygnały, mogące wpłynąć na rezultat testu, to pewnie najlepszy sposób na zademonstrowanie zjawiska telepatii (z wyjątkiem testu “drapania po plecach” polegającego na tym, że jeśli ktoś **zawsze** chce podrapać cię w plecy dokładnie w miejscu, gdzie cię swędzi, i nie musi cię przy tym dotykać, prawdopodobnie mamy do czynienia z pewnym rodzajem telepatii).

Byłbym jednak ogromnie zdziwiony, jeśliby badane przez nas zjawiska miały coś wspólnego z telepatia.

Musimy się tu odwołać do zasady “brzytwy Ockhama”. Istnieje zapewne prostsze wyjaśnienie hipotezy niż to, że byłoby konieczne w razie przyjęcia założenia, że na czas naszych eksperymentów występuje tak niepewny czynnik jak telepatia.

Nie wiem jednak, jakie to wyjaśnienie. I mogą się mylić, ostrząc brzytwę Ockhama.

Te trzy rzeczy są pewne:

1. Eksperyment ze spiralą jest spektakularnym świadectwem fizycznego wpływu prostych symboli na siłę mięśni człowieka.

2. Wszystkie te eksperymenty dowodzą, że związek między symbolami i ludzkim ciałem jest niezaprzeczalny. Symbole i torebka cukru, które nie są trzymane blisko ciała, nie wywołują widocznych rezultatów, nawet jeśli podczas testu zarówno eksperymentator, jak i obiekt doskonale je widzą. Symbole te muszą być **bezpośrednim fizycznym kontakcie z ciałem**.

3. Testy są takiego rodzaju, że można im narzucić pewien “rygor”. Stosowane są w nich metody, przy których można by posłużyć się odpowiednim sprzętem do pomiaru elementów, jakie w nich występują, oraz poddać całą procedurę surowej kontroli i postępowali według najbardziej rygorystycznych zasad. Do wytworzenia wymaganej siły można zastosować urządzenia mechaniczne, by wykluczyć “czynnik ludzki” eksperymentatora. Zakres testów można poszerzyć – na przykład poddać badaniom także mięśnie innych części ciała.

Niektóre eksperymenty są tak łatwe do przeprowadzenia i zaprotokołowania, że świetnie nadają się na materiał ćwiczeniowy w szkołach średnich. Nie ma zresztą wśród nich aż tak skomplikowanych, a w przypadku rozszerzenia ich o dokonywanie pomiarów nie występują aż takie trudności, by testów tych nie mógł wykonać amator dysponujący ograniczonymi środkami. Oczywiście mogą je przeprowadzać także profesjonaliści w zakładach badawczych. Ale skoro podstawowa wiedza na ich temat krążyła w środowisku naukowym przez ostatnie dziesięciolecie, a jednak żadna instytucja badawcza nie była skłonna przyjrzeć im się bliżej, wydają się mało prawdopodobne, by ktoś, z

wyjątkiem amatorów, chciał je naprawdę przeprowadzać.

Ci amatorzy mogą równie dobrze stać się prawdziwymi zawodowymi ekspertami w zupełnie nowej i nieoczekiwanej dziedzinie przedsięwzięć naukowych. Każdej dziedzinie nauki początek dawali amatorzy (z definicji) i zazwyczaj towarzyszyła temu niechęć (jeśli nie sprzeciw) uznanych specjalistów. Powody są proste. Wielu specjalistów zdobywało wiedzę w młodym wieku i często kosztem dużych wyrzeczeń; dlatego wielu z nich podświadomie stawia opór wszystkim, co choćby w najmniejszym stopniu zagraża ich intencjom lub pozycji. Woleliby patrzeć, jak postęp w nauce dokonuje się powoli, i to w sposób, który nie wzbudza w nich obaw i do którego mogą się przystosowywać. A może zanim ich wiedza stanie się przestarzała uda im się objąć dożywotnią posadę lub przejść na emeryturę?

Jednak każdy wielki postęp w wiedzy ludzkości na temat wszechświata był rezultatem myślenia opartego śmiałej generalizacji zjawisk.

Słowa "śmiała generalizacja" polega w naszym przypadku na stwierdzeniu, że symbole i ich układy mają zdecydowanie fizyczny wpływ na człowieka.

Naiwne urządzenia poruszane siłą umysłu, o których zaraz powiemy, to następne przykłady zdające się potwierdzać podstawową hipotezę, jaką postawiliśmy wcześniej w tym rozdziale.

Jest tylko jedna różnica: nie musisz w nie wierzyć, tylko skłonić te przyrządy do pracy, gdyż tak jak w przypadku prostych eksperymentów z siłą fizyczną, opisanych w tym rozdziale, wiara nie odgrywa tu absolutnie żadnej roli, nie wpływa na działanie ani na rezultat eksperymentów. To najbardziej istotny element odróżniający to, co tutaj robimy, od mistycyzmu.

Lecz fakt, że urządzenia te działają i że są "prawdziwe" (choć niezrozumiałe), nie czyni ich mniej zagadkowymi, frustrującymi czy intrygującymi.

Rozdział ósmy: Symboliczne urządzenie Hieronymousa

Dane podstawowe

Jest to w istocie niezwykle dziwne urządzenie. Składa się wyłącznie z symboli, poza kilkoma ruchomymi częściami niezbędnymi do obracania pryzmatu, cewką indukcyjną i płytką detektora. To jedno z tych wielu niewytłumaczalnych, lecz działających przyrządów skonstruowanych z symboli zastępujących elementy fizyczne. Symbole te zestawione są w takim samym układzie jak części w oryginalnym urządzeniu. Daje ono również takie same wyniki, niemal z tym samym stopniem wiarygodności i powtarzalności. Co więcej, żeby je uaktywnić, nie trzeba dostarczać mu energii rozumianej w sensie uznawanym przez fizykę. Jednak prawdopodobnie nie działa ono na żadnej z obecnie znanych zasad fizyki czy psychologii.

Symboliczne urządzenie Hieronymousa składa się ze zwykłej cewki indukcyjnej, czyli czujnika występującego w oryginalnym przyrządzie tego typu, z płytką detektora dotykowego, z elementu obracającego symboliczny pryzmat w celu dostrojenia całego urządzenia oraz z pozostałych części prototypu, które zostały zredukowane do rysunków wykonanych na kartce symbolicznie połączonych nićmi zamiast przewodów elektrycznych. Całość może być umieszczona w standardowej obudowie dostępnej w sklepie z częściami elektronicznymi. W skład konstrukcji modelu przeznaczonego do użytku podczas eksperymentów wchodzi także kabel zasilający z wtyczką, mały transformator, przełącznik i lampka kontrolna – żaden z elementów nie jest podłączony do symbolicznego obwodu elektrycznego wewnątrz obudowy. Symboliczne urządzenie zachowuje się tak, jak jego oryginalny odpowiednik. Wypróbowało je wiele osób i otrzymały one wyniki w pełni odpowiadające rezultatom uzyskiwanym na nie-symbolicznym przyrządzie Hieronymousa.

Dane historyczne

Kiedy John W. Campbell Jr. przystąpił na przełomie 1955–1956 do pracy nad oryginalnym urządzeniem Hieronymousa, opisanym w rozdziale 6, odkrył, że odmawia ono reakcji, jeśli przepali się lampa próżniowa – jeśli zerwie się jej włókno, złamie się szklana metalowa osłona lub w ogóle pod jakimś względem próżniówka przestanie być skuteczna jako część elektroniczna. Stwierdził również, że **przyrząd przestaje** reagować, gdy odlutuje się lub przerwie któryś z przewodów.

Jednak podczas eksperymentów przeprowadzanych na ochotników zauważył, że od czasu do czasu urządzenie działało bez zarzutu nawet wówczas, gdy zapomniał je włączyć do gniazdka w ścianie. Innymi słowy, działało bez żadnego źródła zasilania! Campbell pisał: "Nie potrafię obronić, a nawet opisać zjawiska, które wzbudziło we mnie przeczucie, że te rzeczy zależą wyłącznie od związków, jakie zachodzą między nimi samymi.", Wkrótce Campbell zamienił owo przeczucie na postulat, przeprowadził swego rodzaju dedukcję i wykonał kilka testów z użyciem rzeczywistego, nie symbolicznego sprzętu. Jeśli istotny był tylko związek zachodzący między częściami, to obecność źródła zasilania lub jego brak nie powinny odgrywać żadnej roli w działaniu urządzenia Hieronymousa, gdyż związek ten nie ulegał przecież zmianie. Odwołał się do najczystszej formy tego postulatu.

Uznał, że im bardziej eksperyment zbliży się do czysto symbolicznej postaci, tym mniej będzie w nim obiektywnej rzeczywistości i tym doskonalszy związek będzie istnieć między częściami urządzenia. "Litera A wykrobana w błotnistej ziemi to symbol; ma ona dokładnie te same symboliczne własności co stojąca litera A wykonana ze wzmocnionego betonu i strzelająca w niebo na wysokość kilkudziesięciu metrów. Materiał nie ma tu żadnego znaczenia, tylko jej związek z wzorcem jest istotny".

Zbudował urządzenie Hieronymousa, rezygnując z większości fizycznych elementów jego systemu i zastępując je symbolami, umieszczonymi w takim samym układzie, jak w urządzeniu oryginalnym. Ponieważ był realistą i czuł, że nastawienie umysłu (w rodzaju "to niemożliwe" albo "to całkiem możliwe") może silnie wpłynąć na wstępny rezultat, jakiego doświadcza osoba poddana eksperymentowi, zamontował dodatkowo przełącznik i światło kontrolne, które zupełnie nie wpływały na działanie mechanizmu, ale też wprowadzały w błąd badanego. Na zewnątrz symboliczny mechanizm wyglądał zupełnie normalnie, miał tylko inną płytkę detektora, ale po wcześniejszych testach z prawdziwym urządzeniem Hieronymousa Campbell wiedział, że ludzie zaakceptują tę zmianę.

Pierwszym obiektem była jego młoda córka. Posłużył się nie-symbolicznym urządzeniem, osiągnęła pozytywne wyniki. Uzyskała je także na symbolicznym przyrządzie i mówiła o "wrażeniu lepkości", jakiego doświadczała w dwóch punktach tarczy strojeniowej. Przy innych próbach mogła

znów dostroić się do tych punktów na tarczy, mniej więcej z dwuprocentowym chybieniem w tę czy w drugą stronę. Udawało się jej nawet w sytuacji, gdy zasłonięto przed nią pryzmat i gdy przed każdą próbą wskazówka tarczy cofała się do punktu zerowego. Później, po przeprowadzeniu testów z około setką osób, Campbell stwierdził, że procent badanych, którzy uzyskali odczyt, był taki sam jak w przypadku urządzenia oryginalnego, czyli 80. Oto dodatkowa informacja: dzieci w wieku poniżej piętnastu lat konsekwentnie otrzymywały powtarzające się rezultaty, podczas gdy profesjonalni naukowcy niemal zawsze osiągnęli wynik zerowy, oznaczający brak reakcji. Zdeklarowani mistycy wywoływali dziwaczne, chaotyczne odczyty po całej tarczy.

Gdy osoby poddane testom uzyskały wynik, Campbell otwierał obudowę i pokazywał im jej wnętrze. Najczęściej ludzie reagowali wówczas okrzykiem: "Ależ tutaj niczego nie ma!". Lecz blisko 90 procent tych osób nadal otrzymywało pozytywne rezultaty, chociaż widzimy, że w obudowie są tylko symboliczne elementy, a kontrolna lampka i przełącznik nie pełnią absolutnie żadnej funkcji.

W "Astounding Science Fiction", w artykule z lutego 1957 roku. Campbell opublikował pełne informacje na temat sposobu skonstruowania symbolicznego urządzenia Hieronymousa, a także wyniki, jakie otrzymywał, i hipotezy związane z omawianym zjawiskiem.

Najbardziej zdumiewająca była jednak kompletna cisza, jaka zapadła po ukazaniu się tej publikacji i trwa nadal. Jego odkrycie nie zapoczątkowało żadnych badań laboratoryjnych. Być może przeprowadzono jakieś amatorskie eksperymenty, ale ich wyniki nie doczekały się publikacji w ogólnie dostępnych materiałach.

Doświadczenie autora

Kiedy w czasopiśmie "Astounding Science Fiction" z czerwca 1956 roku pierwszy raz przeczytałem o urządzeniu Hieronymousa i zmontowałem jego nie-symboliczną wersję, rezultaty, jakie otrzymałem, były nader ciekawe, gdyż urządzenie to nie powinno było działać. W porządku, pomyślałem, świat pełen jest dziwacznych mechanizmów, których jeszcze nie rozumiemy, a z wieloma z nich miałem bezpośrednio do czynienia i wszystkie nosiły wspólną nazwę "rakiety". Lecz gdy w lutym 1957 roku przeczytałem artykuł Campbella, było to dla mnie zbyt wiele. Pamiętajcie, że mam wykształcenie techniczne i jestem fizykiem. Artykuł był najwyraźniej jakimś żartem. Od razu postanowiłem to udowodnić i zbudowałem własne symboliczne urządzenie Hieronymousa dokładnie według wskazówek podanych w publikacji.

Przy pierwszej próbie nie zadziałało. Miałem już to napisać, gdy uświadomiłem sobie, że musi być coś nie w porządku z obwodem elektrycznym. I rzeczywiście, w symbolicznej lampie próżniowej nie było włókna żarówki, do której dochodziłoby zasilanie. Dorysowałem więc symboliczne włókno w symbolicznej próżniówce i symbolicznie "przyłączyłem" je do baterii. Byłem ogromnie zaskoczony, gdy po tej poprawce moje urządzenie zadziałało!

Moja żona Barbara nie uzyskała pozytywnych rezultatów, lecz uzyskało je około 80 procent naukowców i inżynierów z mojego ośrodka raketowego w White Sands i kolegów z college'u w New Mexico.

Rys. 8–1. Symboliczne urządzenie Hieronymousa zmontowane przez autora w 1956 roku.
Działa nadal. Ale dlaczego w ogóle działa?

Mam to urządzenie do tej pory. Od czasu do czasu wyciągam je, by przeprowadzić eksperyment z nowym, nie spodziewającym się niczego obiektem. Spotkałem się z dwoma fascynującymi i niewytłumaczalnymi zjawiskami: a) co parę lat muszę na nowo rysować symbole baterii, gdyż stare symboliczne baterie wydają się "wyczerpane", b) co dziesięć lat muszę na nowo rysować symbol lampy próżniowej, by wprowadzić do układu "nową i świeżą" elektronówkę. Oryginalnych, nie-symbolicznych wersji urządzenia nie używałem aż tak długo, by wystąpiły jakieś wady obwodu elektrycznego, i – jeśli powołać się na przykład mojego komputera – symboliczne wersje będą mi jeszcze długo i niezawodnie służyć, tak jak wszystkie realnie istniejące części elektroniczne.

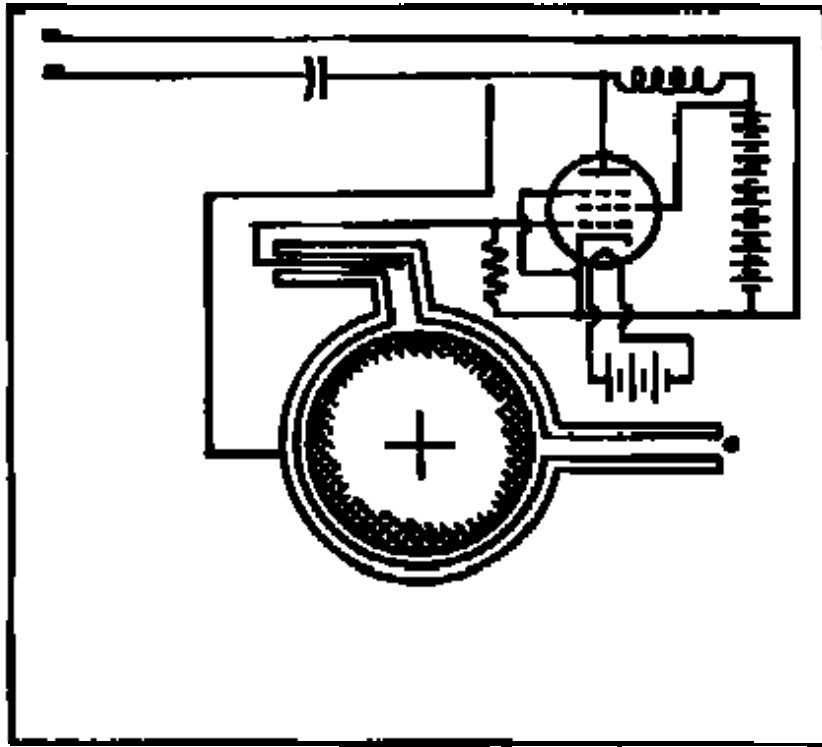
Sposób wykonania

Symboliczne urządzenie Hieronymousa jest łatwiejsze do skonstruowania niż jakikolwiek sprzęt z odlewanych fabrycznie elementów konstrukcyjnych.

Pewne elementy są jednak niezbędne. Są to:

1. Aluminiowa lub plastikowa obudowa.
2. Wyskalowana tarcza, taka jak używana w standardowym urządzeniu Hieronymousa.

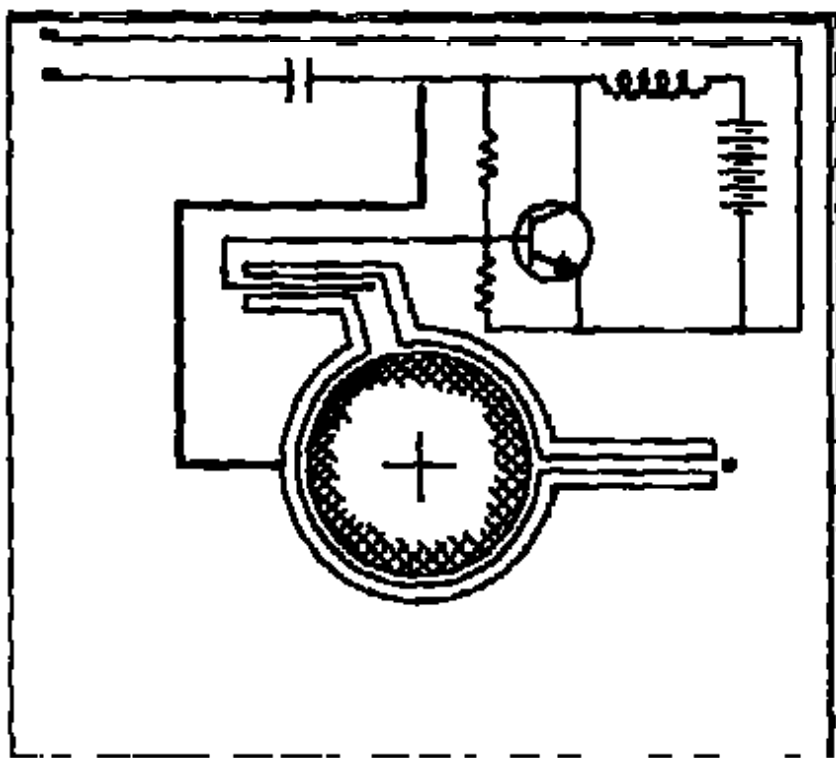
3. Polistyrenowa lub akrylowa (pleksiglas) płytka o wymiarach 10x12,5 cm. służąca jako detektor dotykowy.
4. Cewka indukcyjna – można ją skrócić w kilka zwojów ze średnioprzewodzącego drutu (klasy 18).
5. Mały trójkątny kawałek przezroczystego plastiku, który będzie pełnił funkcje symbolicznego pryzmatu.
6. Drobne metalowe elementy służące do montażu – gwoździe, śrubki, wsporniki, izolatory itp.



Rys. 8–2. Schemat połączeń wzmacniacza lampy próżniowej. Rysunek jest naturalnej wielkości, taki jak występuje w urządzeniu konstrukcji autora, lecz wymiary nie są ważne.

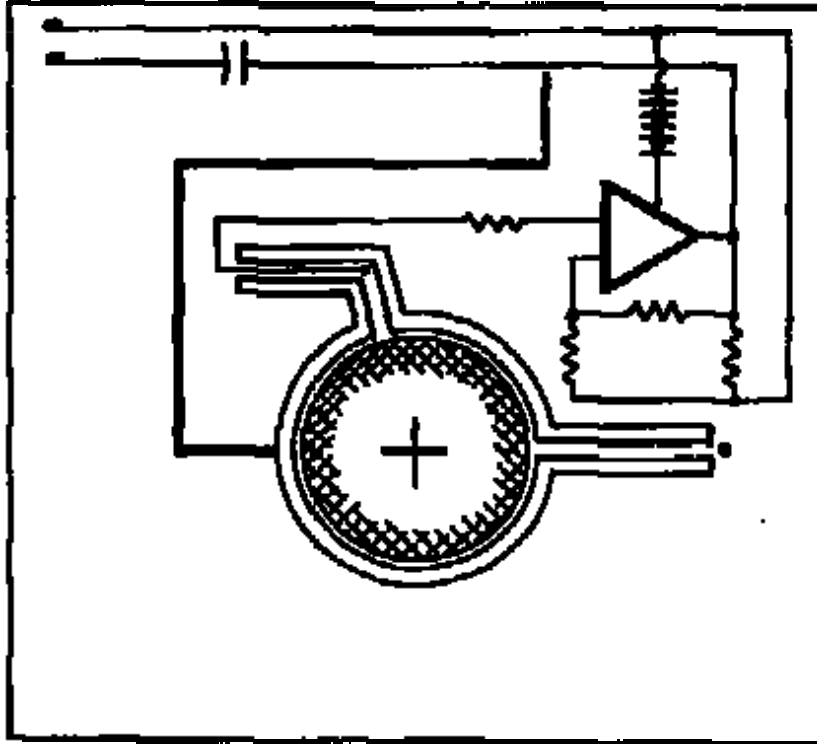
Najistotniejsze jest to, by dokładnie oddawał sens symbolu.

Jeśli chcesz zamontować przełącznik i zdalnie zapaloną żarówkę kontrolną powinieneś ponadto przygotować: jednobiegunowy przełącznik dwustabilny, 12-woltowy transformator, 12-woltową żaróweczkę do zamontowania na obudowie, przewód zasilania prądem zmiennym AC z wtyczką oraz elementy do montażu mechanicznego.



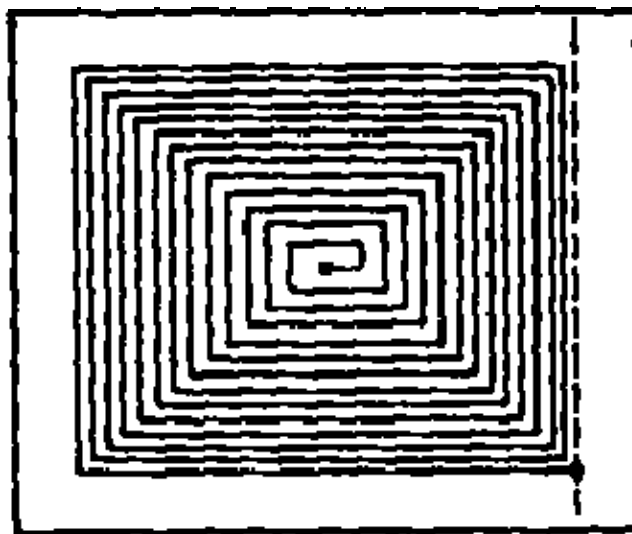
Rys. 8-3. Płytką obwodu wzmacniacza tranzystorowego w symbolicznym urządzeniu Hieronymousa, w jego "nowoczesnej" półprzewodnikowej wersji.

Symboliczny obwód elektryczny możesz narysować na białym kartonie lub brystolu. Płytkę obwodu oraz cewkę detektora dotykowego można wyciąć ostrym nożem modelarskim. W celu połączenia płytki obwodu z płytką cewki detektora dotykowego można użyć zwykłej nici do szycia.



Rys. 8-4. Płytki wzmacniacza na bazie układów scalonych zastosowana w symbolicznym urządzeniu Hieronymousa, w jego najaktualniejszej wersji.

Wymiary i kształt symbolicznych części urządzenia nie są istotne. Również materiały użyte do konstrukcji mogą być różne. Dobrze działające modele wykonywane z kartonu, plastiku, winylu, blachy itd. Budowano również przyrządy o wymiarze kieszonkowym. Używano je do konstrukcji obwodów elektronicznych nie mających znaczenia, tranzystorowy wzmacniacz kaskadowy wydaje się działać równie dobrze, jak wzmacniacz z pojedynczym tranzystorem. Rodzaj wzmacniacza operacyjnego jest najwyraźniej obojętny. Najistotniejsze jest zachowanie **wzajemnych relacji** między częściami oraz zastosowanie działających obwodów – jeżeli do zmontowania fizycznych obwodów elektronicznych użyje się prawdziwych części montażowych (śrubek, gwoździ itp.) oraz schematów połączeń zastosowanych w urządzeniu symbolicznym, fizyczne obwody będą działać jak wzmacniacze.



Rys. 8-5. Schematyczny rysunek cewki detektora w symbolicznym urządzeniu Hieronymousa. Ani liczba zwojów, ani kierunek ich skrętu nie mają znaczenia. Linia przerywana jest symbolem "uziemia".

Widziałem działające symboliczne urządzenie Hieronymousa narysowane na odwrocie kafelka łazienkowego. Śliska emaliowana powierzchnia kafelka służyła jako detektor dotykowy.

Jak zatem widać, nie ma znaczenia, **czego** użyjesz do jego konstrukcji i **jak** połączysz części, byle tylko **układ** między symbolicznymi elementami pozostał taki sam.

Instrukcja obsługi

Instrukcja obsługi dla symbolicznego urządzenia Hieronymousa jest taka sama jak dla urządzenia oryginalnego.

Eksperymenty

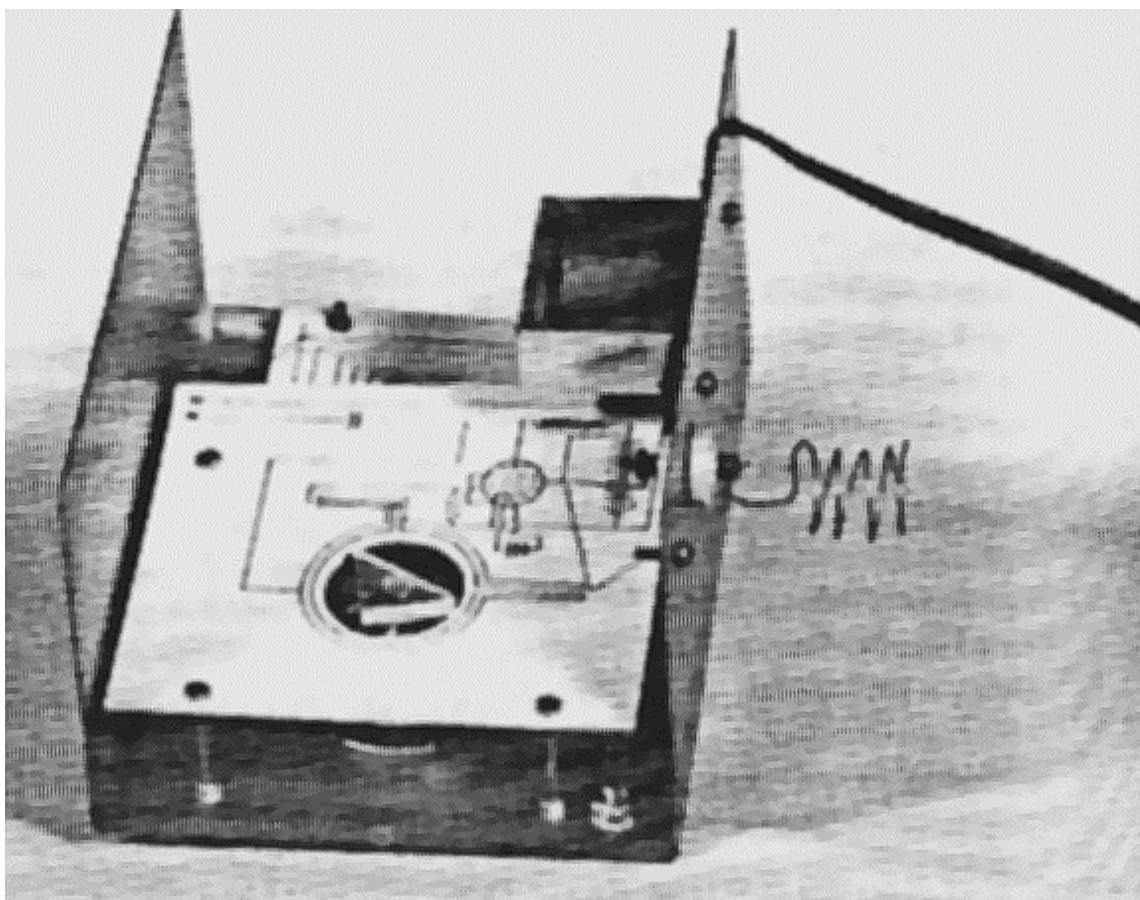
Symboliczne urządzenie Hieronymousa może być używane w wielu różnych eksperymenciech.

Niektóre eksperymenciech można przeprowadzać z samymi tylko symbolicznymi elementami wchodzącymi w skład urządzenia, ponieważ tę jego wersję daje się szybko i łatwo modyfikować.

Powinniśmy na przykład rysować różne symboliczne wzmacniacze tranzystorowe – o wspólnej bazie, wspólnym emiterze, o wspólnym kolektorze, PNP, NPN, szerokopasmowy, ze sprzężeniem bezpośrednim na załączonych płytkach, co umożliwi ich szybką zmianę. Można też wypróbować różnego rodzaju wzmacniacze operacyjne i inne układy scalone o schemacie połączeń.

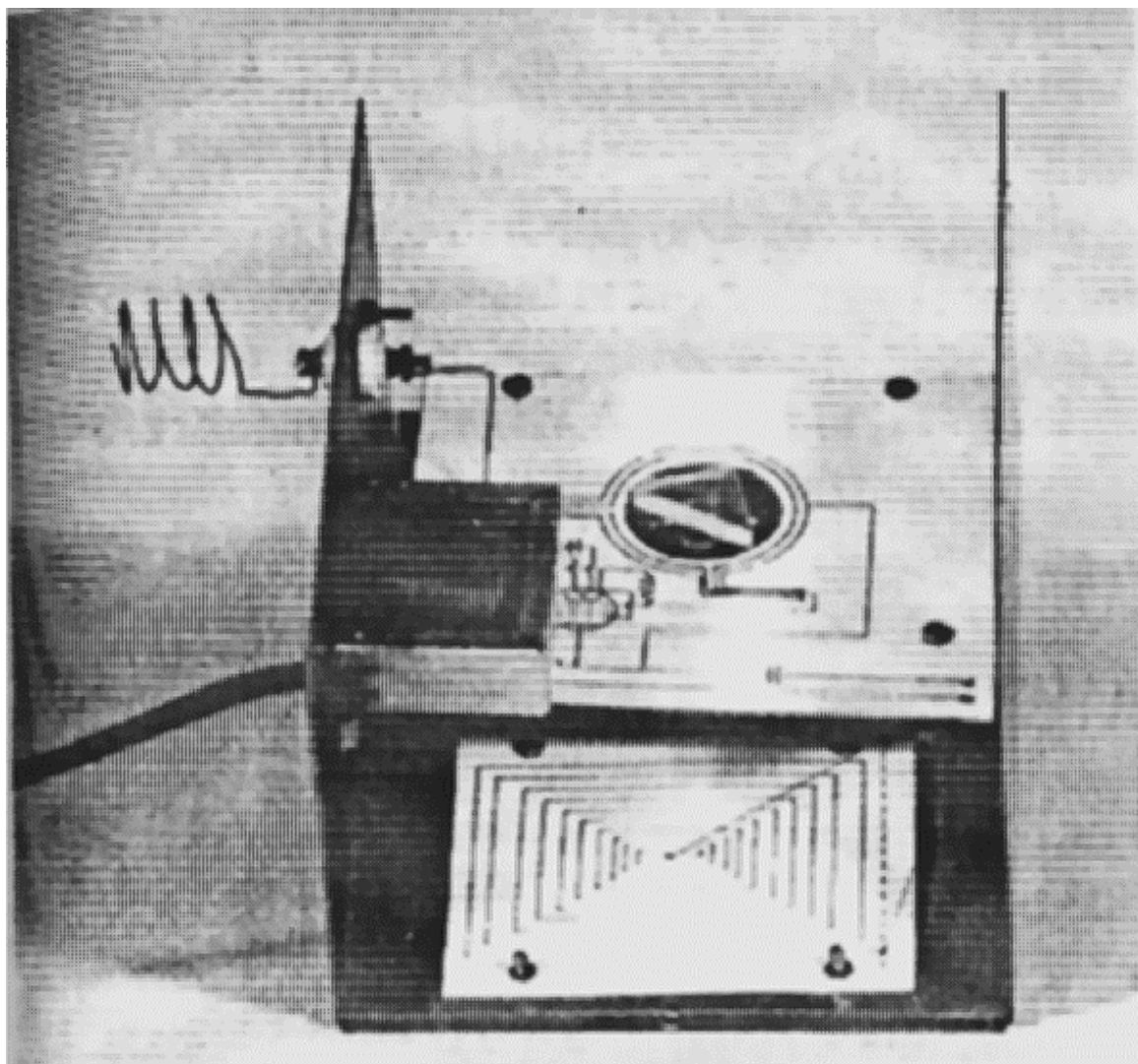
Jeśli chodzi o testy z udziałem ludzi, może warto byłoby gromadzić dane mówiące, ile osób otrzymuje rezultaty w przypadku zastosowania w urządzeniu “ślepego” przełącznika i żarówki kontrolnej, a ile osób uzyskuje reakcje, gdy stosowana jest wersja z “samozasilającą baterią”.

Trzeba przeprowadzić bardzo wiele testów i powinno je wykonać wielu eksperymentatorów. Przede wszystkim należałoby zwrócić uwagę na następującą sprawę: do jakiego stopnia można by zredukować części urządzenia do postaci symboli, zanim całkowicie przestałoby reagować? Czy można użyć symboli obudowy (“czarna skrzynka”)?



Rys. 8-6. We wnętrzu symbolicznego urządzenia Hieronymousa widać rozmieszczenie przyzmatu oraz płytki wzmacniacza. Transformator dostarcza 12-woltowe zasilanie do nie pełniącej żadnej funkcji “zdalnej żaróweczki”, ponieważ sprzęt “zasilany jest z baterii”.

Sam poczyniłem takie próby, lecz nie chcę podawać ich wyników i nie chcę zdradzać kiedy urządzenie przestawało działać **dla mnie**, by nie wpływać na rezultaty testów, które będą przeprowadzać inni eksperymetatorzy. Jak pamiętacie, moje pierwsze symboliczne urządzenie Hieronymousa nie reagowało w moich rękach dopóty, dopóki się nie przekonałem – i to przy moim technicznie nastawionym umyśle – że w moim schemacie istnieje odpowiedni symbol baterii zasilającej symboliczne włókno lampy próżniowej.



Rys. 8-7. Wnętrze symbolicznego urządzenia Hieronymousa, pokazane od innej strony. Widoczna jest spiralna cewka umieszczona pod plastikową płytką detektora oraz połączenie między wzmacniaczem i płytką cewki wykonane z symbolicznych przewodów z czarnej nici.

“Wiedziałem”, że lampa nie zadziała, nie mając rozgrzanego włókna. To w oczywisty sposób wpłynęło na moją zdolność wywołania reakcji urządzenia. Ale, z drugiej strony, sam zmontowałem ów przyrząd. Brak symbolu baterii nie powinien wywierać wpływu na wyniki osób, które się nim posługiwały, nie wiedząc, co znajduje się w obudowie! Symboliczne urządzenie skonstruowane przez Campbella, nie mające próżniówki ani baterii, z powodzeniem pracowało dla niego i dla innych uczestników jego eksperymentów.

A jeśli nie działa?

Jak już dawno stwierdził Campbell, profesjonalni badacze naukowci z dziedziny fizyki i chemii osiągnęli niemal zawsze rezultaty zerowe, próbując wywołać reakcję symbolicznego urządzenia Hieronymousa, nawet wówczas, gdy nie wiedzieli, co jest w jego wnętrzu. Jeśli zbudowałeś to urządzenie i nie możesz skłonić go do pracy, być może również jesteś ofiarą tego nieznanego i nie nazwanego syndromu. Może po prostu nie będzie ono działać w twoich rękach przez pewien czas.

Najpierw trzeba je oczywiście wypróbować na kimś innym, najlepiej na dziecku lub osobie nie

związanej z pracą badawczą. Inaczej mówiąc, poddaj eksperymentowi kogoś, kto “nie wie” gdzieś w głębi swego umysłu, że tego rodzaju przyrząd, bez względu na to, co znajduje się w jego obudowie, nie ma działać i że prawdopodobnie jest to jakiś żart lub sztuczka.

Bądź niezwykle ostrożny przy prowadzeniu eksperymentów z ochotnikami, by nie dostarczyć im żadnych wskazówek ani sugestii dotyczących tego, jakie – twoim zdaniem – powinny być reakcje bądź jakich oczekujesz wyników. Ludzie czasami (i to nawet w większości przypadków, bardzo, się starają, by osiągnąć rezultaty zadowalające kogoś innego).

Jeśli nie udaje ci się znaleźć osoby, która wywołuje reakcje urządzenia, lub jeżeli chcesz sprawdzić, czy rzeczywiście zmontowałeś urządzenie prawidłowo, zajrzyj do jego wnętrza i zobacz, czy układ między symbolicznymi częściami jest właściwy. Sprawdź, czy ostrze ołówka lub pióra, którym rysowałeś, nie było rozdwojone lub stępione i nie wykonało przerywanej linii w schemacie połączeń. Sprawdź również “polaryzację” symbolicznych baterii i półprzewodników; może przypadkowo ustawiłeś polaryzację baterii tak, że symbol tranzystora PNP lub tranzystora NPN skierowany jest odwrotnie i dlatego nie może działać, jeśli użyto symbolicznego obwodu jako mapy do konstrukcji “prawdziwego” fizycznego obwodu. Zobacz, czy nici występujące przewody są całe i połączone z odpowiednimi częściami oraz czy nie dotykają jedna drugiej oraz czy nie tworzą przez to “spięcia”. Zmień orientację symbolicznego plastikowego pryzmatu o dziewięćdziesiąt stopni, sprawdź działanie urządzenia, i jeśli nadal nie widzisz żadnej reakcji, obróć pryzmat o kolejne dziewięćdziesiąt stopni.

W moim urządzeniu symboliczna bateria “wyczerpała się” po kilku latach, jak zwykły to czynić “prawdziwe” baterie. Doprowadziłem przyrząd do stanu używalności, na nowo rysując symbol baterii, czyli zastępując “wyczerpane” baterie świeżymi.

Na koniec oddaj urządzenie komuś innemu i poproś, by przeprowadzał testy z udziałem znajomych, ale mówiąc ci przedtem “kto, co i gdzie”. Rezultaty powinny być interesujące. Do jakiego stopnia, i czy w ogóle, wywierałeś wpływ na działanie przyrządu. Jeśli tak, to dlaczego?

Nie ma powodu, dla którego symboliczne urządzenia Hieronymousa nie miałyby działać w rękach pewnych osób, nawet jeśli nie działa dla ciebie. Warto przechowywać informacje mówiące o tym, kto potrafi, a kto nie, wywołać jego reakcje. Powinno się je potem odnosić do cech osobowości i nastrojów badanych osób. Stąpamy tutaj po bardzo niepewnym gruncie. Jeśli chodzi o ten przyrząd, naprawdę jeszcze nie wiemy, jakie związane z nim parametry czy pomiary mają znaczenie. Dlatego też trzeba gromadzić o nim jak najwięcej danych.

Potrzebna byłaby jakaś organizacja lub stowarzyszenie, na przykład funkcjonujące w sieci komputerowej, które zbierałoby wyniki eksperymentów od amatorów i prowadziłoby krajową bazę danych dotyczących symbolicznego urządzenia Hieronymousa... i innych zdumiewających przyrządów omawianych w tej książce. Możesz założyć takie stowarzyszenie. Gdybym ja to zrobił, miałyby ono od początku nadszarpięta reputację, gdyż mówiono by, że zorganizowałem je po to, by sprzedać tę książkę. Ty to zrób, a ja chętnie będę służyć pomocą.

Hipotezy

Doktor T. Galen Hieronymous, wynalazca pierwszego urządzenia noszącego jego nazwę, postawił hipotezę mającą zracjonalizować ten przyrząd i wprowadzającą pojęcie promieniowania ełptycznego, o którym mówiliśmy wcześniej.

Symboliczne urządzenie Hieronymousa w wystarczającym stopniu obala tę hipotezę. Nie możemy odwołać się do żadnej ze znanych postaci “promieniowania”, ani do żadnego zjawiska występującego we wszechświecie i obecnie określanego przez nas mianem “promieniowania”, by wyjaśnić, dlaczego symboliczne znaki i **surowaty** mogą na plastikowej płytce manifestować jawną zmianę fizyczną, wyczuwalną przez człowieka. Jak zaznaczyliśmy wcześniej, promieniowanie jest tym określeniem klasy zjawisk mających konkretne właściwości i związek z energią, która z kolei może przyjmować wiele innych form energii – ciepło, światło itd. Wcale, promienie czy cząsteczki nie są zjawiskami, do których możemy się odwołać podczas formułowania hipotezy związanej z symbolicznym urządzeniem Hieronymousa.

Brzytwa Ockhama bardzo szybko obaliłaby każdą hipotezę opartą na postrzeganiu pozazmysłowym ESP, “promieniowaniu mentalnym”. “falach myślowych”, a nawet na zdolności przekazywania sugestii. Jak działanie mechanizmu Hieronymousa rzeczywiście da się wytłumaczyć którąś z tych hipotetycznych przyczyn, będzie to pierwszy i najskuteczniejszy rodzaj instrumentów, jaki można by wykorzystać w badaniach parapsychologicznych. Jeśli przyczyną jego działania jest podświadomość, telepatia, albo nawet sugestia, jest on najwspanialszym narzędziem służącym, do

badania psychologiczne i do tego powinien zostać natychmiast wykorzystywany. Jest jednak inaczej. A upłynęło już dość czasu, by wygasł termin ochronny patentu.

Szczegóły dotyczące obu rodzajów urządzenia opublikowano w czasopiśmie rozchodzącym się w nakładzie 100 tysięcy na całym świecie. Sam doktor Hieronymous nie był typowym odkrywcą, który chciałby zachować wszystkie prawa do swojego wynalazku; w związku z pierwszym artykułem na temat jego urządzenia dał on wszystkim innowatorom publiczne przyzwolenie na jego montaż i na wykorzystywanie go do eksperymentów. Dlatego też nikt nie może się skarżyć, że urządzenie: a) było mało znane, gdyż informacje o nim, jeśli w ogóle były jakiegokolwiek, publikowano w prywatnych wydawnictwach niedostępnych szerokiemu odbiorcy, b) było pod zbyt ścisłym nadzorem wynalazcy, co powstrzymywało poważnych uczonych przed próbami bliższego przyjrzenia mu się z obawy przed prawnymi szykanami ze strony właściciela. Oba zarzuty są bezpodstawne.

Nie można też określić działania żadnego z urządzeń Hieronymousa mianem sztuczki czy kuglarstwa, reagowało bowiem z powodzeniem w rękach zbyt wielu osób. Oba rodzaje urządzenia były budowane i uaktywniane przez ludzi, którzy nie mogli wzorować się na niczym innym poza informacjami wydrukowanymi w czasopiśmie i zamieszczonymi tam ilustracjami. Posługiwali się nimi zarówno uczniowie klas technicznych szkół średnich, jak i inżynierowie obeznani z wysoką technologią (i kilku naukowców fizyków).

Jest najzupełniej oczywiste, że mamy do czynienia z zupełnie nowym i niespodziewanym zjawiskiem występującym we wszechświecie. Nie wiem, na czym ono polega, i nie potrafię go opisać. Lecz mogę podzielić się kilkoma przypuszczeniami, gdyż zawsze trzeba od czegoś zacząć. Prawdopodobnie ktoś mi udowodni, że się mylę. Ale odrzucając moje domysły, ten ktoś będzie musiał postawić nową hipotezę, która powinna być możliwa do sprawdzenia. Moje przypuszczenia opierają się na faktach.

Otóż sądzę, że oba urządzenia Hieronymousa zdecydowanie nie są przyrządami należącymi do dziedziny fizyki.

Fizyczną siłę czystych symboli można fizycznie zademonstrować, co uczyniliśmy w poprzednim rozdziale.

Urządzenie Hieronymousa można zbudować i uaktywnić, wykorzystując czyste symbole. A zatem nie jest przyrządem z dziedziny fizyki.

Pracujemy w sferze czystej symboliki. Symbol nie jest niczym innym tylko symbolem, gdyż definiowany jest przez nas tylko jako symbol, któremu później przypisujemy pewne moce. Fakt ten, możliwy do pokazania dzięki urządzeniu Hieronymousa, sprawia, że zachowanie się systemów symbolicznych, takich jak ten przyrząd, jest jawnym pogwałceniem podstawowego prawa fizyki, które głosi, że dowolna rzecz we wszechświecie musi mieć takie same właściwości dla jakichkolwiek dwóch obserwatorów.

To, iż zasada ta nie ma zastosowania do wszystkich obiektów tego świata, nie powinno być wielkim zaskoczeniem dla badaczy zajmujących się naukami przyrodniczymi, gdzie powszechnie akceptuje się fakt, iż żadne dwa organizmy, nawet te zbudowane z identycznego materiału genetycznego, nie muszą mieć takich samych cech dla dwóch różnych obserwatorów. Ogromna liczba takich organizmów może jednak funkcjonować, i rzeczywiście tak się dzieje, w określony z góry i możliwy do przewidzenia sposób; mamy wtedy do czynienia z **populacją**.

Wnioski

Uważam, że doktor T. Galen Hieronymous naprawdę odkrył i zastosował w praktyce zupełnie dla nas nową zasadę rzeczywistego świata, którą można – i na pewno to nastąpi w swoim czasie – przetestować, zdefiniować i udowodnić jako teorię, a w końcu jako nowe powszechne prawo natury. Co więcej, przypuszczam, że praktycznie żadnej z prac wstępnych nie może prze– prowadzić profesjonalny naukowiec w ramach swych badań, gdyż znam tylko nielicznych uczonych – nawet tych z otwartym umysłem – którzy by się ich podjęli; reszta obawiałaby się nacisków ze strony środowiska zawodowego. Dokonają tego amatorzy, tacy jak ja i ty, ponieważ w tej nowej “protonauce” nie ma jeszcze żadnych profesjonalistów.

A oto jeszcze jeden wniosek. Nie wiem, czym jest to nowe zjawisko wszechświata, i wątpię, czy wie ktokolwiek inny. Lecz z pewnością wspaniałym wyzwaniem, zabawą i ekscytującym przeżyciem będzie odkrycie, o co w tym wszystkim chodzi!

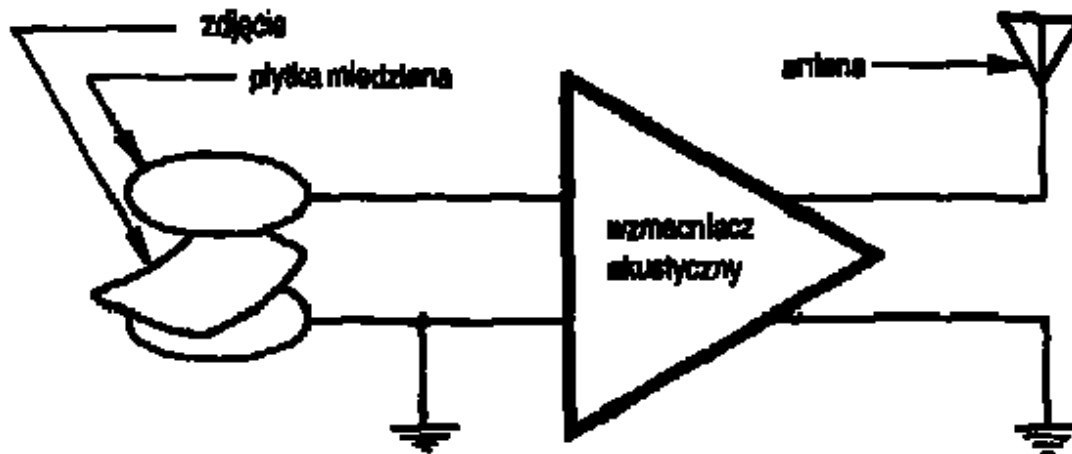
Rozdział dziewiąty: Maszynka życzeń

Podstawowe dane

Jest to zwyczajny standardowy trzy tranzystorowy wzmacniacz o wspólnym emiterze, o sprzężeniu RC dla częstotliwości akustycznych, z dwiema miedzianymi płytkami umieszczonymi na wejściu – jedna połączona z masą układu, a druga z wejściem wzmacniacza o wysokiej impedancji. Do wyjścia układu dołączona jest zwykła, pionowa antena prętowa. Całość zasilana jest z 6-woltowej baterii.

Urządzenie okazuje się skuteczne w przyspieszaniu rozwoju lub rozkładu dość prostych form życia, takich jak wirusy, bakterie, grzyby, rośliny, insekty i zwierzęta niższego rzędu.

Gdy symboliczną próbkę – zdjęcie rośliny, pola, drzewa lub osoby – położymy między dwiema miedzianymi płytkami na wejściu i włączymy wzmacniacz, eksperymentator myśli ze skupieniem o określonej zmianie, jaką chciałby ujrzeć, czyli o pewnym życzeniu związanym z rzeczą, którą symbolizuje próbka między płytkami.



Rys. 9-1. Schemat blokowy "maszynki życzeń"

Maszynka znana jest z tego, że: a) podczas testów przeprowadzanych w latach 50 przez Pennsylvania State Department of Agriculture zniszczyła ponad 90 procent chrząszczy na 90 eksperymentalnych działkach, b) podczas innych testów wykonanych przez tę samą instytucję uśmierciła 70 procent szkodników kukurydzy, c) zniszczyła siedlisko gąsienic w drzewie stojącym 1200 mil od miejsca, w którym znajdował się przyrząd, d) zupełnie zlikwidowała trądzik na twarzy dorastającej dziewczyny, e) usunęła mnóstwo uporczywych kurzajek z ciała małej dziewczynki. Być może były również inne eksperymenty i uzyskano jeszcze inne rezultaty, ale autor dysponuje dokumentacją dotyczącą tylko tych testów.

Maszynka najwyraźniej nie działa w destrukcyjny sposób wobec ludzi. Innymi słowy, nie jest to urządzenie służące do mordowania i dlatego wzmianka o nim mogła znaleźć się w tej książce. Należy jednak zaliczyć je do grupy "maszynek życzeń", którymi posługiwano się właśnie w tym celu. Nie wygląda na to, byśmy mieli tu do czynienia z magią voodoo [THERION: Autor widocznie nic na temat voodoo nie wie, gdyż jak ułał do voodoo to urządzenie pasuje. Chodzi o utożsamianie obiektów – np. patrz Koncept Dipolarnej Grawitacji w *Totalizm* prof. Jan Pająk], lecz rzeczywiście przypomina to magię w sensie używanym w tej książce.

Tło historyczne

Pracę nad tą szczególną maszynką rozpoczął około 1946 roku pułkownik Henry Gross (Yale, rocznik 1906), bankier i inwestor, który w owym czasie nadzorował funkcjonowanie miejscowego systemu usług dla stanu Pensylwania. Asystowali mu dwaj inni dżentelmeni, Upton i Armstrong, obaj z rocznika 1905 i Princeton, o których nie mamy żadnych innych informacji. Ci trzej mężczyźni przystąpili do pracy, gdy w 1946 roku zarówno żona Uptona, jak i Armstronga zmarły na raka, jedna dwa miesiące po drugiej. Stwierdzili, że jeśli żadna ze znanych nauce metod nie zdołała uratować życia tym dwóm kobietom, trzeba zacząć szukać rozwiązań poza nauką. Swoje dążenie do tego celu

traktowali jak hobby, wcale nie myśląc o zyskach. W końcu dopięli swego. Byli w tej pracy wyłącznie amatorami. Testy wykonywali w Pensylwanii w latach 50.

Doświadczenie autora

Dowiedziałem się o "maszynce życzeń" z prywatnego listu, jaki otrzymałem 22 czerwca 1956 roku od Johna W. Campbella Jr. Najwyraźniej publikacja Campbella dotycząca artykułu poświęconego urządzeniu Hieronymousa wywołała bardzo szeroki oddźwięk u osób zajmujących się podobnymi przyrządami. Ponieważ maszynka miała bardzo prostą konstrukcję (podobnie jak symboliczne urządzenie Hieronymousa), zbudowałem ją dla własnych potrzeb.

Najstarsza z moich dzieci, córka Constance, miała wówczas niespełna trzy lata i cierpiała z powodu kurzajek. Kurzajki wywoływane są przez jedno z licznych wirusów. Córka była szczególnie podatna na ten gatunek wirusa, gdyż kurzajki występowały na jej całym ciele, a my z żoną obserwowaliśmy z rosnącym niepokojem, jak szybko się rozprzestrzeniają. Jedną z bolesnych metod leczenia tej przypadłości polegała na bezpośrednim traktowaniu kurzajek kwasem arsenikowym, co wydawało mi się ryzykowne i niebezpieczne w przypadku małego dziecka.

Umieściłem zdjęcie córki między płytkami wejściowymi mojej maszyny życzeń, włączyłem zasilanie z baterii i całą mocą swego umysłu zacząłem sobie wyobrażać. Jak znikają te wszystkie kurzajki, jak ginie wirus, które je wywołał, i jak wspaniale wygląda moja córka. Cały czas wzmacniacz maszyny był pod zasilaniem, gdyż w ciągu kolejnych dni od czasu do czasu powracałem myślą do Constance i jej przypadłości.

Rezultaty okazały się oszałamiające. W ciągu trzech dni kurzajki znacznie się zmniejszyły, także te, które zaczynały się już rozwijać w nozdrzach. Po upływie czterech tygodni nie było po nich śladu i od tamtej pory nigdy więcej się nie pojawiły.

Rozmontowałem moją maszynkę, gdyż obawiałem się, że w przeciwnym razie mogę jej użyć do mniej chwalebnych celów. W tamtym okresie mojego życia wydawało mi się, że zjawisko to w zbyt dużym stopniu angażuje moją wewnętrzną moc, której istoty nie rozumiałem i którą – jak podejrzewałem – trudno byłoby mi opanować. Nie miałem pewności, czy sobie z tym poradzę. Każdy z nas w skrytości ducha uświadamia sobie istnienie ukrytej w nim impulsywnej bestii. Prawdę mówiąc, w przeważającym stopniu wychowanie i edukacja ma skłonić nas do tego, byśmy zamknęli tę bestię w mentalnej klatce, gdzieś głęboko w czeluściach umysłu, i wyrzucili klucz.

Maszynka zwyczajnie i otwarcie również łączyła się magią, a skutki jej użycia daleko odbiegały od rezultatów osiągniętych przez różdżki i urządzenie Hieronymousa, które to przyrządy były w porównaniu z nią "salonową zabawą".

W ciągu lat, które nastąpiły po tamtym wydarzeniu, opowiedziałem się, że tego rodzaju urządzeń (a jest ich bardzo dużo) można używać całkiem bezpiecznie, gdyż mamy w mózgu wbudowane "wyłączniki przerywające obwód", czyli emocjonalne bezpieczniki, które powstrzymują większość osób przed korzystaniem z tych urządzeń w celach destrukcyjnych. Co więcej, na przykładzie ludzi, którzy tego próbowali, nauczono nas właściwego postępowania się nimi i zapoznano z przykrymi konsekwencjami złych intencji.

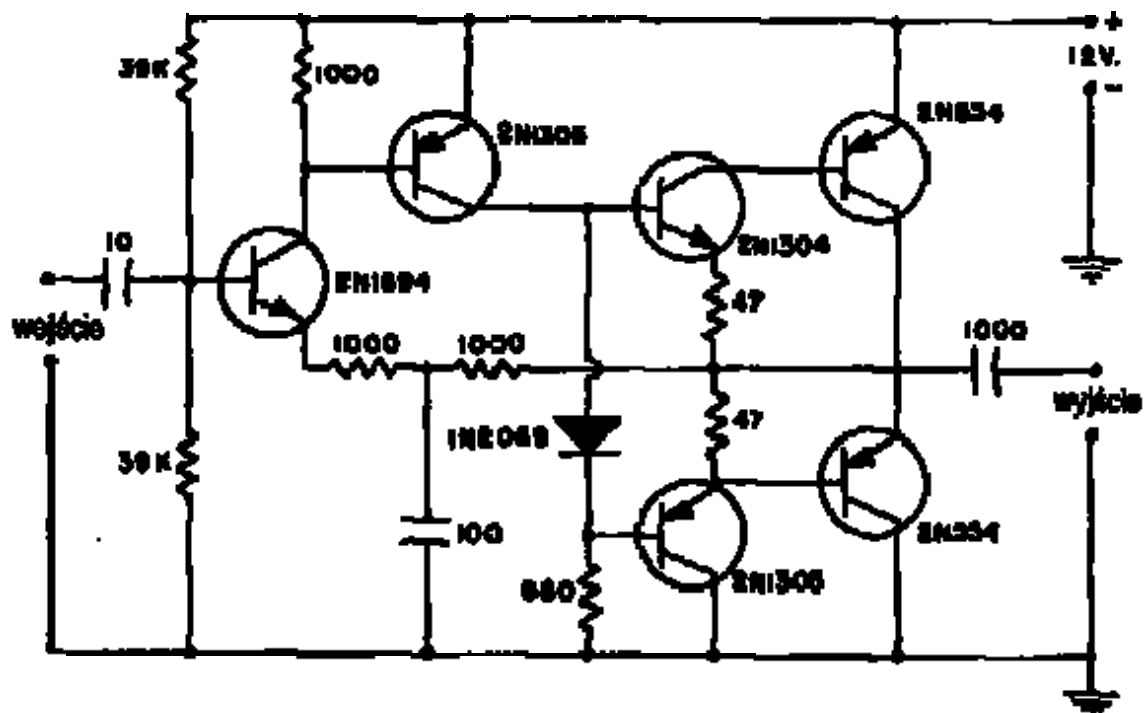
Poza tym istnieje mnóstwo materiałów, wskazujących, że tego rodzaju urządzenia okazują się przydatne tylko w walce przeciwko dość prostym organizmom żywym, funkcjonującym na zasadzie wcześniejszego zaprogramowania genetycznego, czyli na zasadzie instynktu. Zachowują się one jak systemy bez sprzężenia zwrotnego, mające zaledwie zaprogramowanie linearne; gdy program zostaje przerwany, działanie systemu ustaje. Nie dotyczy to istot ludzkich, które potrafią przezwyciężyć swoje instynkty za pomocą wyższych procesów myślowych.

Wahałem się, czy napisać o tej maszynie w swojej książce, z dwóch powodów. Po pierwsze, jest to chyba najbardziej wstrząsające i niepojęte ze wszystkich zdumiewających urządzeń, z jakimi miałem do czynienia, a przy tym niezmiernie trudno (jeśli to w ogóle możliwe) jest je zarówno zlekceważyć, jak i wytłumaczyć, lub choćby znaleźć rozsądną hipotezę wyjaśniającą, w jaki sposób i dlaczego w ogóle ono działa. Po drugie, ze względu na absolutny brak jakiegokolwiek teorii tłumaczącej jego działanie, zawsze rodzi się istotne pytanie, czy informacje na temat ograniczeń jego skuteczności są kompletne i prawdziwe. Jednak właśnie z powodu tych dwóch wymienionych przeze mnie faktów, niezbędne jest uzyskanie informacji od osób, które amatorsko badają te urządzenia, ponieważ pewne dodatkowe eksperymenty być może wyjaśnia te wątpliwości.

Sposób wykonania

Jak mówiliśmy wyżej, maszynka jest zwykłym tranzystorowym wzmacniaczem akustycznym. **Może**

działać na poziomie symboli wspólnie z innymi przyrządami, na przykład z urządzeniem Hieronymousa. Przedstawione dalej instrukcje dotyczą jednak sprzętu istniejącego fizycznie.



Rys. 9-2. Schemat akustycznego wzmacniacza tranzystorowego, z którego można skorzystać przy konstrukcji maszynki życzeń. W zasadzie można zastosować dowolny wzmacniacz akustyczny; prezentowany tutaj jest tylko propozycją. Pytanie: czy maszynka zadziała, jeżeli użyjemy tylko rysunku wzmacniacza, tak jak w przypadku urządzenia Hieronymousa?

Schemat wzmacniacza tranzystorowego pokazany jest na rys. 9-1. Podane są na nim wszystkie wartości elementów składowych. Części można kupić w sklepach elektronicznych. Wzmacniacz można zmontować na zwykłej fenolowej płytce i umieścić w obudowie razem z baterią i anteną. Dwie metalowe płytki wejściowe można bez trudu kupić w większości sklepów dla majsterkowiczów. Aczkolwiek w oryginalnej wersji urządzenia skonstruowanej przez autora zastosowano płytkę miedzianą, można zamiast niej użyć płytki z dowolnego materiału przewodzącego prąd. Dostępne są na przykład płytki aluminiowe lub mosiężne. Antena to zwyczajny składany pręt, jaki można wziąć od przenośnego radia czy krótkofalówki. Jako antena może również posłużyć kawałek sztywnego drutu.

Instrukcja obsługi

Instrukcje te są równie łudząco proste, jak wskazówki dotyczące wykonania.

Aby maszynka była efektywna, trzeba umieścić przy jej wejściu próbkę, która jest bezpośrednio związana z obiektem, jaki eksperymentator chce zmienić. Może to być zdjęcie zaatakowanego przez szkodniki drzewa lub pola, liść rośliny albo kawałek papieru z zaschniętą kroplą krwi. Jedynym czynnikiem, jaki wydaje się wywierać wpływ na działanie maszynki, jest bezpośredni związek sprawczy między nią i obiektem eksperymentu – na przykład promienie światła odbijające się od drzewa, utrwalone na negatywie zdjęcia, i powodujące zmianę w składzie chemicznym negatywu.

Umieść zdjęcie lub próbkę między dwiema płytkami wejściowymi. Włącz wzmacniacz. Przywołaj w myśli życzenie. Pozostaw wzmacniacz włączony. Od czasu do czasu pomyśl o swoim życzeniu, czyli o pożądanym stanie rzeczy. W tego rodzaju urządzeniach odległość w żaden sposób nie wpływa na ich działanie – oznacza to, że odległość między maszynką a rzeczywistym obiektem bądź operatorem nie odgrywa tu żadnej roli.

Eksperymenty

Jeśli kiedykolwiek istniało urządzenie poruszane siłą umysłu, wyjątkowo nadające się do

eksperymentowania, to z pewnością jest nim maszynka życzeń. Nie udało mi się zdobyć materiałów opisujących wyniki testów przeprowadzanych w latach 50, przez Pennsylvania State Department of Agriculture. Donoszono w nich, że na 90 eksperymentalnych działkach zniszczono plagę chrząszczy w zachodniej części stanu, podczas gdy maszynka i operator znajdowali się w części wschodniej. Dokumenty te marnieją dziś w archiwach lub, co najbardziej prawdopodobne dawno już się rozsypały, gdyż każdy rozsądnie myślący naukowiec wie, że takie urządzenia nie mogą działać i że wyniki zostały w jakiś sposób sfałszowane. Wiele eksperymentów przychodzi na myśl; wiele z nich nadaje się do szybkiego i łatwego przeprowadzenia przez uczniów szkół średnich. W celu wykonania najłatwiejszego z nich trzeba przygotować ponumerowane płytki Petriego [Szkłane lub plastikowe płytki, na których umieszcza się kultury bakterii i innych mikroorganizmów, używane w laboratoriach (przyp. tłum.)] ze spleśniałym chlebem. Eksperymentator, znający numery identyfikacyjne na poszczególnych płytkach Petriego, powinien skoncentrować myśli na tym, by zahamować prędkość rozwijania się pleśni na określonej płytce. Fotografie płytki z preparatem trzeba umieścić między płytkami wejściowymi wzmacniacza. Maszynkę życzeń można postawić gdziekolwiek, lecz wszystkie preparaty powinny być razem w jednym środowisku. Trzeba obserwować rozwój pleśni na wszystkich płytkach i prowadzić notatki.

Istnieje również inny test związany z rozwojem pleśni na chlebie, kiedy to wykonująca go osoba nie jest eksperymentatorem i nie zna numeru preparatu, którego fotografia leży między płytkami wzmacniacza. Osoba ta po prostu wyraża **życzenie**, by zmienił się obiekt, którego zdjęcie umieszczone jest przy wejściu wzmacniacza.

Eksperymentom można także poddać bakterie, insekty i rośliny.

Czy maszynka ta wpływa w jakiś sposób na szybkość kiełkowania fasoli, tak jak w eksperymentach z piramidą?

Jeśli otrzymywane przez nas rezultaty są pozytywne, powinniśmy powtórzyć test z maszynką umieszczoną gdzieś dalej, by potwierdzić oczywisty fakt, iż odległość nie ma wpływu na wyniki badań.

Wielu eksperymentatorów może i powinno powtórzyć testy wykonane niegdyś w Pensylwanii. Poszukaj drzewa lub pola, które jest zaatakowane przez szkodniki. Sfotografuj je. Włóż zajęcie między płytki. Znajdź niezależnego obserwatora, który będzie zapisywał, co dzieje się z testowanym obiektem, a także doglądał rośliny lub niedaleko leżącego pola, też opanowanego przez szkodniki, którego lokalizacja i stan nie są znane eksperymentatorowi.

Te i inne eksperymenty są proste, niedrogie, łatwe do przeprowadzenia, kontrolowania i oceny. Powinno je wykonywać wiele osób. Jest mało prawdopodobne, by zajmowali się nimi profesjonalni badacze, ale możliwe również, że otrzymane przez nich rezultaty okazałyby się negatywne. Dlatego jest tak ważne, by zainteresowali się tym amatorzy, którzy nic nie ryzykują i których cechuje ciekawość oraz gorące pragnienie, by udowodnić autorowi tej książki, iż jest starym głupcem. (Właśnie tego rodzaju motywacja skłoniła mnie do działania, gdyż wiedziałem, że musi to być oszukańcza sztuczka, a udowodnienie mojego punktu widzenia wydawało mi się łatwe i nie wymagało dużych nakładów finansowych).

A jeśli nie działa?

Twoja maszynka życzeń może nie działać z kilku przyczyn:

1. Albo nieprawidłowo ją skonstruowałeś, albo próbując jej użyć, nie spełniłeś jakiegoś warunku. Stare powiedzenie głosi: "Jeśli za pierwszym razem coś ci nie wychodzi, przeczytaj instrukcję".

2. W urządzeniu znajduje się niewłaściwy tranzystor, uszkodzona część, słabe lutowanie itp., co utrudnia pracę urządzenia Hieronymusa i prawdopodobnie wpływa na działanie maszyny: układ wewnątrz systemu jest zakłócony.

3. Jesteś zbyt niecierpliwy. Niechże upłynie kilka tygodni. "Nie od razu Rzym zbudowano...".

4. Bezpieczniki w twoim mózgu ustawione są na bardzo niski poziom i po prostu nie możesz posługiwać się tego rodzaju urządzeniem, choćbyś się usilnie starał: w pewien sposób sam siebie blokujesz. Niech próbuje ktoś inny.

5. Podświadomie sądzisz, że wszystko to jest magią urządzenie nie może działać, bo w przeciwnym razie wezmą cię za czarownika i spalą na stosie. Nie lekceważ silnego wpływu, jaki na nas wywiera nasze kulturowe zaprogramowanie.

Skoro nikt naprawdę nie wie, o co w tym zjawisku przede wszystkim chodzi, może żadna z tych przyczyn tu nie występuje. Może po prostu nie potrafisz skłonić maszyny do działania, i koniec.

Natomiast innym się udaje.

Hipotezy

Można by postawić dowolnie dużo hipotez mówiących, dlaczego maszynka życzeń i podobne przyrządy działają, ale na razie zupełnie niemożliwe jest potwierdzenie tego faktu, ponieważ nie potrafimy znaleźć **żadnej** hipotezy opartej na dotychczasowej wiedzy naukowej.

W przypadku różdżek i prętów można było snuć domysły na temat jakichś strzępów informacji przepływających między szukanym obiektem a operatorem i powodujących pewną zmianę, która jest przyczyną wychyleń różdżki. Teraz nie wchodzi to w rachubę.

Oddziaływanie piramid można wyjaśnić, powołując się na istnienie niezwykle słabej aktywności elektromagnetycznej, rezonansowych właściwości kształtu piramidy i niskich poziomów energii wpływających na wiązania międzycząsteczkowe w kryształach. Żaden z tych czynników zdaje się jednak nie występować w przypadku maszynki życzeń.

Teoria "eloptycznego promieniowania" była hipotezą dotyczącą działania urządzenia Hieronymousa, chociaż zakończone sukcesem próby uaktywnienia czysto symbolicznej jego wersji podważyły zasadność wszelkich hipotez związanych z "promieniowaniem". Przede wszystkim podstawowe pojęcie "promieniowania" wiąże się z pojęciem "odległości", jednakże "odległość" najwyraźniej nie ma żadnego wpływu na skuteczność działania maszynki życzeń. A zatem nie możemy się tu odwoływać do koncepcji promieniowania – podobnie jak w przypadku symbolicznego urządzenia Hieronymousa, wkraczamy w całkowicie nieznaną rzeczywistość.

W odróżnieniu od wcześniej omawianych przyrządów, mając do czynienia z symbolicznym mechanizmem, takim jak maszynka życzeń, stajemy wobec zjawiska zupełnie niepojętego przy naszej bardzo powierzchownej znajomości wszechświata. Przypuszczalnie nie zdołamy sformułować żadnej rozsądnej hipotezy przez najbliższe dziesięciolecia, a może nawet przez całe stulecie.

Jednak, jeśli nie zaczniemy szukać, możemy w ogóle nigdy niczego nie odkryć i na zawsze pozbawić się ważnych informacji o świecie, które mogłyby przynieść ludzkości olbrzymie korzyści.

Nie można sformułować żadnej rozsądnej hipotezy, która choć w pewnym stopniu uwzględniałaby większość danych eksperymentalnych i opisywała zjawisko, jakim jest maszynka życzeń.

Dlaczego odległość nie odgrywa żadnej roli, podczas gdy w każdym innym wymiarze wszechświata jest ona jednym z podstawowych parametrów?

Dlaczego maszynka życzeń wydaje się skuteczna tylko w zakresie obejmującym życie organiczne, a oddziałując na organizmy żywe, nie wykazuje woli czy zdolności przełamania ich genetycznego, opartego na instynkcie zaprogramowania?

Najprostszym skwitowaniem tej zagadki byłoby stwierdzenie: "TO sztuczka". Lecz w takim razie wytłumaczcie mi, co się stało ze stonką na polach Pensylwanii... z trądzikiem nastolatki... z kurczakami mojej małej córeczki? Zbieg okoliczności? Jeśli rzeczywiście to tylko zbiegi okoliczności, były one nader szczęśliwe. A jeżeli maszynka w jakiś sposób wpłynęła na te przypadkowe zdarzenia, jest ona o wiele bardziej przyjazna dla środowiska niż preparaty owadobójcze i dużo skuteczniejsza niż Clearasil i kwas arsenikowy! i jeśli stwarza prawdopodobieństwo wystąpienia takich okoliczności, jak w omawianych przypadkach, to w jaki sposób i dlaczego tak się dzieje i czy wywołałaby podobne skutki w Las Vegas i Atlantic City?

Ktoś mógłby powiedzieć, że jej działanie polega tylko na wzmacnianiu podatności na sugestie. No cóż, jeśli jest pod tym względem tak skuteczna, mogłaby się okazać niezwykle przydatna w psychologii i psychiatrii, ponieważ jest o wiele bezpieczniejsza niż hipnoza i leki zmieniające stan świadomości.

Utrzymywanie, że maszynka działa tylko dlatego, iż operator wierzy w jej działanie, niczego nie wyjaśnia i nie jest to hipoteza, lecz przyznanie, że ona rzeczywiście działa i że istnieje jakaś tego przyczyna. Dlaczego działa tylko wtedy, gdy operator w to wierzy? Zgodnie z tym, co wiemy o wszechświecie, nie powinno tak być. Podważa to same korzenie nauki.

I jest to chyba wszystko, co możemy na ten temat powiedzieć.

Wnioski

Oto wnioski, jakie od biedy można wysnuć na podstawie zgromadzonych do dzisiaj materiałów:

1. Maszynka życzeń działa.

2. Działa tylko na organizmy żywe, których układ nerwowy nie jest na tyle skomplikowany, by jako sposób oddziaływania na nie w grę wchodził akt woli.

3. Odległość najwyraźniej nie wpływa na skuteczność urządzenia.

4. Przy obecnym stanie wiedzy nie ma żadnej podstawy naukowej, która mogłaby wesprzeć jakąkolwiek hipotezę dotyczącą działania maszynki.

5. Jeśli dalej będziemy przeprowadzać eksperymenty, prawdopodobnie poznamy w końcu istotę jej działania.

6. Musimy być pełni dobrej woli, by kontynuować badania.

Rozdział dziesiąty: Postscriptum

Każdy z mechanizmów, które tu przedstawiłem, reprezentuje określoną klasę czy rodzaj urządzeń poruszanych mocą umysłu. Może znasz jeszcze inne?

Próbowałem również ograniczyć wybór omawianych urządzeń nie tylko do tych, które sam zbudowałem i wypróbowałem, ale także do tych, jakie może zmontować każdy, kto umie czytać instrukcje i kierować się nimi. Ponadto instrukcji tych nikt nie musi udzielać osobiście, nie jest też potrzebne żadne szkolenie. Tego rodzaju podejście zawsze było atrybutem badań naukowych, w odróżnieniu od mistycyzmu charakteryzującego się tym, iż operator musiał być przeszkolony przez adepta.

A zatem nie omawiałem w tej książce tak dziwacznych i cudownych mechanizmów, jak "urządzenie zatapiające" czy urządzenie De La Warra. Zgodnie z doniesieniami, oba działają. Jednak nie widziałem ich, żadnego nie skonstruowałem i żadnym się nie posługiwałem. Poza tym, w ich przypadku trzeba przejść szkolenie u doświadczonych eksperymentatorów. Nie wszyscy mogą je uruchomić tylko po przeczytaniu instrukcji obsługi. Nie umieściłem ich w swojej książce, gdyż stowarzyszenie American Medical Association uznało je za sztuczki techniczne, ja zaś nie wiedziałem, czy traktować je z powagą, czy z przymrużeniem oka. Jednak sam fakt, że istnieje coś, na co eksperci kręcą nosem, nie był, nie jest i nigdy nie będzie dla mnie powodem, bym także to odrzucał. Ekspert jest takim samym człowiekiem jak ja i ty. Można tylko powiedzieć, że dokonuje on mnóstwo ekspertyz, których później musi zazdrośnie strzec, gdyż mogą one stanowić jego jedyne wsparcie.

Oto sposób traktowania "ekspertów": trzeba ich słuchać, by czerpać korzyści z ich ekspertyz. Eksperci powiedzą ci, co można zrobić, i to bez wątplenia jest prawdą. Kiedy stwierdzą, że czegoś nie da się zrobić, wtedy mimo to spróbuj. Gdy zaczną perorować na tematy dotyczące zagadnień spoza dziedziny ich badań, nie będą mieli więcej racji niż ja i ty. Nie twierdzę, że jestem znawcą jakiegokolwiek przedmiotu. Nadal jeszcze się uczę. Jestem amatorem i szczerzę się tym. Gdyby było więcej amatorów z pasją naukową, może nauka rozwijałaby się szybciej.

Niektórzy czytelnicy mogą uznać, że zamieściłem w książce informacje o dziwnych urządzeniach, które, ich zdaniem, są mistyczne, a wyniki działania tych urządzeń są wysoce subiektywne. Otóż bądźcie pewni, że celowo wykluczyłem z rozważań mnóstwo przyrządów, których nie sposób zrozumieć i które wywołują dziwne reakcje fizyczne.

Chyba do tej pory dało się zauważyć, że te osiem zdumiewających urządzeń łączy pewne cechy wspólne. Oto one:

1. W świetle tego wszystkiego, co dotychczas wiemy o wszechświecie, trzeba by stwierdzić, że nie powinny one działać. Jednak działają, o czym naocznie można się przekonać, a rezultaty ich działania może odczuwać bardzo wiele osób. Urządzenia te są kapryśne, gdyż w rękach jednych osób działają, a w rękach innych nie. Czasami nawet adepci nie skłonią ich do żadnej reakcji.

2. Można je zbudować i z powodzeniem obsługiwać, korzystając tylko z pisemnych instrukcji, niepotrzebny jest osobisty kontakt z wynalazcą ani z jego rzecznikiem.

3. Bardzo wiele osób umie skłonić je do działania, a wyniki można wielokrotnie powtórzyć, tak że trudno przypuszczać, by jakiś przypadkowy czynnik mógł wpłynąć na rezultat badań.

4. Żadna ogólnie uznana teoria nie wyjaśnia przyczyn i istoty ich działania. Prawdę mówiąc, nie ma też żadnej hipotezy, która by to tłumaczyła. A mimo to przecież działają.

5. Są one ignorowane przez szerokie grono badaczy naukowych. Większość uczonych twierdzi, że są to sztuczki, ale nie poświęciło im ani chwili, by zbadać je z taką samą powagą i równie rygorystycznie, jak badają zjawiska występujące w ich dziedzinie zainteresowań.

6. Ponieważ przyczyny działania tych mechanizmów nie są znane, urządzenia te powinny stać się jawnym celem badań dla osób zainteresowanych poszerzaniem horyzontów ludzkiej wiedzy i naszego rozumienia wszechświata.

7. W przypadkach, gdy urządzenia te rzeczywiście okazują się przydatne, trzeba przynajmniej korzystać z ich możliwości, a także z możliwości innych przyrządów, których działanie jest dla nas mniej czy bardziej zrozumiałe. Na przykład istnieje wiele narzędzi geologicznych pozwalających zlokalizować podziemne zasoby wodne, a mimo to od wieków używano różdżek i nadal na całym świecie ludzie polegają na ich wskazaniach. Ostrze brzytwy można ponownie naostrzyć na osełce lub

pociągając nim po skórzanym pasku. Spektrograf nie tylko rozpozna elementy wchodzące w skład próbki metalu, lecz także dostarczy parametrów ilościowych. A jednak nie chodzi tutaj o użyteczność. Nękające nas podstawowe pytanie brzmi: "Dlaczego te cholerne rzeczy działają?"

Główna teza, jaką postawiłem w tej książce, głosi, że nie wiemy, dlaczego one reagują, a dlaczego nie, co robią, a czego nie robią. Wiemy jednak, że działają. Dlatego powinniśmy uczynić wszystko, by odkryć, **dlaczego**.

A jeśli nie to właśnie jest głównym celem badań naukowych, to co nim jest?

Proszę zauważyć, że nie bronię żadnej określonej doktryny religijnej ani nie obdarzam wciąż żadnego z tych urządzeń. Niektóre kultury religijne lub "nauki rozwoju umysłu" może zaadaptują któreś z nich do swoich celów. Niektórzy czytelnicy może rozpoznają w tym czy innym dziwnym urządzeniu ulubione narzędzie czy zabawkę używaną przez tego rodzaju grupy. Co z tego? To wcale nie znaczy, że nie powinno się udanego urządzenia poddawać badaniom, zwłaszcza że działa. Pozbawione kontekstu kultowego, podstawowe pytanie nadal pozostaje bez odpowiedzi. Działa czy nie? A jeśli działa, to dlaczego?

Wcale nie chcę wam sprzedawać nowoczesnej wersji cudownych olejków. Staram się tylko wydobyć te tajemnicze przyrządy na światło dzienne, przy którym ludzie obdarzeni umysłem badawczym będą mogli się o nich czegoś dowiedzieć. Wiara nie ma absolutnie nic wspólnego z działaniem któregoś z omówionych tu przyrządów. Nie twierdzę, że musisz wierzyć w **cokolwiek** oprócz tego, iż urządzenia te można zbadać według zasad naukowych i wyjaśnić w sposób spójny z pozostałymi zjawiskami wszechświata.

Skoro każdy człowiek może je skonstruować i wypróbować zgodnie z zawartymi tu instrukcjami, nikt nie powinien od razu na samym początku uciekać się do wymówki, że są one żartem lub że ich działanie polega na sugestii. Jeśli działają na zasadzie sugestii, powinny znaleźć jakieś zastosowanie w psychologii, gdyż sugestie te przekazywane są nie za pośrednictwem kontaktu osobistego, lecz na odległość, za pomocą symboli pisanych na papierze: za pomocą tej książki. Jeśli właśnie z takim zjawiskiem mamy tu do czynienia i jeśli to sugestia sprawia, że działają, spróbujmy odpowiedzieć, dlaczego reagują na taką zdalnie przesyłaną sugestię!

Pisząc tę książkę, nic nie zyskuję z wyjątkiem procentu od liczby sprzedanych egzemplarzy. Takie sumy rzadko czynią autorów bogaczami. W przeciwnym razie na świecie istniałoby o wiele więcej zamożnych autorów. Jeśli moim celem byłoby zarobienie miliona dolarów, podszedłbym do tego tematu zupełnie inaczej, przedstawiłbym go jako wielką sensację. A Jednak podawałem tu informacje najprościej, jak umiałem. Mogę jednak coś stracić. Przez ponad czterdzieści lat pisałem rozmaite prace i zdobyłem reputację wiarygodnego, trzeźwo myślącego i ostrożnego badacza. Nigdy nie opowiadałem się za istnieniem zjawisk pozaziemskich, z wyjątkiem tych, które – jak doskonale wiedziałem – możliwe są do zbadania przez naukę i technikę, jak na przykład lot na Księżyc czy industrializacja przestrzeni kosmicznej. Nie chcę teraz zniweczyć tej z trudem wypracowanej i troskliwie pielęgnowanej reputacji. Prawdę mówiąc, myśl o możliwości jej utracenia w wyniku publikacji tej książki niepokoiła mnie cały czas.

Z tego powodu pisałem tylko o dziwnych urządzeniach, które sam zbudowałem i sam obsługiwałem. Moje wykształcenie akademickie wciąż mi przypomina, że powinienem wypowiadać się publicznie tylko na temat zjawisk, które bacznie obserwowałem i które później poddałem ocenie i krytyce moich współpracowników i kolegów. Problem polega na tym, że choć na świecie jest wielu uczonych, tylko nieliczni mieli do czynienia z takimi dziwnymi urządzeniami i upoważnieni są do tego, by wyrażać o nich opinie. A zatem jestem otwarty na wszelkie słowa krytyki ze strony ekspertów, którzy uważają się za doświadczonych w tej dziedzinie.

Nasza ograniczona wiedza o nas samych i o świecie rozwinęła się w ciągu minionych pięciu stuleci. W osiemnastym wieku elektryczność i magnetyzm używano za zjawiska mistyczne. Rzeczy, które dzisiaj akceptujemy, kiedyś spotykały się z gwiazdami, drwiną i jawnym szyderstwem. W 1807 roku Thomas Jefferson, który w owym czasie był prezesem American Philosophical Society (odpowiednika dzisiejszego stowarzyszenia na rzecz postępu naukowego), na doniesienie o odkryciu meteorytu przez dwóch astronomów z Connecticut zareagował stwierdzeniem: "Prędzej uwierzyłbym w to, że dwóch jankeskich profesorów kłamie, niż w to, że z nieba spadają kamienie". W dziewiętnastym wieku większa część naszej dzisiejszej, dwudziestowiecznej nauki była przedmiotem drwin. W 1900 roku lord Kelvin, fizyk i były prezes British Royal Society, oświadczył: "Promienie X to jakiś żart".

Nie możemy się chyba więcej spodziewać od naszych dwudziestowiecznych mędrców, jeśli chodzi

o zjawiska, które równie dobrze mogą reprezentować naukę dwudziestego pierwszego wieku.

Niestety, wielu ludzi nadal kieruje się przestarzałą filozofią materialistyczną, która rozwinęła się w dziewiętnastym wieku i zdominowała nasze myślenie aż po dzień dzisiejszy. Jedno z materialistycznych przekonań głosi, że wiemy o wszechświecie wszystko, co można wiedzieć. Lecz każdego dnia badania naukowe dowodzą, że założenie to jest fałszywe.

Nauka nie jest statycznym elementem wiedzy, lecz stale się rozwija. I oto właśnie wskazujemy kierunek, w którym może podążać, i niepotrzebne są do tego miliony dolarów w formie dotacji. Może rozwijać się pod egidą amatorów. Prawdę mówiąc, musi. To jednak doprowadzi do furii naukowców, którzy mimo swojego sceptycyzmu mogą się obawiać, że jednak coś w tym jest.

Inżynier z RCA, Harty Swartzburg, stwierdził: "Wartość nauki polega na zdolności przewidywania". No cóż, może ci protonaukowcy, o których mówimy, jeszcze do tego nie doszli. Ale zmiierzają w tym kierunku. Mogę więc napisać książkę, gdzie przedstawię niektóre zdumiewające, trudne do wyjaśnienia mechanizmy, aby zachęcić ciebie i tysiące innych ludzi do ich skonstruowania i wypróbowania. To dopiero początek. Ale przecież rozwój każdej nowej dziedziny nauki rozpoczynał się od tego pierwszego kroku.

Wielkie odkrycia naukowe zaczynają się od niewytłumaczalnych zjawisk, takich jak omawiane tutaj w związku z dziwnymi urządzeniami. Począwszy od podstawowych zasad ruchu (dynamiki) aż po najnowsze teorie dotyczące struktur nuklearnych i kosmologii, postęp w nauce dokonywał się dzięki działaniom ludzi, których intrygowały tajemnicze zjawiska, a może nawet przypadkowe zbiegi okoliczności. Oni byli również przekonani, że istnieje jakaś tego przyczyna i że można ją poznać.

A zatem przyczynę (lub przyczyny) działania tych i innych urządzeń można znaleźć i z pewnością do tego dojdzie. W trakcie tych poszukiwań odkryjemy owe, zaskakujące dziedziny nauki i wiedzy.

Może dokona tego któryś z czytelników tej książki. Jeśli pobudzę twoją ciekawość i skłonię cię do zbadania omówionych tutaj urządzeń, osiągnę swój cel. Chcę jeszcze zwrócić się w kilku zdaniach do tych, którzy z entuzjazmem podejmą te eksperymenty.

Nie piszcie do mnie z prośbą, bym podał szczegóły dotyczące budowy czy obsługi omówionych tu urządzeń. Powiedziałem w tej książce wszystko, co wiedziałem na ich temat, gdy zaczynałem przy nich pracować, a więc wszystko, co jest wam potrzebne, by przystąpić do działania. Ponownie przeczytajcie uważnie tekst. "Jeśli za pierwszym razem coś ci nie wychodzi, przeczytaj instrukcję".

Nie żądajcie ode mnie, bym wam coś przysyłał. Jestem tak samo amatorem jak wy. Nie płacą mi za badanie dziwnych urządzeń. Nie robię interesu, sprzedając je i uszczęśliwiając klientów. Przyrządy te są proste i bezpieczne, tak że powinniście je wypróbować na własną rękę i wykonać kilka samodzielnych testów.

Nie miejcie do mnie pretensji, jeśli coś nie będzie działało, bo przecież nawet w przypadku skonstruowania najbardziej skomplikowanego z tych urządzeń, tracicie zaledwie klika dolarów i parę godzin. Czego się spodziewaliście? Mówiłem na samym początku, że przyrząd może nie zadziałać, ale istnieje duże prawdopodobieństwo sukcesu, ponieważ w moich rękach zadziałał. Jedyna obietnica złożona w tej książce mówiła, że być może eksperymenty dostarczą wam dobrej rozrywki; a w najgorszym razie doprowadzą was do furii.

Mam jednak nadzieję, że przy okazji dowiedzieliście się czegoś o nauce, badaniach naukowych i o przeprowadzaniu testów. A także o tym, jakimi jesteśmy ignorantami, jeśli chodzi o wszechświat.

Nie piszcie do mnie z entuzjazmem o urządzeniach wynalezionych przez kogoś innego, które pokazują cuda, chyba że sami skonstruowaliście taki przyrząd, przetestowaliście go i otrzymaliście wyniki bez osobistego kontaktu z wynalazcą.

Nie piszcie też o cudownym urządzeniu, które sami wymyśliście, wypróbowaliście na wielu ludziach i nauczyliście ich, jak się nim posługiwać. Przykro mi, ale to się nie liczy. Świat pełen jest cudownych mechanizmów, które w ogóle nie działają w rękach innych osób poza wynalazcą (ja także widziałem ich setki).

Lecz jeśli wynaleźliście jakieś dziwne urządzenie, napisaliście instrukcję, opublikowaliście swoje informacje oraz wyniki eksperymentów; jeśli inni ludzie też je skonstruowali i posługują się nim na podstawie waszej pisemnej instrukcji, bez osobistego kontaktu z wami, a wy dostajecie od nich relacje o otrzymywanych przez nich pozytywnych rezultatach – z przyjemnością przeczytam o tym w liście od was.

To samo dotyczy przypadku, gdy zbudowaliście dziwny przyrząd na podstawie pisemnej instrukcji,

którą dostaliście od innej osoby, i przekonaliście się, że to urządzenie działa.

Podstawowym warunkiem jest **całkowicie niezależna weryfikacja**.

Nie uskarżajcie się, że nie macie gdzie opublikować swej pracy. Rozejrzyjcie się. Nawet renomowane uczelnie publikują materiały na przedziwne, ekscentryczne i osobliwe tematy. Nie wszystkie placówki naukowe są tak skostniałe i purytańskie, jak wynikałoby z tego, co tutaj o nich pisałem. Jest sporo uczciwych i dobrych uczonych. Istnieje również wiele możliwości opublikowania wyników waszej pracy. Może fakt, że jest ona stale odrzucana, nie wynika z podjętego w niej tematu, lecz ze sposobu, w jaki została napisana.

Jestem sceptykiem, bo inaczej nie zainteresowałbym się tymi dziwnymi urządzeniami. Wy też lepiej bądźcie sceptyczni, żeby nie uniosła się surowa ręka rzeczywistości i nie wymierzyła ciosu prostu w wasze wypieszczone przekonania.

Lecz nie chodzi o to, byście czytali o tych i innych urządzeniach, po czym ze sceptycyzmem je lekceważyli. Budujcie je i wykonujcie na nich eksperymenty. Tylko wtedy będziecie mieli prawo wyrażać o nich opinię.

Nie przejmujcie się ekspertami. Powiedzą wam tylko, czego nie da się zrobić. Jeśli możliwe jest zrobienie tego, od was będzie zależało, czy to zrobicie. Nigdy się jednak nie dowiecie, czy to jest możliwe, jeżeli nie spróbujecie. Pamiętajcie, że historia nauki i techniki obfituje w uroczyste zapewnienia ekspertów o wszelkiego rodzaju niemożnościach.

“Teoria zarazków to śmieszna fikcja” – powiedział Pierre Pochet, profesor fizjologii z Tuluzy we Francji, dowiedziawszy się o koncepcji Louisa Pasteura, który nie był lekarzem, lecz krystalografem. Inni nawet nie chcieli słuchać tych rewelacji.

“Brzuch, klatka piersiowa i mózg po wsze czasy będą zamknięte przed ingerencją mądrego i humanitarnego chirurga” – oświadczył w 1837 roku Sir John Eric Erichsen; później został on naczelnym chirurgiem na dworze królowej Wiktorii.

Najsłynniejsza ze wszystkich “ekspertyza” pochodzi od Charlesa H. Cuella, komisarza amerykańskiego biura patentów. W 1899 roku namawiał on prezesa Williama McKinleya do zlikwidowania biura patentów. twierdząc: “Wszystko, co było do wynalezienia, zostało już wynalezione”.

Ciekaw jestem, co eksperci powiedzą o urządzeniach opisanych w tej książce. Niestety, nie spodziewam się niczego innego, jak tylko tego, co mówili w przeszłości.

Niezależnie od tego, co stwierdzą, wiele zjawisk pozostaje bez wyjaśnienia. Wynalazków dokonują ci, którzy w zjawiskach zignorowanych lub lekceważonych przez innych dostrzegają pewną logikę. Tego rodzaju wynalazczość powinniśmy wspierać, nawet gdybyśmy zachęcali do niej szarlatanów. Dzięki takiemu postępowaniu dokonano w przeszłości milowych kroków w zrozumieniu wszechświata i nas samych. Kiedy więc ktoś stawia taki wielki krok, ostrożni uczeni muszą troskliwie wypełnić wszystkie dodatkowe miejsca po przecinku.

Masz zatem przed sobą zadanie, by **dokonać w nauce wielkiego przełomu dwudziestego pierwszego wieku**. Może proces ten zapoczątkuje jakaś informacja, którą znajdziesz w mojej książce. Byłbym wówczas niezmiernie szczęśliwy. Nie chcę jednak się łudzić; jest to mało prawdopodobne.

Lecz nawet jeśli nie dokonasz takiego przełomu, i tak będziesz się dobrze bawić!

Bibliografia

- Bird Christopher, *The Divining Hand*, New Age Press, Black Mountain NC, 1979.
- Campbell John W., Jr., prywatna korespondencja, 22 czerwca 1956 r.
- Campbell John W., Jr., *Psionic Machine, Type One*, „Astounding Science Fiction”, t. LVII, nr 4, czerwiec 1956.
- Campbell John W., Jr., *Unprovable Speculation*, „Astounding Science Fiction”, t. LVIII, nr 6, luty 1957.
- Campbell John W., Jr., *Addendum On The Symbolic Psionic Machine*, „Astounding Science Fiction”, t. LIX, nr 4, czerwiec 1957.
- Cerf Christopher i Navasky Victor, *The Experts Speak*, Pantheon Books, New York 1984.
- Flanagan G. Patrick, *Pyramid Power*, De Vorss & Co., 1046 Princeton Drive, Marina del Key CA 90291, 1973.
- Flanagan G. Patrick, *Piramid Power II*, Innergy Publications, P.O. Box 18224,ucsonAZ85731, 1981.
- Stine G. Harry, *The Hopeful Future*, Macmillan Publishing Company, New York 1983.
- Stine G. Harry, *Edmund Scientific Catalog*, Edmund Scientific, 101 E. Gloucester Pike, Barrington NJ 08007, 1984.
- Stine G. Harry, *The Radio Amateur's Handbook*, American Radio Relay League, Newington CT 06111, 1984.